

*Kupując nasze pismo, wspomagasz słowo polskie na Wschodzie*

# WIEŚCI ZE LWOWA, Z ZIEMI LWOWSKIEJ, **KURIER** galicyjski

**NIEZALEŻNE  
PISMO  
POLAKÓW  
NA UKRAINIE**

17-30 listopada 2008  
nr 21 (73)

DWUTYGODNIK

**HALICKO-POKUCKIEJ, WOŁYNIA,  
BUKOWINY I PODOLA**

## SZCZYT ENERGETYCZNY W BAKU

13 listopada 2008 r. wieczorem Prezydent RP Lech Kaczyński udał się do Baku, gdzie wziął udział w Szczycie Energetycznym. Prezydentowi RP towarzyszyli: Szef Kancelarii Prezydenta RP Piotr Kownacki, Sekretarz Stanu w KPRP Michał Kamiński oraz Podsekretarz Stanu w KPRP Mariusz Handzlik.

Szczyty Energetyczne z udziałem Prezydentów Polski, Azerbejdżanu, Gruzji, Litwy i Ukrainy, zapoczątkowane zostały w Krakowie w maju 2007 r. i poświęcone są strategicznemu dla bezpieczeństwa energetycznego Polski projektowi rurociągu Odessa-Brody-Płock-Gdańsk.

W Szczycie wzięli także udział przywódcy Turcji, Bułgarii, Węgier oraz przedstawiciele Komisji Europej-



Uczestnicy Szczytu Energetycznego w Baku

skiej i Stanów Zjednoczonych. Jest to czwarty szczyt energetyczny. Następny planowany jest na wiosnę 2009 r. w Gruzji.

Obrady Szczytu są poświęcone omówieniu spraw związanych z koncepcją Kaspijsko-Czarnomorsko-Bałtyckiej Przestrzeni Ener-

getyczno-Tranzytowej, nad którą obecnie toczą się prace w grupie roboczej. Na Szczycie są również omawiane szeroko pojęte kwestie, związane z bezpieczeństwem energetycznym w Europie i na świecie.

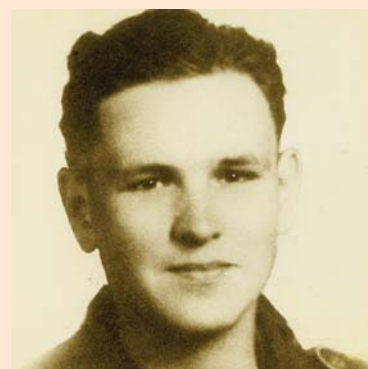
14 listopada w godzinach porannych rozpoczęła się sesja plenarna Szczytu Energetycznego. Po zakończeniu obrad odbył się lunch, wydany przez Prezydenta Republiki Azerbejdżanu na cześć Szefów Delegacji, uczestniczących w Szczycie Energetycznym. Następnie odbyło się spotkanie Prezydenta Lecha Kaczyńskiego z Prezydentem Republiki Azerbejdżanu Gajdarem Alijewem.

W godzinach wieczornych Prezydent Lech Kaczyński powrócił do kraju.

2008-11-13

źródło: [www.prezydent.pl](http://www.prezydent.pl)

**Otto**  
SZYMON KAZIMIERSKI  
-s. 20



Zapomniane imiona dawnych arystokratów  
DMYTRO ANTONIUK  
-s. 12



Wolność krzyżami się mierzy  
KONSTANTY CZAWAGA  
- s. 4



Czuwaj!  
STEFAN ADAMSKI  
- s.24



U prezydenta szlachty polskiej  
JAN KOZIELSKI  
- s. 25



## Obchody Święta Niepodległości Polski we Lwowie DNI OFIARY I RADOŚCI

IRENA MASALSKA tekst  
MARIA BASZA zdjęć

W tych uroczystych dniach wspominamy bohaterstwo przodków, cenę ich ofiary, cierpienia i krwi. Są to również dni radości i nadziei. W takiej atmosferze przebiegały uroczystości w Operze Lwowskiej.

Wchodząc na widownię teatru, ujrzyliśmy przepiękną kurtynę „Parnas” autorstwa słynnego malarza polskiego Henryka Siemiradzkiego. Kurtyna ta jest opuszczana tylko w czasie premier i bardzo uroczystych spotkań. Po odegraniu hymnów narodowych Ukrainy i Polski na scenie stanęły dostojne osoby z Polski i Lwowa. Do zebranych zwrócił się **Kon-sul Generalny Rzeczypospolitej we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski:**



Scena z operetki „Księżniczka czardasza”

„Dzień 11 listopada 1918 r. – to wyjątkowe wydarzenie w polskiej historii. Odrodziła się wtedy Polska. Droga do niepodległości – to droga wielu pokoleń, to 123 lata.

Niepodległości nikt nam nie dał, wywalczyliśmy ją sami i w sensie dyplomatycznym, i wojskowym. W krótkim czasie udało się połączyć Polskę rozbiorową. Polacy

nigdy się nie poddali. Henryk Sienkiewicz w 1905 r., otrzymując nagrodę Nobla, powiedział: „Polska nie umarła, bo oto jeden z tysięcy przykładów, stojąc przed wami, zaświadcza, że Polacy zniewoleni, ale pełni swoim duchem, żyją”. Patrzone na nas, jak na szaleńców w tej naszej wielkiej idei odrodzenia Polski. Dzięki tej chęci do wolności mamy dzisiaj Polskę niezależną, rozwijającą się.

Nasz partner w eterze

**RADIO  
OPOLE**  
twoje sprawy, twoja muzyka

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

▷ W tym wielkim dniu, w dniu naszego święta narodowego życzymy Ukrainie, Polska i Ukraina! Niech żyją Polacy Lwowa semper fidelis!" Oczywiście, po tak emo-



by dołączyła ona do państw UE, chociaż Lwów zawsze był w Europie. EURO – 2012 będzie następnym impulsem do dalszego poznania się, zbliżenia się."

Serdeczne i ciepłe słowa powiedział do zebranych **Wicemarszałek Senatu RP, prof. dr hab. Marek Ziół-**

cyjonalnej wypowiedzi zabrzmiała gromkie brawa.

**Marek Kuchciński – poseł na Sejm RP:** „Przybywam dzisiaj do państwa z Polski, z Warszawy, by przekazać życzenia z okazji największego polskiego święta narodowego, jakim jest dzień odzyskania Niepodległości



**Przemawia Konsul Generalny Rzeczypospolitej we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski**

**kowski:** „To dla mnie olbrzymi zaszczyt i olbrzymie przeżycie, że mogę w tym gmachu spotkać się z państwem. Jestem już we Lwowie po raz trzeci. Za każdym razem podziwiam wasze miasto. Pomnik A. Mickiewicza jest najpiękniejszy na świecie!

Listopad 1918 r., ten wspaniały listopad, kiedy Polska

**Niepodległości nikt nam nie dał, wywalczyliśmy ją sami.**

uzyskała niepodległość, jest także miesiącem ofiary Orłąt Lwowskich, tej ofiary, która świadczy o skomplikowanie trudnej historii stosunków między narodem polskim i ukraińskim. Natomiast obecnie one się zmieniły i o tym

**Niech żyją Polacy Lwowa semper fidelis!**

świadczy Cmentarz Orłąt. Dzisiaj wspólnie budujemy przyszłość naszych narodów. Nie ma prawdziwie niepodległej i mocnej Polski bez mocnej i niepodległej Ukrainy. W imieniu Senatu chcę zadeklarować, że będziemy nadal współpracować z wami. Niech żyje niepodległa

liście wspomniał o wieloletniej historii walki o niepodległość Polski oraz złożył podziękowania za inicjatywę zorganizowania uroczystości we Lwowie z okazji 90 rocznicy odzyskania niepodległości.

„W imieniu społeczności lwowskiej składam serdeczne

życzenia w tak wielkim dniu, w dniu odzyskania niepodległości przez Polskę, - mówił **Walery Piatak, wicegubernator lwowski.** – To święto jest symbolem pragnienia narodu polskiego, aby zaist-



**W wirze tanecznym**

nieć we wspólnocie europejskiej jako niepodległe, rozwijające się państwo. To dzień, w którym oddajemy hołd poległym, walcząc o niepodległość. Cieszymy się z tego, że w tym dniu we Lwo-



**Marek Kuchciński – poseł na Sejm RP**

wie, w tej pięknej świątyni sztuki, czyli w Operze, możemy wspólnie obchodzić to święto narodowe, możemy w atmosferze przyjaźni rozmawiać o wspólnej przyszłości Ukrainy i Polski. Dzisiaj możemy mówić o pozytywnej dynamice w rozwoju naszych kontaktów.”

**Lew Zacharczyszyn, Wiceprzewodniczący Rady**



**Gromkimi brawami publiczność dziękowała zarówno prelegentom, jak i artystom**

**Obwodowej:** „Historia Ukrainy i Polski jest bardzo podobna. Droga do niepodległości Polaków i Ukraińców była bardzo długa. Polacy i Ukraińcy kilka razy tracili tę niepodległość. W XX w.

właśnie na naszych ziemiach przebiegały dwie wojny światowe. Ukraińcy i Polacy obecnie są młodymi, ambitnymi narodami, które mają ogromne możliwości, marzenia i plany. Najwięk-

kowiecka (**Sylwia**), Piotr Friebe (**Edwin**), Grażyna Szapołowska (**Księżna**), Sylwester Kostecki (**Boni**) oraz oczywiście - Jan Nowicki. Znane motywy i arie operetkowe połączyły się w jedną sztukę, tworząc niepowtarzalny klimat. Były gromkie brawa, a po zakończeniu przedstawienia – owacje na stojąco i kwiaty.

Spektakl był sponsorowany z przez Urząd Marszałkowski województwa mazowieckiego.

Niepodległość Polski została okupiona cierpieniami i krwią, a jednak te trudne, czasem tragiczne i dramatyczne lata od jej odzyskania dają nadzieję na lepsze jutro. I nie chodzi tu jedynie o obecność Polski w strukturach europejskich i światowych, ale o stabilność polityczną. Kryzys gospodarczy dotknął również Polski, ale jest pewność, że wyjdzie z



**Artyści żegnają publiczność lwowską**

Sojusz Polski i Ukrainy w sercu Europy, to jest projekt na przyszłość. EURO – 2012 to jest ogromna szansa dla obu narodów, którą my musimy wykorzystać. Nasze święto jest również waszym świętem.”

Na uroczystości był obecny również senator RP **Łukasz Abgarowicz**, wojewodowie i prezydenci miast, konsulowie Czech i Rosji we Lwowie.

Oczywiście, podniosło przemówienia były tylko częścią tego pięknego wie-

nego, jak już wychodziła z wielu kłopotów, problemów, odradzała się po wojnie. Zawsze powstawała, jak Feniks z popiołów, więc, będzie silna, piękna i bogata.

Niech żyje niepodległa Polska!

## OJCZYŻNA ZNOWU WOLNA

**Ryszard Przymus**

Ojczyzna wolna, znowu wolna!  
Tak bije serce, huczą skronie!  
A Biały Orzeł w słońcu kwiatów  
Przyleciał, by go ująć w dłonie.

Zawsze był z nami – ptak wspaniały,  
Choć czasem ktoś odszedł daleko...  
Bronił tej ziemi, bo ją kochał  
Sercem pokoleń już od wieków.

Dzisiaj w całej Polsce brzmi Mazurek...  
Dzisiaj radości kanonada!  
Witamy wszyscy  
Niepodległość  
I Jedenasty Listopada...

## SPOTKANIE PREZYDENTA JUSZCZENKI Z ARCYBISKUPEM MOKRZYCKIM

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst  
**KS. MARIAN SKOWYRA**  
zdjęcie

1 listopada 2008 roku, podczas uroczystości z okazji 90 rocznicy proklamowania Zachodniej Ukrainiejskiej Republiki Ludowej, w Operze Lwowskiej odbyło się spotkanie Prezydenta Ukrainy Wiktora Juszczenki z arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim, Metropolitą Lwowskim obrządku łacińskiego.

W trakcie rozmowy arcybiskup Mokrzycki podziękował prezydentowi za skierowany do niego list gratulacyjny z racji nominacji na metropolitę oraz zaprosił na ingres do Katedry Lwowskiej.

Prezydent Juszczenko przekazał szczere pozdro-



wienia dla kardynała Mariana Jaworskiego oraz po raz kolejny pogratulował nowemu Metropolicie Lwowskie-

mu tak wysokiej nominacji przez papieża Benedykta XVI.

## Ukraińscy i polscy lotnicy wojskowi zacieśniają współpracę

W Warszawie odbyła się dwudniowa wizyta przedstawicieli Dowództwa Sił Powietrznych Zbrojnych Sił Ukrainy na czele z pułkownikiem Wiktorem Hamorą w Warszawie. Celem wizyty było omówienie kwestii strategicznej współpracy Sił Zbrojnych Ukrainy z siłami zbrojnymi krajów-członków NATO, w szczególności - w sprawach planowania, współdziałania i wykorzystania sił powietrznych przy wykonywaniu wspólnych operacji pokojowych. W Warszawie ukraińscy wojskowi zapoznali się również ze strukturą i zadaniami Centrum Operacji Powietrznych Sił Powietrznych Wojska Polskiego,

omówili sprawy współdziałania sił zbrojnych obu państw w kontekście wymiany danych w ramach natowskiego programu wymiany danych o sytuacji powietrznej (ASDE), wymienili się z polskimi kolegami opiniami odnośnie kontroli obszaru powietrzego, w szczególności w celu przeciwdziałania możliwym zagrożeniom. Zdaniem przewodniczącego delegacji, pułkownika Wiktora Hamory, udział ukraińskich wojskowych w przedsięwzięciu sprzyjał pogłębieniu współpracy między Ukrainą i Polską w zakresie współdziałania między dowództwami Sił Powietrznych obu państw. (IM)

## W TROSCE O OSOBY SAMOTNE I UBOGIE

We Lwowie istnieje centrum socjalne, zorganizowane przez Maltańską Służbę Pomocy oraz Radę Miasta Lwowa. Tu osoby samotne i ubogie mogą wyprać ubrania, wykapać się i zjeść. Centrum mieści się przy ul.

Gródeckiej, 319a. W planach jest realizacja dwu kolejnych projektów - „Kuchnia charytatywna” i „Kuchnia na kółkach”. Przewidują one przyrządzenie gorących posiłków dla osób, wymagających wsparcia i pomocy. (IO)

## Na Ziemi Tarnopolskiej pracodawcy szukają rąk do pracy

Potrzebni są, zwłaszcza, przedstawiciele takich zawodów, jak: kierowca, mechanik samochodowy, spawacz, kasjer supermarketu, kucharz, fryzjer, malarz, tynkarz, stolarz, operator kotłowni,

pracownik gospodarstwa farmerskiego, traktorzysta-maszynista rolniczy, szwaczka. Poziom zatrudnienia pracowników fizycznych jest dwa razy wyższy, niż pracowników umysłowych. (IM)

## ZDROŻAŁY BILETY KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ

Osoby, chcące odwiedzić Lwów, informujemy, iż od 5 listopada br. cena biletu za przejazd w tramwaju i trolejbusie stanowi 1 grywnę. Bilet ulgowy kosztuje 50 kopiejek. (IM)

## APEL DO MERA LWOWA O UPORZĄDKOWANIE CMENTARZY

6 listopada, w trakcie sesji Lwowskiej Rady Miejskiej radni zaapelowali do mera Lwowa Andrija Sadowego z prośbą o niezwłoczne uporządkowanie cmentarzy, zwłaszcza na Sichowie. Pola, na których pochowano zmarłych, nie są oznakowane, ścieżki między nimi wyglądają okropnie, śmiecie się nie wywozi. Radni zaznaczyli, że w państwach europejskich cmentarze wyglądają, jak muzea. (IM)

## WE LWOWIE ODBYŁ SIĘ POGRZEB IDEOLOGII KOMUNISTYCZNEJ

7 listopada Lwowska organizacja miejska Partii Ukraińskiej zorganizowała przemarsz i wiec pod hasłem „Norymberga dla komunistów!”. Podczas przemarszu ulicami Lwowa przeniesiono trumnę „ideologii komunistycznej”, a także odbył się jej symboliczny pogrzeb. (IM)

## UEFA ZNÓW ZMIENIŁA STOPIEŃ RYZYKA, CO DO BUDOWY STADIONU NA EURO 2012 WE LWOWIE

„Deklarowaliśmy termin 31 października jako początek budowy stadionu. Terminy są naruszone, dlatego stopień ryzyka jest wyższy, niż był” - zawiadomił podczas konferencji prasowej dyrektor departamentu ds. Euro 2012 Lwowskiej Rady Miejskiej Ołeh Zasadnyj. „To trochę obciąża. Musimy sprawdzać terminy, ogłaszane przez firmy. Stadion ma być zbudowany przed lipcem 2010 roku” - dodał. Firma „Alpine” w zeszłym roku zgłosiła się jako lepszy partner i wzięła na siebie pewne zobowiązania, w tym przygotowanie projektu. Konkurs,

który ogłosiliśmy w zeszłym roku, przewidywał budowę stadionu kosztem pieniędzy inwestycyjnych. Niestety, nasza oferta polega na tym, że przeznaczamy 25 ha, z których 9 ha - to wolny plac. Te hektary nie umożliwiły firmie „Alpine” załączenia odpowiedniej ilości środków inwestycyjnych, by zbudować stadion” - zawiadomił dyrektor departamentu ds. Euro 2012 Lwowskiej Rady Miejskiej. Jednocześnie zaznaczył, że inwestor czy główny wykonawca powinien uzgodnić koszt z firmą „Alpine”. (IM)

## FESTIWAL KINA UKRAIŃSKIEGO W POLSCE

**HALINA PŁUGATOR** tekst  
**ARCHIWUM FESTIWALU**  
zdjęcie

**W dniach od 7 do 16 listopada w Warszawie, Krakowie i Gdyni odbył się pokaz filmów klasycznych i nowych, będących produkcją najlepszych reżyserów ukraińskich.**

Już zaplanowano, że w obu krajach festiwale filmów będą się odbywały każdego roku. Ich celem jest promocja filmów ukraińskich w Polsce i polskich - na Ukrainie.

Otwarcie festiwalu odbyło się w dniu 7 listopada w Warszawie. Na pokazie była obecna żona prezydenta



Uczestnicy festiwalu z **Kateryną Juszczenko**

Jak twierdzą organizatorzy, pokazy filmów ukraińskich w Polsce zorganizowała Kinofundacja ukraińska oraz firma „Nemiroff” - wspólnie z Polskim Instytutem Sztuki Filmowej i Fundacją Pomorską, przy wsparciu Ministerstwa Kultury i Turystyki Ukrainy. Projekt zapoczątkowano w kwietniu 2008 roku Festiwalem Kina Polskiego, który się odbył w Kijowie, Lwowie, Charkowie i Odessie. Odbyła się wówczas uroczysta premiera ukraińskiego filmu Andrzeja Wajdy „Katyń”, zaś prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko wręczył Andrzejowi Wajdzie order Jarosława Mądrego.

Ukrainy Kateryna Juszczenko. Pokaz rozpoczęto od nowego filmu Romana Bałajana „Rajskie ptaki”, który w Polsce prezentowali osobście reżyser i Jegor Pazenko - wykonawca jednej z ról głównych. W Polsce zaprezentowano także twórczość znanej reżyserki Kiry Muratowej. To były filmy „Dwa w jednym” (2007) i „Krótkie spotkania”(1967). Poza tym, zaprezentowano filmy „Władca Andrzej” Ołesia Janeczuka, „Iluzja strachu” Ołeksandra Kirijenki, a także „Safona” Roberta Krombi. Obecnie dochód z tego filmu stanowi na Ukrainie ponad milion dolarów.

## PREZYDENT UKRAINY W WARSZAWIE



Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko (od lewej) i Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński

**IRENA MASALSKA tekst  
zdjęcie [www.prezydent.pl](http://www.prezydent.pl)**

W ramach jednodniowej wizyty w dniu 11 listopada, Wiktor Juszczenko spotkał się z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Lechem Kaczyńskim. Głowy obu państw omówiły kwestie dwustronnych kontaktów, a także wymieniły poglądy na sytuację w swoich krajach. Odrębnym tematem spotkania był światowy kryzys finansowy oraz drogi walki z nim, a także skutki tegoż kryzysu dla gospodarek narodowych obu krajów. Prezydent Lech Kaczyński potwierdził swój udział w spotkaniach, upamiętniających 75. rocznicę Wielkiego Głodu na Ukrainie.

Prezydent Ukrainy zwiedził Muzeum Powstania Warszawskiego, uczcił pamięć jego bohaterów chwilą ciszy i zapalił znicze przy Ścianie Pamięci.

Wiktor Juszczenko uczestniczył także w uroczystych obchodach 90. rocznicy Niepodległości Polski. Główne uroczystości odbywały się przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Wzięli w nich też udział prezydenci Afganistanu, Chorwacji, Czarnogóry, Gruzji, Estonii, Litwy, Łotwy, Macedonii, Serbii, Słowacji, Węgier. Przybyła Kanclerz Niemiec Angela Merkel oraz delegacje z różnych krajów świata. Uczczono pamięć bohaterów, poległych o wolność Polski, zostały złożone wieńce. Oddano 24 salwy honorowe oraz odbył się przemarsz jednostek Wojska Polskiego.

Prezydent Ukrainy Wiktor Juszczenko wziął udział w otwarciu wystawy: „Dwudziestolecie. Oblicze współczesności.” Ekspozycję otwarto na Zamku Królewskim w Warszawie. Została ona poświęcona okresowi niepodległości państwa polskiego w latach 1918-1939. Na wystawie zaprezentowano rzeczy, używane wówczas przez Polaków: ubrania, przedmioty kultury religijnej, zabawki dziecięce, przybory szkolne. Są tu też fotografie wybitnych polityków, artystów, przedstawicieli inteligencji, mieszkających wówczas w Polsce. Oddzielnie są prezentowane środki lokomocji tamtego czasu, zwłaszcza motocykle, a także broń. Są tu też dokumenty, relacjonujące tragiczne wydarzenia 1939 roku.

Wiktor Juszczenko wziął udział w przyjęciu, wydanym dla głów państw, przybyłych na uroczyste obchody 90. rocznicy Niepodległości Polski. Odbył nieformalne spotkanie z prezydentami Afganistanu, Litwy, Serbii oraz kanclerzem Niemiec.

Prezydent Ukrainy udzielił też wywiadów dla dziennika „Rzeczpospolita”, Polskiego Radia oraz telewizji Polsat. Dziennikarzy polskich interesowała sytuacja polityczna na Ukrainie oraz mechanizmy wyjścia z kryzysu politycznego w państwie. Zwrócono też uwagę na sprawę integracji europejskiej oraz perspektywę współpracy z NATO. Była też mowa o współpracy Ukrainy i Polski w ramach przygotowań do EURO 2012.

**KG**

## Obchody 90. rocznicy

# WOLNOŚĆ KRZYŻAMI

**IRENA MASALSKA tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcia**

**W dniu 11 listopada br. na Cmentarzu Orłąt Lwowskich została odprawiona Msza św. w intencji Ojczyzny. Przyszły setki mieszkańców Lwowa i gości miasta, polski korpus dyplomatyczny na czele z Konsulem Generalnym RP we Lwowie Ambasadorem Wiesławem Osuchowskim. Liturgii przewodniczył o. Władysław Lizun OFM Conv, proboszcz kościoła św. Antoniego we Lwowie.**



Przemawia Konsul Generalny Rzeczypospolitej we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski

„W dniu niepodległości naszego narodu polskiego chcemy Bogu dziękować za wszelkie łaski otrzymane od Niego. Jak powiedział Sługa Boży Jan Paweł II: „Naród ginie gdy duch jego się znieprawia, naród rośnie, gdy duch jego się oczyszcza.” Dziękujemy Bogu za wszystkich

**Nie mamy, czego się wstydzić, jesteśmy dumni, a nasza duma jest tym większa, że w naszym narodzie są wielcy ludzie.**

naszych braci i siostr, którzy wierzyli w odrodzenie naszego państwa, którzy oddali swoje życie, abyśmy mogli swobodnie posługiwać się swoim językiem polskim, dali nam możliwość, abyśmy się czuli godni nazywać się Polakami. Dlatego niech każdy z nas w sercu dziękuje Bogu za wszelkie łaski i prosimy Boga o błogosławieństwo dla wszystkich Rodaków, żyjących w tym mieście, żyjących na całej Ukrainie. W intencji tych wszystkich pochodzących z naszego narodu jest sprawowana dzisiejsza Msza św. O błogosławieństwo Boże, o to abyśmy się nie bali jak powiedział Sługa Boży Jan Paweł II: „Wypłyni na głębię Kościele łaciński”, - powiedział o. Władysław na wstępie.

A w kazaniu kontynuował: „Niejeden dla Polski chce działać bez Boga, lecz nas ta do szczęścia nie zwiedzie droga”. Tak mówił ksiądz Janiszewski. Nasi Rodacy, gdy utracili wolność, szukali pomocy nie tylko w zrywach powstańczych, ale szukali pomocy w kościele, gromadząc się tam na Mszy św., prosząc Boga, by zlitował się nad naszym narodem, aby go wyzwolił od wszystkich, którzy go uciskali. I przyszedł ten moment w 1918 r. Dzięki wierze ludzi, którzy walczyli nie tylko zbrojnie, ale i piórem,

tradycje naszego narodu, język polski. Dziękujemy tym wszystkim matkom, że przez te lata zniewolenia wiele dobra spłynęło na nas. Starajmy się też dziękować tym wszystkim ambasadorom obecności naszego narodu na tych ziemiach. Byli to kapłani, pracujący na tej ziemi w trudnych warunkach. Dzięki ich miłości do Boga, do Kościoła i narodu przetrwało to, co dzisiaj mamy. Oni stanowili tu prezydenta, premiera i konsulat. Jak powiedział Marian Hemar: „Ach, nie musi być Polska do morza do morza, musi być sprawiedliwa, musi być Boża”. Taką Polskę chcemy i dzisiaj widzieć, i taka powinna być jak najprędzej. Módlmy się za tych, którzy sprawują władzę w naszym kraju, aby ich rządy były coraz doskonalsze. Dbajmy nie tylko o materię, ale również o ducha. Choć wszyscy dookoła mówią, że osobno idzie Kościół chrystusowy, a osobno idą ludzie, którzy rządzą. Może to jest dobrze, ale musimy nawzajem współpracować dla dobra tych wszystkich, którzy czują się Polakami.



Kwiaty składają przedstawiciele Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

modlitwą, przyszła nadzieja, oczekiwana tak dawno. Dzięki tej nadziei staliśmy się wolni. Na pewno była wielka euforia wśród ludzi, którzy to przeżyli. Można czytać wiele wspomnień, ale one nie oddadzą tego wszystkiego, co w ówczesnym czasie czuli nasi rodacy. W 1939 r. zabrano nam ponownie tę wolność. My, jako ludzie wiary, katolicy mamy trzy matki: Matkę naszego Boga, Jezusa, Maryję, Matkę naszą, Ojczyznę, Matkę, która nas urodziła. Dzięki naszym matkom otrzymaliśmy wiele dobra. Matka zawsze czuwa nad tym, by były zachowane tradycje chrześcijańskie,

Cieszymy się również z niepodległości Ukrainy. Jest nam lżej pracować, nawet na polu Chrystusowym, możemy swobodnie nauczać nasze dzieci w świątyniach, w szkołach. Jednak, nasza młodzież często chętnie przechodzi na język ukraiński, jakby wstydzi się tego, że należy do narodu polskiego. Nie mamy, czego się wstydzić, jesteśmy dumni, a nasza duma jest tym większa, że w naszym narodzie są wielcy ludzie, tacy, jak Sługa Boży Jan Paweł II. Ukazywał nam, jak trzeba dbać o swoje i szanować cudze, godnie kochać drugiego człowieka, który nie jest Polakiem. Pokazał, jak mamy

## SIĘ MIERZY

godnie umierać, odchodzić z naszej ukochanej ziemi.

Każdy z nas przyszedł tutaj na Cmentarz Orłąt, by również wspomnieć o tych, którzy walczyli o wolność, tych wszystkich, którzy oddali za naszą Ojczyznę swoje młode życie. Dzisiaj musimy uczyć młodzież patriotyzmu – od nowa. Gdy będziemy dzisiaj wspólnie składać wieńce, to musimy sobie powiedzieć: „Jestem godny, że tutaj żyję, że mogę przyjąć na ten cmentarz, mogę wspomnieć wielu ludzi,

przechowali. W tym roku ponad 40 tys. zniczy zapłonęło na grobach, na Cmentarzu Łyczakowskim, Cmentarzu Orłąt. Na każdej zapomnianej mogile czy to Polaka, czy to Ukrainca, czy kogoś innego. Kodeksem każdego Polaka są trzy słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna”. To, że przetrwaliśmy, że jesteśmy tutaj – lwowscy Polacy, Polacy z zachodniej Ukrainy – to ogromna zasługa Kościoła. W Kościele zachowaliśmy Polskę w polskim sercu. Ojciec Święty Jan Paweł II bardzo pięknie

### Czy jest na świecie takie miejsce, gdzie leżą dziesięciolatkowie, czternastolatkowie, wspaniała patriotyczna młodzież?

którzy za mnie oddali życie”. Dziękujemy za wszystkich kapłanów, którzy spoczywają na tym i innych cmentarzach. Naród, który pamięta swoją historię, żyje i przetrwa do końca.”

Po Mszy św. przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbył się apel, do którego nas powołały, zapewne, Orłęta Lwowskie. Odegrano Hymn Narodowy. Do zebranych zwrócił się **Konsul Generalny RP we Lwowie Ambasador Wiesław Osuchowski**: „90

### Spotkałem tu wyjątkowych ludzi. Polska nigdy o was nie zapomni.

lat Niepodległości Polski. Cztery pokolenia oczekiwało na nią, piąte się doczekało. W tym miejscu tak wyjątkowym dla Polski, dla moich rodaków, trudno jest ukryć wzruszenie. Droga do wolności krzyżami się mierzy. Na Cmentarzu Łyczakowskim leżą żołnierze kościuszkowscy, w cieniu drzew są dwa wyjątkowe cmentarze – Powstańców Styczniowych i Listopadowych. A tu... Czy jest na świecie takie miejsce, gdzie leżą dziesięciolatkowie, czternastolatkowie, wspaniała patriotyczna młodzież? Prawie 1400 dzieciaków, które poległy za wolność, to rówieśnicy tutaj stojących.

Jak mówił J. Piłsudski: „Egzamin z niepodległości zdaje się codziennie, egzamin z niepodległości zdaje się przez całe swoje dorosłe życie, a rzeczą najważniejszą na tym samym egzaminie jest się nie ściąć”. Tak wielu nas nie rozumie, że w naszej historii, w naszej tradycji jest coś niezwykle cennego – to jest pamięć. Często przypominam sentencję z Cmentarza Zakopiańskiego „Narody, którzy tracą pamięć, tracą wolność”.

Chciałbym prosić swoich rodaków, z których jestem bardzo dumny, aby tę pamięć naszych dziadów, pradiadów

mówił o młodzieży: „młodzież jest porankiem nadziei”. Wielkie moje nadzieje są związane z lwowską polską młodzieżą. Zawsze ją zachęcałem do kształcenia się.

Cieszymy się z tego, że państwo ukraińskie jest niepodległe, demokratyczne. Również często przypominam, że państwo demokratyczne – to ochrona mniejszości, to prawo tej mniejszości, do religii, nauki, do własnego języka. Mówię z całą odpowiedzialnością Polakom

lwowskim, że mogą być dumni z Polski, bo Polska dzisiaj, to kraj UE i NATO. Bądźcie dumni z Polski tak jak ja jestem dumny z was. To, że tak wiele osiągnęliśmy, budując nowy konsulat, otwierając ten cmentarz, to jest wasza zasługa. Dziękuję wam.

To jest również moje przemówienie pożegnalne, bo wracam do kraju. Spędziłem z wami pięć lat. Wyjeżdżam jako Polski lwowiak. Spotkałem tu wyjątkowych ludzi. Niech Matka Boża Łaskawa ma was w swojej opiece. Sądzę, że Polska i ja nigdy o was nie zapomni.”

Następnie na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza zostały złożone białe-czerwone kwiaty i zapalone znicze. Uczynili to przedstawiciele kilkunastu organizacji. Odśpiewano „Rotę”.

Oddając hołd pochowanym na tym cmentarzu, wspomnieliśmy też wszystkich, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski. Można być dumnymi z tego Kraju nad Wisłą. Niech Ojczyzna też będzie dumna z każdego Polaka, mieszkającego w niej oraz poza jej granicami. W „Rocie” Marii Konopnickiej są słowa: „Tak nam dopomóż Bóg!” Niech, więc wspiera On zawsze Polaków i Polskę.

## Nie damy pogrześć mowy... wiary... 100 ROCZNICA POWSTANIA „ROTY” M. KONOPNICKIEJ

**KS. DR JACEK JAN PAWŁOWICZ Żytomierz**

W marcu 1908 roku sejm pruski uchwalił ustawę o przymusowym wywłaszczeniu polskich majątków. W ten sposób postanowiono ukarać ciągle niepokornych Polaków, przeciwstawiających się prowadzonej germanizacji.

*Do krwi ostatniej kropli z żył  
Bronić będziemy Ducha,  
Aż się rozpadnie w proch i pył  
Krzyżacka zawierucha.  
Twierdzą nam będzie  
każdy próg...  
- Tak nam dopomóż Bóg!*

Wiersz ten po raz pierwszy został wydrukowany w

nia, na specjalnym koncercie, poświęconym rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego – pieśń tę zaśpiewał krakowski chór „Sokół” pod dyrekcją prof. Stanisława Bursy. Jednak do publicznego prawykonania „Roty” doszło dopiero pół roku później, podczas uroczystych obchodów 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Kompozytor napisał swój utwór specjalnie na tę okazję. Pierwotnie Feliks Nowowiejski nazwał go *Hymnen Grunwaldzkim*, a pierwsze wydanie tej pieśni w 1910 roku nosiło tytuł: *Ojczyźnie! HASŁO - uroczysta pieśń na obchód grunwaldzki*. Jednak do historii Polski pieśń ta weszła pod nazwą, której używamy do dnia dzisiejszego – „Rota”.

15 lipca 1910 roku zjechało do Krakowa około 100000 Polaków ze wszystkich zaborów i z emigracji. Przybył również wówczas, dobrze nam znany znamienity rodak, pochodzący z Żytomierszczyzny – wielki kompozytor, pianista i mąż stanu Ignacy



**Uczestnicy uroczystej akademii w Żytomierzu, poświęconej 90. rocznicy Niepodległości Polski i 100 rocznicy postania „Roty”**

Zdecydowaną walkę z polskością w zaborze pruskim rozpoczął w latach 70. XIX wieku Otton von Bismarck, zwany „żelaznym kancleżem”. Jego „Kulturkampf”, który miał na celu osłabienie wpływów Kościoła Katolickiego – ostoji narodowego życia Polaków – nie przyniósł zamierzonych efektów. Polacy, wręcz przeciwnie, okrzepili i wzmocnili się w swym oporze. Dlatego Prusacy uderzyli w polską mowę, kulturę i gospodarkę. Jednak nasz naród się nie ugiął. We Lwowie demonstranci wybili szyby w konsulacie niemieckim, w Krakowie protestowali robotnicy. Do protestów przeciwko polityce germanizacyjnej przy-



**Polszczyzna moja!**

listopadowym numerze krakowskiego pisma „Przodownica” w 1908 roku. Do redakcji czasopisma poetka przesłała trzy pierwsze zwrotki „Roty”; czwartą odnaleziono później w rękopisie poetki. Pierwotnie wiersz przeznaczony był dla Wielkopolski,

Jan Paderewski. Był on także fundatorem pomnika Władysława Jagiełły, który tego dnia, podczas uroczystości 500-lecia bitwy pod Grunwaldem, został odsłonięty przy placu Matejki. (Pomnik zaprojektował artysta-rzeźbiarz Antoni Wiwulski.)

Po Mszy dziękczynnej w Kościele Mariackim, podczas której między innymi Feliks Nowowiejski improwizował na organach na temat melodii „Bogurodzicy” – zebrane tłumy w uroczystym pochodzie przeszły na plac Matejki. Owacje po przemówieniu Ignacego Paderewskiego przerwały nagłe fanfary. W tym momencie 600-osobowy chór (wyłoniony z 6000

### Do publicznego prawykonania „Roty” doszło podczas uroczystych obchodów 500 rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem.

łączyło się wielu znanych ludzi kultury, pisarzy polskich i zagranicznych.

W takiej atmosferze w 1908 roku **Maria Konopnicka** (1842-1910) polska poetka, prozaik, krytyk, publicystka, opublikowała wiersz pt. „Rota”. W tym roku, właśnie w listopadzie, mija 100 lat od tego wydarzenia. Przedstawimy fragment „Roty”.

*Nie rzucim ziemi, skąd  
nasz ród,  
nie damy pogrześć mowy!  
Polski my naród, polski  
lud,  
Królewski szczerp Piastowy,  
Nie damy, by nas  
zniemczył wróg...  
- Tak nam dopomóż Bóg!*

ale wkrótce został również opublikowany w „Gwiazdce Cieszyńskiej” i „Gazecie Polskiej” w Chicago.

W pierwszych dniach stycznia 1910 roku muzykę do tego wiersza skompono-

### Pierwotnym impulsem do powstania wiersza były tragiczne wydarzenia we Wrześni pod Poznaniem.

wał działający wówczas w Krakowie **Feliks Nowowiejski**, kompozytor o międzynarodowej sławie a zarazem organista-wirtuoz. Rękopis partytury opatrzył datą: 13 stycznia 1910 i umieścił go w numeracji swoich utworów jako opus 38 numer 2. Już kilka dni później, 23 stycz-

śpiewaków z różnych chórów, działających we wszystkich trzech zaborach) pod dyrekcją Feliksa Nowowiejskiego po raz pierwszy wykonał publicznie „Rotę”, z towarzyszeniem orkiestry.

„Rota” jest jednym z najbardziej znanych utworów poetyckich Marii Konop-

▷ nicker. Pierwotnym impulsem do powstania wiersza były tragiczne wydarzenia we Wrześni pod Poznaniem. Maria Konopnicka, przebywając od 10 lat w Europie Zachodniej, dowiedziała się w 1901 roku i o pruskich represjach wobec polskich dzieci z Wrześni, które zaprotestowały przeciw nauczaniu religii w języku niemieckim.

*nie damy pogrześć wiary!  
Próżne zakusy duchów złych  
i próżne ich zamiary.  
Bronić będziemy Twoich dróg.  
-Tak nam dopomóż Bóg!*

*Ze wszystkich świątyń,  
chat i pól,  
poptynie hymn wspianiały:  
Niech żyje Jezus*



Zespół „Dzwoneczki”

Zarówno rozruchy wrzesińskie, jak i dalsze antypolskie, germanizacyjne posunięcia władz w zaborze pruskim - skłoniły poetkę do napisania słynnych dziś pierwszych słów wiersza, które stały się hasłem-zawołaniem przysięgi ojczyste: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród...” W ten sposób „Rota” stała się niejako preludium do chwalebego dnia, gdy 10 lat później nasza Ojczyzna odzyskała swoją Niepodległość.

Do 1918 roku „Rota” była hymnem polskich harcerzy. Do tego też roku, „Rota” przeżywa okres największej popularności. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości była najpoważniejszym kontrkandydatem Mazurka Dąbrowskiego i miała duże szanse stać się hymnem narodowym Polski.

Pieśń ta była również jedną z najpopularniejszych w czasie stanu wojennego w Polsce w latach 80. XX wieku, gdy rodziła się „Solidarność”, a naród polski podjął wysiłki zrzucenia z siebie pęt sowieckiej zależności i wpływów. Wtedy to w drugiej zwrotce



Występuje grupa „Polesia czar”

*Chrystus – Król –  
w koronie wiecznej chwały.  
Niech żyje Maria,  
zagrzmie róg.  
-Tak nam dopomóż Bóg!*

Te dwie „Roty” śpiewali i w dalszym ciągu śpiewają Polacy, rozsiani po całym świecie. Szczególny wydźwięk te patriotyczne pieśni miały i w dalszym ciągu mają tu na Żytomierszczyźnie. Polacy, zamieszkujący te tereny, które przecież kiedyś należały do Korony – a historii nie da się zmienić - nie rzucili ziemi skąd ich ród, nie dali pogrześć wiary i mowy. Pomimo zakusów duchów

lerowcy i komuniści. Tak robi się i dziś, ale w ukryciu pod pozorami demokracji i wolności. Skłócić, powaśnić, poróżnić, zamieszać, tak czynią ludzie, którzy nie mają Boga w sercu, którzy nie noszą w swoim sercu dobra Polski, a ponad dobro wspólne przedkładają własne interesy. Historia się powtarza, przyczyną rozbiórów Polski była właśnie prywatna elit intelektualnych i szlacheckich Polski.

Dlatego aż chce się powtórzyć zawołanie sienkiewiczowskiego Pana Zagłoby: *Kupą panowie szlachta, kupą bracia wjedności siła!*

Dziś, gdy świętujemy dwie tak znamienne dla naszej Ojczyzny i narodu rocznice: 90 rocznicę Niepodległości Polski i 100 rocznicę postania „Roty” M. Konopnickiej, zastanówmy

się, czy jesteśmy godnymi synami tego narodu, godnymi tradycji i wiary, przekazanej nam przez przodków? Co my przekazemy młodym pokoleniom? Jak nas one zapamiętają? Jako skłóconych, zwaśnionych, małych i słabych? Czy jako wielkich i silnych, zjednoczonych, wokół wspólnego dobra któremu na imię Polska!

Na zakończenie niech przemówi do nas największy syn naszego narodu, Sługa Boży Jan Paweł II Wielki. 26 sierpnia 1987 r. do Polaków, zebranych w Watykanie, tak mówił: *Zdajemy sobie sprawę z tego że dzieje ludzi, a w szczególności dzieje ludu, narodu, który mieszka na tej ojczystej ziemi, nie były łatwe. Brzmiały nam dzisiaj w uszach także słowa sprzed prawie stu lat: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, nie damy pogrześć mowy”. Tak śpiewali nasi przodkowie. Te same słowa zo-*

*stały nieco przetransponowane. Śpiewaliśmy: „Nie rzucim Chryste, świątyń Twych, nie damy pogrześć wiary”. Są to słowa wymowne, w tych słowach wyraża się historia ludzkich serc, ludzkich sumień, historia całego społeczeństwa, tak jak ona z roku na rok i z pokolenia na pokolenie wiąże się z sanktuarium Jasnogórskim, z tym szczególnym miejscem spotkania.*

**Polska jest wszędzie tam gdzie są Polacy, bo Polskę nosi się w sercu.**

wymowny przykład tego, że gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?! To właśnie wiara stanowiła siłę jednoczącą naszych przodków. Dzięki wierze byli jedno, dzięki wierze nie dali się złamać. Ta wiara pozwoliła im doczekać niepodległej Polski, a Polska jest wszędzie tam gdzie są Polacy, bo Polskę nosi się w sercu. Jeśli ktoś chce zniszczyć naród, rozerwać jego jedność – najpierw pragnie zniszczyć jego wiarę. Tak czynili hit-

## 11 LISTOPADA NA BUKOWINIE

WOJCIECH KRYSIŃSKI

W czasie I wojny światowej Bukowina upamiętniła się jako teren walk i bohaterstwa żołnierza polskiego, bijącego się o wyzwolenie Polski.

Trzy takie czyny wpisały się złotymi czcionkami na kartach historii i chwały oręża polskiego:

- Zdobycie przełęczy Rotunda w okolicy miejscowości Kirlibabą (18-23 styczeń 1915 roku) – 3 Pułk Piechoty Legionów Polskich.

- Szarża szwadronu rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza pod Rokitną (13 czerwca 1915 roku) – 2 Szwadron Ułanów II Brygady Legionów Polskich.

- Przedarcie się Legionów przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą (15-16 luty 1918 roku) – II Brygada Legionów Polskich.

W pierwszych dniach wojny ówczesny przywódca Polonii Bukowińskiej, dr Stanisław Kwiatkowski wyprawił do Legionów Polskich jedną kompanię, złożoną z młodzieży bukowińskiej. Część z nich dotarła do I Brygady LP, pozostali do Legionu Wschodniego znajdującego się w Mszanie Dolnej i podzieliła los tego oddziału po odmowie złożenia przysięgi cesarzowi austriackiemu. Większość trafiła ostatecznie do II Brygady (Karpackiej) LP.

Bukowina przechodziła kilkakrotnie z rąk do rąk. Rosjanie zajęli Czerniowce 30.VIII. 1914 r. Austriacy odrzucili Rosjan 20.IX. 1914 r. Później Rosjanie zajmowali Bukowinę od 26.IX. 1914 r. do 18.II. 1915 r. i po raz trzeci od 18.VI. 1916 r. do 2.VIII. 1917 r.

Z wiosną 1918 roku po zawarciu przez państwa centralne: Austrię i Niemcy pokoju z Rosją, Ukrainą i Rumunią, większość urzędów i instytucji zaczęło powracać na Bukowinę i podejmować swoje funkcje.

Ukraińscy posłowie z sejmiku bukowińskiego przyłączyli się do utworzonej dnia 18.X. 1918 r. we Lwowie Ukraińskiej Rady Narodowej jako jedyne organu upęnomocnionego do decydowania o polityce ukraińskiej w obliczu reprezentowania stanowiska Ukraińców w pertraktacjach o zawieszenie broni i o pokój. Ukraińska Rada Narodowa stała na stanowisku utworzenia własnego państwa z Galicją po San wraz z terenami, zamieszkałymi przez Ukraińców w północnych Węgrzech i na północnej Bukowinie.

Rumuni bukowiński utworzyli podobną Radę Narodową, proklamującą solidarność z Rumunami z Siedmiogrodu i Węgier. Niemcy utworzyli swoją Radę Narodową.

Polacy poszli za powyższymi przykładami i w miejsce bukowińskiego Koła Polskiego sejmiku krajowego utworzyli Polską Radę Narodową z dr Stanisławem Kwiatkowskim na czele.

W pierwszych dniach listopada 1918 roku, kiedy wszystkie nieniemieckie kraje koronne zerwały więzy, łączące je z Austrią, jedynie Bukowina trwała w zawieszaniu, nie umiając zdecydować o własnym losie. Prezydent Bukowiny hr. Józef Ezdorf ze swoim sztabem urzędniczym usiłował utrzymać porządek w kraju i doprowa-

dzić do porozumienia pomiędzy Radami Narodowymi ukraińską i rumuńską, co do podziału Bukowiny na dwie części: ukraińską na północy i rumuńską na południu z linią graniczną, biegnącą na południe od rzeki Seret. Jako rzecznik strony ukraińskiej występował nacjonalista poseł Omelian Popowicz, a jako rzecznik strony rumuńskiej - poseł dr Praw Aureliu Onciul.

W tym samym czasie (6.XI.) Ukraińcy objęli władzę w północnych powiatach Bukowiny. W zasiedlonych przez Rumunów powiatach południowych zaczęły się rozruchy.

Ukraińscy nacjonalisci, którzy zbrojnie otoczyli gmach rządu krajowego, zażądali od prezydenta Ezdorfa przekazania im władzy. Ten oświadczył, że pod naciskiem ustąpi, ale proponuje najpierw doprowadzić do ugody pomiędzy Ukraińcami i Rumunami. Gdyby zaś to się nie udało, to przekaze władzę w ręce Ukraińskiej Rady Narodowej i posła Onciula. Ukraińcy tę propozycję przyjęli. Natomiast nacjonalisci rumuńscy z postem lancu Flondorem z Rumuńskiej Rady Narodowej odsunęli od sprawy posła Onciula, nie dopuszczając do ugody. W efekcie prezydent Ezdorf przekazał władzę w ręce obu Rad, ukraińskiej i rumuńskiej.

Tymczasem wojska rumuńskie stały już przy południowej granicy Bukowiny, a 11.XI. 1918 r. wkroczyły do Czerniowca i zajęły całą Bukowinę. W ten sposób Bukowina przeszła we władanie Rumunów.

Nowa władza zwołała w Czerniowcach w dniu 28.XI. 1918 r. kongres narodowy rumuński z udziałem przedstawicieli innych narodowości, zamieszkujących Bukowinę celem odebrania od nich deklaracji o odniesieniu się do nowego stanu rzeczy i nadania faktowi okupacji wojskowej charakteru aktu prawnego, zgodnego z wolą ludności.

Delegacja polska złożyła deklarację, uznającą reaneksję Bukowiny za historycznie sprawiedliwą i wyraziła przekonanie, że dotychczasowe prawa i stan posiadania ludności polskiej będą respektowane. Podobne deklaracje złożyli Niemcy i Żydzi. Ukraińcy byli nieobecni.

Na wiosnę 1919 roku przez Czerniowce w przemarszu spod Odessy do Polski przeszedł pierwszy oddział dywizji gen. Lucjana Żelichowskiego. Dla Polonii był to widoczny znak odradzania się Polski. Rozpoczęły się powroty licznych grup Polaków różnych stanów i zawodów z Bukowiny do Polski. O rozmiarach powrotu niech świadczy jedna liczba – uprawnionych do wyborów do rady miejskiej w Czerniowcach: 1910 rok – ok. 15500, 1926 rok – 1273.

Powstaje szereg pytań co do wydarzeń 11 listopada na Bukowinie i do wydarzeń 11 listopada w Polsce. Dlatego też chciałbym zaproponować dyskusję na łamach *Kuriera Galicyjskiego* o 11 listopada w życiu rodzin bukowińskich wtedy i dziś, o rozterkach i wyborach, o losach...

**BOŻENA SOKOŁOWSKA**

## NA STOS RZUCILI SWÓJ ŻYCIA LOS...

11 listopada obchodzimy Narodowe Święto Niepodległości. Będąc przez 123 lata pod zaborami, Polacy modlili się o wolność Ojczyzny i za każdym razem zrywali się do walki wyzwoleniczej. Lwów przez cały listopad był w ogniu walki. Walkę o Polskę niepodległą prowadził cały naród polski, gdyż właśnie cały naród znalazł się w sytuacji zagrożenia. W walce zawsze najbardziej czynne i zaangażowane były roczniki młode, średnio w wieku 16 – 35 lat.

Poczuwam się do obowiązku wspomnieć o tych, którzy na stos rzucili swój życia los, walcząc o niepodległość Polski między innymi, chodzi o mego Ojca i jego kolegów. Byli to młodzi ludzie, należący do AK. Bohaterzy, którzy albo przepłacili własnym życiem, albo tułali się po obozach, więzieniach. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemię polskie rozpoczęły się masowe aresztowania żołnierzy AK. Zastosowano wobec nich rzadko stosowaną

się kłaść na kogoś innego. Władze więzienne nie przestrzegały podstawowych warunków higieny. Ludzie byli bardzo brudni i zawszeni, wychudzeni i głodni. Jeńcy internowani musieli pracować. Te fatalne warunki były przyczyną dużej liczby zgonów tych wielkich patriotów swego narodu. Jedno, co podtrzymywało tych dzielnych ludzi na duchu, to korespondencja. Ona dawała im nadzieję, siły do przetrwania tych ciężkich chwil. Mając kontakt z obozem, wiedzieliśmy, że ojciec żyje. Korespondencja podlegała cenzurze i czasami nie pozwalano wysyłać listów. Natomiast, gdy otrzymywaliśmy list, to w domu było wielkie święto, radość i łzy. I niestety, nie było innego wyjścia, jak tylko czekać na kolejny list... W każdym liście było jedno najważniejsze słowo: „CZE-KAMY”. Korespondencję pozwolono wysyłać od początku 1948 r.

Głównym celem przebywania Polaków w obozie,

lekarstw, bo ich nie było. Ludzie umierali z powodu gruźlicy, zapalenia płuc i byli chowani byle gdzie. Nawet rodzina nie wie, czasami, gdzie jest pochowany jej krewny. Zawsze zapalam znicz za tych, którzy nie mają grobu na swojej ziemi ojczystej. Chowano w sposób makabryczny. W nocy wywożono poza teren obozu w prowizorycznych skrzyniach tzn. trumnach. Grabarzami byli więźniowie, którzy mieszkali razem ze zmarłym.

Czasami podejmowano próby ucieczki, chociaż to było duże ryzyko. Złapanego katowano, bito, a nawet podczas ucieczki mógł być zastrzelony. Największym przeżyciem dla więźniów

Lwowska grupa „Riazańczyków” w obozie wyróżniała się wysokim poziomem moralności. Według opinii świadków, w większości wypadków prezentowali oni żołnierską postawę. Nie ukrywali swojej akowskiej przeszłości. Na początku listopada 1948 r. przybyło do obozu kilka oficerów NKWD. Rozpoczęto znowu przesłuchania. Wypytywano szczególnie o AK. Ogłoszono, że Polacy wrócą do domów rodzinnych. W związku z tym warunki dla nich w obozie nieco się polepszyły. Dostawali lepsze jedzenie. W tym czasie w obozie aresztowano ośmiu mężczyzn (6 – z lwowskiej AK, w tym mego ojca, i 2 z wileńskiej AK). Przewieziono ich do więzie-

kwiat narodu polskiego. Ileż zginęło rodzin wywiezionych na Syberię, do Kazachstanu! Los Polaka był bardzo ciężki. Wszyscy byli podejrzewani o przynależność do AK, w związku z czym wielu Polaków zostało aresztowanych i wysłanych do obozów. Ale Polacy byli silni duchem, każdy z nich brał przykład, bo Polak – to największy patriota swego kraju. 50 % więźniów należało lub współpracowało z AK. Niestety, wielu świadków minionych wydarzeń już odeszło. Ale ja mam okazję co roku spotykać się z przyjaciółmi mego ojca, z tymi, z którymi on spędził pięć lat swego życia obozowego. Dzięki ich relacjom wiem, co przeżył mój sp. ojciec. Więc nic dziwnego, że wrócił do domu załamany nerwowo, ale po takich przeżyciach nie mógł on już być inny. Ale kochaliśmy go takiego, jakim był.

Na zakończenie chcę napisać, że została nas we Lwowie nieliczna grupka dzieci naszych patriotów Rodziców. Walczyli oni i zginęli o niepodległość Polski, więc zasłużyli na to, by o nich pamiętać w dniu 11 listopada, w dniu Niepodległości Polski. Byli to ludzie, należący do zapaleńców, prześlągniętych prądami narodowymi oraz niechęcią do okupantów. Bardzo miłowali swoją Ojczyznę.

Zastanawiam się, czy w dzisiejszych czasach znalazłby się tacy ludzie, którzy

**Po wkroczeniu Armii Czerwonej na ziemię polskie rozpoczęły się masowe aresztowania żołnierzy AK. Zastosowano wobec nich rzadko stosowaną dotąd w ZSRR postać represji – internowanie, czyli uwięzienie bez wyroku sądu.**

dotąd w ZSRR postać represji – internowanie, czyli uwięzienie bez wyroku sądu, wystarczyło tylko oskarżenie o udział w konspiracji w okresie okupacji niemieckiej, nawet bez względu na zaprzestanie owej działalności z chwilą wkroczenia Armii Czerwonej. Mój ojciec wraz ze swoimi kolegami z AK w 1944 r. brał aktywny udział w wojnie polsko-niemieckiej. W 1944 r. został następnie aresztowany i wrzucony do więzienia przy ul. Kadeckiej. Tam go katowano. Po 10 – 20 przesłuchaniach przynoszono go nieprzytomnego do celi. W celi natomiast zastosowywano represje psychiczne i fizyczne. Mogę śmiało twierdzić, że takie zajścia miały miejsce, bo istnieją relacje świadków, jego kolegów, o wiele lat młodszymi od niego: Jerzego Kucharskiego i Antoniego Szostakiewicza. Obecnie mieszkają we Wrocławiu.

W grudniu 1945 r. po wielu przesłuchaniach i spędzeniu wielu tygodni w izolatkach ojciec został wywieziony do obozu koło Riazania, gdzie przebywał do 1947 r. Z obozu w Riazaniu, w którym było kilka tysięcy żołnierzy AK z Polski, po ogólnej głodówce w całym obozie, grupę internowanych żołnierzy AK wywieziono do obozu jenieckiego w Borowiczach w obwodzie nowogródzkim. Z powodu ogromnej ilości więźniów warunki były bardzo trudne. W małej celi było do 25 osób. Jeżeli ktoś chciał się położyć, to musiał

oprócz wykorzystania ich jako darmowej siły roboczej, była filtracja, tzn. ujawnienie wrogów ludu ZSRR, żołnierzy, współpracujących z Niemcami lub prowadzących inną działalność, skierowaną przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Na podstawie dostępnej informacji wiadomo, że Rosjanie stworzyli sieć donosicieli, złożoną z więźniów, wśród nich też tacy byli. Z powodu głodu, brudu, nędzy wykształceni ludzie: inżynierowie, lekarze, nauczyciele, przekształcili się w hieny ludzkie, które bez zastanowienia się mogły ukraść swemu koledze kilka gramów chleba, łyżkę kaszy lub ziemniak z zupy. Ludzie jedli na pół zgnięte obierziny ziemniaczane i liście. Jednak, nie wszyscy się tak zachowywali, ale chęć przeżycia była silniejsza od wyznawania zasad i przekonań. Do tego życia też musieli się przyzwyczaić, czasami trzeba było być przedsiębiorczym, przebiegłym. Chodziło głównie o to, by w jakikolwiek sposób pozyskać żywność. Kradziono ziemniaki, kapustę, buraki z wagonów, stojących na bocznicach, łapano szczury, których było bardzo dużo i próbowano gotować z nich i próbowano gotować z nich „smaczne dania”. Kobiety też były wykorzystywane do ciężkich robót: przenosiły ceگی, gruzy. Z powodu katastrofalnych warunków higienicznych wszyscy więźniowie mieli wszy, więc szerzył się dur plamisty. Oczywiście, nie robiono żadnej dezynfekcji, nie dawano chorym

**Z powodu głodu, brudu, nędzy wykształceni ludzie: inżynierowie, lekarze, nauczyciele, przekształcili się w hieny ludzkie, które bez zastanowienia się mogły ukraść swemu koledze kilka gramów chleba, łyżkę kaszy lub ziemniak z zupy.**

byli święta Bożego Narodzenia. Nostalgia za domem rodzinnym, wspomnienia. W ich pamięci w tym dniu powstawały obrazy rodziny, domu, choinki, w uszach rozbrzmiewało śpiewanie koled. W obozie był tylko obóz – koledzy i ks. „Dziunio” (Rafał Kiernicki). Niejeden z rozpacz mógł oszaleć. Więc się wspierali nawzajem na duchu i w czasie świąt ludzie się ożywiali. Czyścili ubranie, ścinaли włosy. Poprzez doprowadzanie do porządku swojego wyglądu zewnętrznego, chcieli też uporządkować swoją psychikę. Święta obchodzono w swoich barakach, dzielono się opłatkiem i płakano. Nawet mężczyźni nie wstydzili się łez. Rodzina też przeżywała podczas świąt szczególnie trudny okres, wyobrażając sobie, co robi jej krewny w obozie, nie widząc obok przy stole kochanego męża, syna etc. W domach panował żal, smutek, niepokój o ich życie. Jedyнным pocieszeniem było otrzymanie listu. W listach były słowa tęsknoty, jak z jednej tak i z drugiej strony „Czekamy. Czekamy na to, co nam przyniesie jutro, na wytęskniony dzień wolności.” Również listy zawierały słowa rozpacz: „Dlaczego Bóg mnie ukarał i porzucił mnie na pastwę losu? Zabrał mi to, co najdroższe, Was i swobodę. Już mi brak sił stawiać opór, mam tej szkoły życia dosyć i ten, kto jej nie pokonał, nigdy nie doceni tego, co ma.”

Ciężka sytuacja obozowa, niska nadzieja na powrót do domu, odbierała niektórym więźniom wiarę w to, że uda się im to wszystko przeżyć. Załamywali się, wpadali w depresję.

nia w Borowiczach, a później do więzienia nr 1 w Irkucku. Tam się dowiedzieli, że zostali zaocznie skazani na 6 lat zsyłki w oddalonych wschodnich rejonach ZSRR za działalność antyrządową w AK.

Na podstawie danych archiwalnych wiem, że mój ojciec aktywnie działał w AK

**Mam okazję co roku spotykać się z przyjaciółmi mego ojca, z tymi, z którymi on spędził pięć lat swego życia obozowego.**

od 1942 r. w specjalnych akcjach oraz jako doradca drużyny AK na terenie Dworca Głównego i Czarnosieckich Kolei Państwowych we Lwowie. Posiadał stopień wojskowy – plutonowy.

Ojciec mój Franc Sokółowski po wielu miesiącach przesładowań i pracy w kopalniach nie wytrzymał nerwowo i został przeniesiony w Irkucku do szpitala psychiatrycznego. Tam życie też było nie do wytrzymania, ale człowiek z czasem w takich warunkach staje się nieczuły, jak głaz kamienny. Ojciec mój wrócił do domu w 1955 r. Jego koledzy wrócili wcześniej i wyjechali do Polski, otrzymali obywatelstwo polskie i odszkodowanie. A ci, którzy pozostali we Lwowie, otrzymali obywatelstwo ZSRR i nawet w czasach dzisiejszych nikt o nich nie wspomina. Nie z własnej woli całe życie spędziliśmy poza granicami Ojczyzny, której granicy przesunięto na skutek zmian geopolitycznych. Wiemy, że nasi rodzice swoją krwią, zdrowiem wywalczyli dla Polski niepodległość, a była ich niezliczona liczba. Toprochy Polaków rozproszone po całej Rosji, tajgach Syberii. Zginął sam

by oddali swoje życie za Ojczyznę.

Dzisiejsze życie jest już całkiem inne. Toczy się walka o portfel, kto jest bogatszy ten ma władzę i jest górą.

My, dzieci rodziców-patriotów jesteśmy wychowani w duchu patriotyzmu, miłości do Polski, jesteśmy już w poddeszłym wieku i bardzo sentymentalni. Wzruszamy się podczas słuchania piosenek, wierszy patriotycznych, Niektórzy nas nie rozumieją, ale tacy już jesteśmy. Teraz nazywają nas „Dziećmi wojny”. Narodowość nasza nie jest zapisana w dowodach osobistych, ale mamy ją w naszych sercach. Jesteśmy Lwowiakami z krwi i kości, Polakami przez duże P, chociaż jesteśmy porozrzucani po całym świecie. No cóż, taki jest los człowieka. Jeden zwycięża, drugi przegrywa. My, dzieci naszych Rodziców, pamiętamy o ich waleczności i gdyby było trzeba, poszlibyśmy ich śladami. Jednak minie kilkadziesiąt lat i nikt o nich już nie będzie pamiętał, jedynie może ktoś przeczyta jakąś wzmiankę w lekturze, która po nich pozostała.

# UROCZYSTOŚCI NA NEKROPOLIACH LWOWSKICH

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst  
**KONSTANTY CZAWAGA**  
i **JURIJ SMIRNOW**  
zdjęcia

**Msza św. na Cmentarzu Orłąt 1 listopada Mszy św. na Cmentarzu Orłąt we Lwowie przewodniczył biskup pomocniczy lwowski Leon Mały, a homilię wygłosił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, Metropolita Lwowski. Po raz pierwszy w tym corocznym nabożeństwie razem z duchowieństwem obrządku łacińskiego modlił się kapłan Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, był to ks. mitrat Iwan Daćko z Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie.**



**Metropolita Lwowski abp Mieczysław Mokrzycki**

„W dniu dzisiejszym, we Lwowie, mieście zawsze wiernym Bogu i człowiekowi, zgromadziliśmy się, aby sprawować Najświętszą Ofiarę Jezusa Chrystusa – powiedział na początku Mszy św. arcybiskup Mokrzycki. - Sprawujemy Mszę świętą, która jest „...ofiarą przebłagalną za nasze grzechy



i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1J 2, 2). Tę przebłagalną Ofiarę Jezusa Chrystusa sprawujemy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich, na którym spoczywają polscy żołnierze, oczekując „poranka zmartwychwstania” i powtórnego przyścia Chrystusa w chwale. Znajdują się tu groby blisko 3 tysięcy żołnierzy. Bardzo wielu spośród nich nie ukończyło w chwili śmierci 17 roku życia. W dniu dzisiaj-



**Wspólne modlitwy na Cmentarzu Orłąt Lwowskich**

szym będziemy prosili, aby to miejsce nadal było miejscem, gdzie możemy się uczyć jak wzrastać „... w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi” (por. Łk 2, 52). Będziemy prosili, aby to miejsce, z Bożą pomocą stało się swoistym sanktuarium pojednania i jedności, miłości chrześcijańskiej i miłości.

W swojej homilii ks. arcybiskup Mieczysław Mokrzycki przypomniał, że w zbawionym „wysiłku zrozumienia człowieka”, należy pamiętać o prawdzie nauki Chrystusa, przedstawionej w Kazaniu na Górze, że nie może być w oczach Boga „błogosławionym” ten, kto „wprowadza pokój” i nawet „cierpi przesładowanie dla sprawiedliwości”, a nie jest „miłosierny”. „Nie wolno nam zbliżać się do prawdy Bożej, jaką jest człowiek, każdy człowiek, bez Chrystusa i Jego miłości miłosiernej! – mówił dalej lwowski metropolita. - W naszej historii – zgromadzonych

/.../ zazdrość i żądza sporu, tam bezład i wszelki występpek. Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy” (Jk 3, 16-17). Słuchajmy głosu Bożego, abymy mieli udział w błogosławieństwach i szczęściu Jego świętych” – wezwał arcy-



biskup lwowski Mieczysław Mokrzycki.

### **Rekordowa liczba zniczy na grobach**

1 listopada w ramach akcji „Ocalić od zapomnienia” na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie zostało zapalonych 40 tys. zniczy.

**1 listopada w ramach akcji „Ocalić od zapomnienia” na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie zostało zapalonych 40 tys. zniczy.**

„W tym roku jest to rekordowa liczba – powiedziała współorganizatorka akcji **Grażyna Basarabowicz**. - To jest trzecia taka nasza akcja na taką skalę. Organizuje ją „Radio Lwów” z udziałem

Konsulatu RP we Lwowie pod patronatem Telewizji Rzeszowskiej. Są w niej prowadzone audycje, dotyczące osób zapomnianych, pochowanych tutaj na Cmentarzu Łyczakowskim bądź we Lwowie czy okolicach, którzy zastąpili się w naszej histo-



**Nabożeństwo na Cmentarzu Janowskim**

rii, ale o których de facto zapomnieliśmy. Środki są zgromadzone z całej Polski. Zostało w tym roku specjalnie założone konto. Pisma były

z Polski, przez co są droższe, poniesione przez nas koszty byłyby dwukrotnie większe. Stawiamy znicze na każdym grobie, niezależnie od narodowości pochowanych, ponieważ 1 listopada jest święto Wszystkich Świętych, a nie tylko polskich świętych. A

są tutaj pochowani też Ormianie, Węgrowie, Ukraińcy, Rosjanie... Jeżeli chodzi o ten cmentarz, to nie ma tu pochowanych wielu rodzin. Ogień jest rozpalany, żeby te groby nie zostały bez pamięci”, – zaznaczyła Grażyna Basarabowicz.

W uroczystość Wszystkich Świętych na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie biskup pomocniczy lwowski Leon Mały i ks. mitrat Iwan Daćko z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego przewodniczyli wspólnym modlitwom Polaków i Ukraińców na cmentarzu Orłąt Lwowskich i cmentarzu UGA (Ukraińskiej Armii Galicyjskiej).

Wspólne modlitwy pojednania na grobach z czasu wojny polsko-ukraińskiej zostały zapoczątkowane przez kardynała Mariana Jaworskiego, dotychczasowego Metropolity Lwowskiego obrządku łacińskiego i kardynała Lubomyra Huzara, zwierzchnika Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego.

W tym roku we wspólnych modlitwach uczestniczyli kapłani, siostry zakonne, klerycy WSD Archidiecezji Lwowskiej Kościoła Rzymskokatolickiego, osoby w starszym wieku i młodzież, lecz nie było żadnego przedstawiciela władz miejscowych. Po modlitwie przed pamiątkową płytą na cmentarzu Orłąt Lwowskich wspólna procesja przeszła na sąsiedni ukraiński cmentarz wojskowy, ażeby tam też wspólnie się pomodlić oraz zapalić znicze, złożyć kwiaty i wieńce przed obeliskiem ku czci Ukraińskiej Armii Galicyjskiej.

2 listopada w Dzień Zaduszny katolicy Lwowa licznie zgromadzili się przy grobie św. arcybiskupa Józefa Bilczewskiego na Cmentarzu Janowskim, gdzie Mszę św.

do Przemyśla, skąd one z kolei zabierane były do Lwowa. Dlaczego znicze są sprowadzane przez nas z Polski? – Ponieważ na Ukrainie nie ma wytwórni zniczy. Na sprzedaż są sprowadzane



odprawił arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, Metropolita Lwowski.

„W tym dniu uczymy się dobrego myślenia o ludziach – zaznaczył w swojej homilii arcybiskup Mokrzycki. – Dobrze myślimy o tych, którzy byli nam bliscy i teraz są w innym świecie. Trzeba tu wspomnieć o naszych Świętych: św. Józefie Bilczewskim, św. Zygmuncie Gorazdowskim, którzy spoczywali i spoczywają jeszcze na lwowskich cmentarzach. Pragniemy przywołać pamięć o Ojcu Rafał Kiernickim, biskupie pomocniczym Lwowa, któremu wszyscy tak wiele zawdzięczamy. Czyż nie jest to świadectwem ciągłości wiary tego ludu i błogostawieństwa Boga, który posyła pasterzy godnych swego powołania? Jakże nie dziękować Panu Bogu za ten dar, ofiarowany lwowskiemu Kościołowi? Dali się oni poznać jako żywa ikona Dobrego Pasterza, zawsze gotowi nieść otuchę swoim wiernym i wspierać ich natchnionymi słowami, pełnymi życzliwości. Spieszyli z pomocą ubogim, których darzyli szczególnym upodobaniem. Ci dobrzy i wierny słudzy Pańscy, ożywiani głęboką duchowością i niegasnącą miłością, byli kochani i szanowani przez wszystkich swoich współobywateli, bez względu na wyznanie, obrządek czy narodowość. Dzisiaj ich świadectwo jaśnieje przed nami i jest dla nas zachętą i bodźcem, aby także nasze życie i apostołstwo, karmione głęboką modlitwą służyło wyłącznie chwale Bożej dla dobra dusz” – podkreślił arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki.

## ZADUSZKI

Ich już nie ma! Mgła oczy przysłania,  
A tęsknota pieśni dumy rzewne,  
A zaduma tyle wspomnień wchłania  
I zaduszne nuci modły śpiewne.

Szepcą usta błagalne pacierze  
Za tych, co już w odwiecznej przystani  
W Domu Ojca Wieczystej Wieczery  
Też się modlą i tęsknią za nami.

Złote liście fruwać na wietrze,  
Ze wzruszenia światelko drży, mruży,  
Oni już w Domu Ojca.  
My jeszcze  
Przebywamy w gościnie podróży.

I listopad gra nokturny, szemrze  
Nuta skargi i tęsknoty łkaniem,  
Za trud ziemski, spełniony w ofierze  
Racj im szczęście wieczyste dać, Panie.

**STANISŁAWA NOWOSAD**

**MAREK GIERCZAK**  
dyrektor Centrum  
Kulturalno-Oświatowego  
Wspólnoty Polskiej  
w Strzałkowicach

Zarząd Centrum Kulturalno-Oświatowego Wspólnoty Polskiej w Strzałkowicach wspólnie z Biblioteką Publiczną w Lesznie koło Przemyśla (kierownik Stanisława Hanasko), razem z parafią rzymskokatolicką w Lesznie (ks. Jan Bawoła), z dyrekcją, nauczycielami i uczniami Szkoły Podstawowej w Lesznie zorganizowali pierwszą akcją „Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze”.



Sam nie wiem, skąd się wziął pomysł na organizowanie tej akcji. Można powiedzieć, że przez przypadek, ale wszyscy dobrze wiemy, że sytuacje przypadkowe są zaplanowane przez Organizatorów niebiańskich. Nic tak samo z siebie się nie odbywa. Podobnie było z naszą Akcją. W sierpniu 2007 roku Fundacja im. S. Batorego, Fundacja Edukacji Europejskiej z Wałbrzycha wspólnie z Fundacją Cultura Mentis z Wrocławia realizowały w Starym Samborze projekt ratowania zabytków europejskiego dziedzictwa narodowego. W projekcie wzięło udział 15 studentów z Ukrainy, Polski i Niemiec. Studenci uporządkowali stary polski cmentarz, oczyścili nagrobki, odnowili napisy.

Bardzo zależało nam na tym, aby miejscowi Polacy docenili pracę studentów i na swój sposób przyczynili się do poszanowania tego cmentarza. Bardzo mi zależało na rozświetleniu tego wspaniałego miejskiego cmentarza zniczami w uroczystość Wszystkich Świętych. Niestety, Polacy Starego Sambora nie są w stanie sami oświetlić zniczami polskiego cmentarza, bowiem jest ich w tym mias-

teczku zaledwie dwadzieścia osób.

W ubiegłym roku zwróciliśmy się w tej sprawie do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie. Wiedziałem, że ma się odbyć wielka Akcja „Znicz” na Cmentarzu Łyczakowskim, więc ośmieliłem się prosić o 200 zniczy, wiedząc, że mają ich 100 tysięcy. Nie otrzymałem żadnego – obawiali się, że im tych zniczy braknie.

Aż tu okazało się, że kilka tysięcy zniczy zostało!

Nie odczuwałem bezradności, chociaż byłem trochę zawiedziony. Długo się nie zastanawiałem, postanowiłem się zwrócić z tą sprawą do mieszkańców wspaniałej wioski Leszno w gminie Medyka. Wiedziałem, że oni są niezawodni. Sami wywodzą się z Kresów, większość z nich opuściła po wojnie swe miejscowości rodzinne – Radochońce, Podliski, Nowe Miasto i zamieszkali w Lesznie. Nie pomyliłem się, już pod koniec listopada ubiegłego roku miałem znicze na tę akcję, którą organizowaliśmy teraz. Przeleżały one cały rok – czekając na uroczystość Wszystkich Świętych.

W tym roku mieszkańcy Leszna, parafianie, dzieci i młodzież z Zespołu „Promyk” wspólnie z uczniami szkoły, pod czułym okiem pani Stanisławy Hanasko i księdza proboszcza Jana Bawoła przed uroczystością Wszystkich Świętych i w czasie procesji na cmentarzu znów zbierali znicze do Starego Sambora na następną uroczystość Wszystkich Świętych.

Artyści kwestują na znanych nekropoliach gminy na

Podkarpaciu, zbierają znicze na Cmentarz Łyczakowski i Orleża, a prężni mieszkańcy niedużej miejscowości Leszno w gminie Medyka zbierają znicze do Starego Sambora.

Akcji towarzyszył ksiądz proboszcz Leszek Pankowski, który, mimo przygotowań do Mszy odpustowej w kościele parafialnym pw. Wszystkich Świętych w Strzałkowicach,



Odczuwa się łączność Kresowiaków z Rodakami w Kraju, łączność między Polakami w całym świecie. Wierzymy w to, że Polacy na całym świecie będą dbali o każdy polski grób, o cmentarze wojskowe na całym świecie. Bardzo chciałbym, aby do Akcji „Znicz na polski cmentarz w Starym Samborze” przyłączyły się wszystkie sołectwa Gminy Medyka. Aby cmentarz w Starym Samborze szczególnie w dniu Wszystkich Świętych przypominał mieszkańcom Starego Sambora o historycznych postaciach – twórcach historii Starego Sambora, którzy obecnie spoczywają na tym starym polskim cmentarzu. Młodzież, dzieci ze Strzałkowic wspólnie ze Stypendystami Klubu „Semper Polonia” oświetlili cmentarz zniczami.

znalazł czas na to, żeby być z nami na cmentarzu, poświęcić groby i przewodniczyć nabożeństwu za zmarłych. Na pięknych nagrobkach spotkaliśmy napisy – ksiądz katecheta, lekarz, właściciel apteki, nauczyciel, komendant policji... Głęboko wierzymy w to, że znajdują się dobrzy ludzie w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, którzy zadbają o konserwację tych nagrobków i odnowienie napisów.

Polacy Starego Sambora czekają na byłych mieszkańców Starego Sambora, którzy mieszkają w różnych zakątkach świata. Chcemy z nimi nawiązać kontakt. Wymaga remontu duży miejski kościół parafialny w Starym Samborze. Liczymy na każdą pomoc.

R E K L A M A K O M E R C Y J N A

## FIRMA KONSALTINGOWA

### MAJĄCA ODDZIAŁ W POLSCE,

realizująca obsługę inwestorów na Ukrainie, poszukuje managerów i pracowników w różnych zawodach na Ukrainie. Poszukuje także kandydatów do legalnej pracy w Polsce.

Zgłoszenia telefoniczne:

+48717879815,

+48717879816

lub pocztą

elektroniczną:

info@bcj-konsalting.eu

oraz inwestycje@bcj-konsalting.eu

**BCJ-Konsalting**  
BCJ-Konsalting ukraińska  
firma konsaltingowa

## WYSTAWA FOTOGRAFICZNA O BEATYFIKACJI S. MARTY WIECKIEJ

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst i zdjęcie

6 listopada w sali Lwowskiego Muzeum Historii Religii została otwarta wystawa fotograficzna „Święci wśród nas” o beatyfikacji s. Marty

Wickiej, która odbyła się we Lwowie w maju 2008 r. Autorem zdjęć jest doktorantka KUL **Danuta Greszczuk** ze Lwowa, która współpracuje z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie i czasopismem „Radość Wiary”. Współorganizatorem tej wystawy jest Lwowska Kuria Metropolitalna obrządku łacińskiego. Uroczystość beatyfi-



Wickiej, która odbyła się we Lwowie w maju 2008 r. Autorem zdjęć jest doktorantka KUL **Danuta Greszczuk** ze Lwowa, która współpracuje z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie i czasopismem „Radość Wiary”. Współorganizatorem tej wystawy jest Lwowska Kuria Metropolitalna obrządku łacińskiego. Uroczystość beatyfi-

Conv, studyta o. Sebastian Dmytruch z Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, inspektor seminarium duchownego Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego o. Jewhen Tołoczkiwycz. Wystawa fotograficzna „Święci wśród nas” będzie eksponowana do początku grudnia. **KG**

## POLSCY LICEALIŚCI ZEBRALI TYSIĄC EURO DLA DZIECI POWODZIAN

O tym zawiadomiła zastępca kierownika Miejskiego Resortu Oświaty i Nauki w Stanisławowie Switłana Uwarowa. Według jej słów, przedstawiciele liceum z miasta Nowa Sól zamierzają w najbliższych dniach przywieźć te środki i przekazać je uczniom szkoły w Mykityncach oraz Szkoły Ogólnokształcącej Nr 23 w Stanisławowie, z którymi utrzymują stosunki partnerskie. Jed-

nocześnie Switłana Uwarowa poinformowała, że polscy licealiści zebrali pieniądze nie tylko dla dzieci, wychowywanych w rodzinach, które ucierpiały podczas lipcowej powodzi, lecz także dla dzieci z niezamożnych rodzin. Młodzi darczyńcy są przekonani, że pieniądze pomogą w zakupie zimowej odzieży i artykułów szkolnych tym, którzy bardzo tego potrzebują. **(IM)**

## OGŁOSZENIA

Redakcja miesięcznika „Lwowskie spotkania” i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie” z okazji Roku Zbigniewa Herberta zapraszają na monodram „ZYCIORYS” w wykonaniu Wojciecha Wysockiego oraz konferencję teatrologiczną: „Zbigniew Herbert – interpretacje” z udziałem aktorów i teatrologów z Ukrainy i Polski.

**Przedstawienie i konferencja odbędą się w dniu 25 listopada (wtorek) o godz. 18.00 w teatrze im. Lesia Kurbasa (ul. Lesia Kurbasa, 3). Wstęp wolny**

## OTWARCIE WYSTAWY FOTOGRAFICZNEJ ALEKSANDRA TARANA „KRESY, OJCZYŻNO MOJA!”

**23 listopada (niedziela) o godz. 12.00 w świetlicy „Lwowskich Spotkań” odbędzie się otwarcie wystawy fotograficznej Aleksandra Tarana „Kresy, Ojczyżno moja!”**

Wystawa będzie eksponowana pod adresem: ul. Rylejewa, 9, m. 6 (kod bramy 90). Tel. kontaktowy: 261-08-21

**STANISŁAW DURYS**

Dzień Zaduszny, zwany popularnie „Zaduszkami”, nasuwa mi wspomnienia z lat 60.-70. Wówczas nikt nas nie musiał do niczego namawiać, wiedzieliśmy, co jest naszym obowiązkiem. Było to dzięki naszym wychowawcom (tak bym ich nazwał) – starszym paniom i panom, którzy umieli nas zapalić do patriotyzmu. Niech ten artykuł będzie symbolicznym zniczem, zapalonym na Ich grobach.

Przytoczę tu niektóre nazwiska i imiona tych, którzy w owych czasach dbali o nasz patriotyzm: ostatnia Prezes Towarzystwa Straż Mogił Polskich śp. Pani Maria Tereszczakówna, śp. pani Wiktoria Nizio, która porządkowała kwatery na Cmentarzu Janowskim, inne groby zasłużonych Polaków, angażując do tego młodzież. Owa „młodzież” – to już stateczni państwo, mający teraz około siedemdziesiątego roku życia.

Muszę tu też wspomnieć Pana Bronisława Krzysztoforowa, prof. Marię Jarosiewicz, Marię Klamut, Janinę Fastnacht, Marię i Irenę Rzepeckie, Zofię i Krystynę Pankówny, Zofię Rogalińską, Jana Rogalę, Grzegorza Trubickiego, prof. Gębarowicza, prof. Ludwika

## W DNIU ZADUSZNYM

Grajewskiego i wielu, wielu innych. Świeć, Panie, nad ich duszami...

Dzięki tym organizatorom, także wielu osobom, których nazwisk nie jestem w stanie przytoczyć, możemy się szczycić tym, że w owych czasach groby polskie we Lwowie nie były zapomniane. Nie było nas, młodych, za dużo. Część wołała wysiadywać w ciepłych pieleszach. Teraz, co poniektórzy wypinają pierś do przodu, mówiąc: „co my to teraz nie robimy dla polskości.” Siedzenie, jak mysz pod miotłą, zapewniało im spokojne życie.

Teraz zapalone znicze płoną na wszystkich grobach, tak, że wieczorem, po zapadnięciu zmroku Cmentarz Łyczakowski wygląda, jak wielka choinka. W latach 60., 2 listopada, wieczorem po Mszy św. paliły się światła nad Cmentarzem Obrońców Lwowa, na cmentarz „Żelaznej Kompanii”, - powstańców styczniowych, na wzgórzu uczestników Powstania Listopadowego i na grobach zasłużonych dla Polski obywateli. To Campo Santo było widoczne z daleka. Groby były wysprzątane przez nas, przychodziliśmy w pogodę i niepogodę. Nikt z nas nie

brał pod uwagę tego, jakie mogą być przykre konsekwencje takich działań. Obecnie wielu staje w świetle fleszy, aby zostało udokumentowane to, czego oni dokonują.

Wiele jest cmentarzy, wiele jest grobów opuszczonych, jak na przykład, groby księży z kościoła św. Anny, św. Marii Magdaleny, groby wielu innych kapłanów. Wiemy, że nie można dotrzeć do każdego cmentarza, na którym spoczywają szczątki obywateli polskich.

Nie ustalamy, jakie są ich zasługi wobec Ojczyzny. Powinniśmy do tego dążyć, bo oni są tego warci. To ich dążenia do Wolnej i Niepodległej sprawiły, że Polacy mają teraz wolną i niepodległą Ojczyznę, mogą być dumni z czynów swoich przodków.

W Dniu Zaduszny spotkałem na cmentarzach wielu starych znajomych, z którymi dawniej wspólnie zapalaliśmy znicze na grobach Polaków. Z wieloma Przyjaciółmi już się nie spotkamy. Zapalamy za nich znicze i odmawiamy „Anioł Pański”.

„Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...” **KG**

## SPÓJRZ, EUROPO, NA KARPATY

**HALINA PŁUGATOR**

We Lwowie będzie działało przedstawicielstwo narodowe Stowarzyszenia Międzyregionalnego „Euroregion Karpaccy”.

Do tej organizacji należą przedstawiciele Polski, Węgier, Słowacji, Rumunii i Ukrainy. Według zasad „Euroregionu karpaccy” kierowanie nim odbywa się w drodze rotacji z kraju do kraju i obecnie kolej na Ukrainę. O tym zdecydowano na niedawnym posiedzeniu Rady, które odbyło się na terenie obwodu zakarpaccy. Na czele Rady Euroregionu karpaccy stanął przewodniczący Zakarpaccy Rady Obwodowej Mychajło Kiczkowski.

W trakcie posiedzenia uchwalono rezolucję Rady „O sytuacji ekologicznej w

Regionie Karpaccy, jej skutkach społecznych oraz drogach poprawy.” Na tym akcentowano szczególnie, w związku z tym, że na wiosnę przyszłego roku jest planowane wystąpienie Przewodniczącego Rady Mychajło Kiczkowskiego na ten temat w Parlamencie Europejskim. W tym dokumencie określono stanowisko członków Euroregionu oraz ich zaniepokojenie stanem ekologicznym Karpat. Druga decyzja dotyczyła inicjatywy Lwowskiej Rady Obwodowej w sprawie ogłoszenia roku 2009 Rokiem Karpat. Inicjatywa ta ma na celu zwrócenie uwagi na problemy tych terenów oraz próby rozwoju działalności w zakresie ochrony przyrody na zasadach systemów ekologicznych, a nie opierając

się o podziały między państwowe.

Jako przykład wykorzystano projekt, który obecnie jest realizowany w Europie, czyli Program Alpejski. Uczestnicy posiedzenia postawili sobie za cel podejmowanie prób przekonania struktur europejskich o konieczności zwrócenia uwagi na Region Karpaccy. Została także uzgodniona międzynarodowa trasa turystyczna „Euroregion karpaccy”, która ogarnie wszystkie kraje karpaccy. Poparto również pomysł, dotyczący organizacji międzynarodowego festiwalu sztuki ludowej tych narodów, które mieszkają na terenie Karpat. Utworzono komisję roboczą Euroregionu Karpaccy i wyznaczono przedstawicieli każdego państwa.

## CZERWONY KRZYŻ WYREMONTUJE NA PRZYKARPACIU BUDYNKI POWODZIAN

Międzynarodowa Federacja Towarzystwa Czerwonego Krzyża Ukrainy ma zamiar zorganizować pracę jednostek budowlanych, które wyremontują budynki, zniszczone wskutek lipcowej powodzi. Chodzi o te z nich, w których mieszkają osoby samotne w podeszłym wieku. O tym poinformował przewodniczący Towarzystwa Czerwonego Krzyża na Ziemi Stanisławowskiej Walery Staczenko. Twierdzi on, że materiały budowlane i konieczne narzędzia przekaże Czerwony Krzyż. Pracę tę Towarzystwo Czerwonego Krzyża planuje

zorganizować wspólnie z przedstawicielami władz miejscowych. Walery Staczenko uważa, że właśnie one znają najlepiej adresy i problemy osób samotnych, które ucierpiały wskutek lipcowej powodzi. Na razie, jak twierdzi przewodniczący, pomocy potrzebuje blisko dziewięć tysięcy osób. Jego zdaniem, niektóre z nich otrzymały środki na remont budynków, jednak nie są w stanie zapłacić za pracę robotnikom. Przyjdą im z pomocą jednostki budowlane, którym patronuje Czerwony Krzyż. W ten sposób Towarzystwo Czerwonego Krzyża

rozpocznie drugi etap pomocy powodzianom. W pierwszych dniach po powodzi Czerwony Krzyż rozdał 7 tysięcy paczek żywnościowych, ponad 460 kompletów pościeli i ponad 500 kompletów naczyń kuchennych. Przedstawiciele Czerwonego Krzyża na Przykarpaciu przekazały ofiarom powodzi ponad 40 ton ziemniaków, 250 ton warzyw, a także blisko 50 ton pomocy charytatywnej w postaci ubrań, lekarstw i środków czystości. Towarzystwo Czerwonego Krzyża w Sumach przekazało ofiarom powodzi na Przykarpaciu 110 lodówek marki „Nord”. **(IM)**

## OJCZYŻNA... TO KRAJOBRAZ

**EUSTACHY BIELECKI**  
uczeń polskiej szkoły nr 10  
we Lwowie

Pod takim znakomitym hasłem odbył się w Suraziu (najmniejsze miasto Polski) 31 konkurs krasomówczy. W eliminacjach wojewódzkich spotkało się grono najlepszych krasomówców Podlasia oraz my, goście z Kresów. Też możemy opisać w języku ojczystym piękne tereny dawnej wschodniej Polski.

Zaprosiła nas dobrze wszystkim znana „Wspólnota Polska” za pośrednictwem Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie. Organizatorem tego wspaniałego święta mowy ojczystej było PTTK Ziemi Podlaskiej. Oczywiście,

nam, jako uczniom „dziesiątki” i zarazem kresowym krasomówcom pomagały we wszystkim matczyne ręce dyrektora szkoły Marty Markuniny oraz naszej opiekunki – pani Lilii Ławryk, nauczycielki geografii Polski w szkole nr 10. Pierwotnie miało nas jechać czworo, ale, niestety, wskutek wielkiej zajętości naszych kresowych mistrzów słowa, pojechałem tylko ja.

W niedzielę dostaliśmy się do Białegostoku – na piękne ziemie Podlasia, a już w poniedziałek rozpoczęła się impreza. Przede mną wystąpiło sporo uczestników, którzy byli bardzo dobrzy w mowie – to byli prawdziwi, wspaniali krasomówcy. Dzięki Bogu, nie dawało się odczuć ducha

rywalizacji – w przerwach wszyscy się godzili oraz integrowali. Byłem jedynym przedstawicielem Polaków z wschodniej granicy. Wystąpiłem z tekstem „Podróż kresowa”.

Grand Prix wygrała w tym roku Białorusinka, mieszkająca w Polsce. Wystąpiła z sentymentalną wypowiedzią o swej rodzinnej wsi, a także o swoim najlepszym przyjacielu – dziadku. Czworo młodych wykonawców otrzymało wyróżnienia – w tym także ja.

Wracałem zadowolony, bo powiedziałem wszystko, co chciałem powiedzieć. Mowa nasza jest bogata, ale żadne słowo naszej mowy nie opisze nigdy w pełni pięknej polszczyzny...

## PO UKRAINIE WĘDRUJE „NIEGASNĄCY ZNICZ”

Jest to akcja ogólnopolska, powołana do uczczenia ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 30. XX w. Dotąd „Niegasnący znicz” był już w 33 krajach świata. W Tarnopolu zaś odbyła się akcja „33 minuty pamięci”. Młodzież czytała wspomnienia świadków tragedii. Potem odbył się wiec „Ukraina pamięta, świat uznaje”. Przed-

stawiciele duchowieństwa różnych wyznań odprawili nabożeństwo żałobne za zmarłych i wyniszczonych głodem obywateli Ukrainy. Została też otwarta wystawa, poświęcona Wielkiemu Głodowi lat 30. i odegrano spektakl „Łzy Matki Bożej”. Z Tarnopola znicz powędrował do Czerniowic. **(IM)**

## UMOWA POLSKO UKRAIŃSKA O MAŁYM RUCHU GRANICZNYM

zostanie ratyfikowana do końca 2008 r. lub na początku stycznia 2009 r. Tak powiedział Radiu Wolna Europa Ambasador RP na Ukrainie Jacek Kluczkowski. Strona ukraińska się zgodziła na warunki UE odnośnie obszarów, objętych umową – na 30-kilometrowy pas przygraniczny, dzięki temu przeszkodę do implementacji umowy usunięto. Ambasador również

wyraził nadzieję, że „nieokreślony” stan ukraińskiego parlamentu nie stanie się przeszkodą dla ratyfikacji tego dokumentu. Przypominamy, że Ukraina podpisała umowę o małym ruchu granicznym z Polską w marcu bieżącego roku i proponowała, aby został nią objęty 50-kilometrowy pas przygraniczny, co jednak wywołało sprzeciw UE. **(IM)**

## Poparto projekt budowy kolei normalnotorowej z Polski do Lwowa

Rada Miejska Lwowa użyła poparcie kierownictwa sekretariatu III Paneuropejskiego Korytarza Transportowego w realizacji projektu budowy kolei wąskotorowej z Polski do Lwowa. Przedstawiciele instytucji europejskiej uważają, że projekt jest bardzo atrakcyjny i zapowiadają możliwość jego rozwoju na wschód. W szczególności, będzie chodziło o pociągnięcie korytarza transportowego z Drezną przez Lwów i do Rosji. „Popieramy ten projekt, uważając, że w pełni się wpisuje on do strategii Komisji Europejskiej w ramach III Paneuropejskiego Korytarza Transportowego. Poza tym, wzmacnia czynnik tranzytowy

i atrakcyjność ogólną przewozu zarówno pasażerów, jak też ładunków w tym kierunku”, – podkreśliła kierownik sekretariatu III Paneuropejskiego Korytarza Transportowego Brigitte Wunderlich. W ramach projektu „Eurokolej” władze Lwowa planują wybudowanie kolei normalnotorowej (o szerokości 1 435 mm), od granicy z Polską do Lwowa o łącznej długości 75 km. III Korytarz Transportowy ma długość 1640 km, ogarniając terytorium trzech krajów - Niemiec, Polski i Ukrainy. Poza tym, jest on jednym z dziesięciu najbardziej priorytetowych kierunków transportowych w Europie Środkowej. **(IM)**

## BOOM WESELNY NA UKRAINIE

W III kwartale br. na Ukrainie zawarto dwukrotnie więcej małżeństw, aniżeli w poprzednim kwartale bieżącego roku. Jak świadczy statystyka urzędów stanu cywilnego, w lipcu-wrześniu na Ukrainie wzięło ślub ponad 106 tys. par, natomiast w ciągu kwietnia-czerwca - tylko 48 tys. par. Najlepsza współzależność ślubów do rozwodów tradycyjnie jest odnotowywana w zachodnich regionach kraju – obwodach wołyńskim, iwano-frankowskim, zakarpaczkim, lwowskim i rówieńskim, gdzie na każde 3-4 śluby przypada tylko 1 rozwód. Najgorsza współzależność – prawie na każdy ślub przypada jeden rozwód – została odnotowana w obwodach kirowogradzkim i czerniowieckim. Łącznie w ciągu III kwartału br. na Ukrainie związek małżeński rozwiązało 38437 par. **(IM)**

## Apteki w Stanisławowie bezprawnie podniosły ceny leków

Odnotowano podwyżkę narzutu handlowego zarówno na preparaty krajowe, jak i zagraniczne. W niektórych wypadkach stopień narzutu stanowił 70%, zamiast granicznych 20% dla preparatów zagranicznych i 35% - dla krajowych. **(IM)**

## We Lwowie zapalono znicze na znak solidarności z dziećmi chorymi na raka

8 listopada fundacja dobroczynna „Skrzydła nadziei” zorganizowała na placu przed Operą Lwowską akcję, poświęconą dzieciom, chorym na raka. W ramach akcji wszyscy chętni zapalili znicze na placu i ofiarowali pieniądze na rzecz chorych dzieci. „Wsparcie moralne - to 50% udanego leczenia”, - zaznaczyła dyrektor fundacji charytatywnej „Skrzydła nadziei” Natalia Lubńska. **(IM)**

## SZKOŁA ŚREDNIA NR 8 WE LWOWIE MA 190 LAT

W dniach 14-15 listopada we Lwowie odbył się festyn z okazji 190. rocznicy założenia Szkoły Średniej Ogólnokształcącej nr 8 we Lwowie. W uroczystościach udział wzięło ponad tysiąc absolwentów szkoły z lat 1947-2008. Placówka powstała w styczniu 1818 roku jako Lwowskie Miejskie Gimnazjum nr 2. Absolwentami szkoły byli m.in. pisarz Stanisław Lem i historyk Karol Szajnocha. „Szkoła uczestniczy w międzynarodowym programie nauczania języka niemieckiego i corocznie prawie 1/3 uczniów otrzy-

muje niemieckojęzyczne dyplomy II stopnia”, - zaznaczył prezes komitetu organizacyjnego obchodów, lekarz naczelny Lwowskiego Obwodowego Szpitala Psychiatrycznego Aleksander Filc. Musimy także zaznaczyć, o czym autorzy i redaktorzy portali ukraińskich zapominają, podając błędne informacje, m.in. także o szkole nr 8, uważając ją za najstarszą na Ukrainie. Tymczasem, jest nią szkoła nr 10 we Lwowie im. św. Marii Magdaleny. Została założona w roku 1816. **(IM)**

## KURIER GOSPODARCZY

**JAN WLOBART**

Narodowy Bank Ukrainy ogranicza wysokość przelewów zagranicznych w walucie do wysokości 15 tys. UAH miesięcznie, (dotychczas 15 tys. dziennie). W wyjątkowych przypadkach po udokumentowaniu może być ona podwyższona do 75 tys. UAH, dotyczy to rezydentów i nie rezydentów na Ukrainie.

Spełniając rekomendacje Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Rada Narodowego Banku Ukrainy podjęła decyzję o rezygnacji z korytarza kursowego ukraińskiej waluty, co skutkuje tym, że wahania hrywny w stosunku do euro i dolara USA są większe i przekraczają przedział: 4.554-5.346 UAH/USD. Próby stabilizacji waluty ukraińskiej zakończyły się utratą ok. 5 mld USD i nie przyniosły pożądanego efektu. W rozliczeniach międzybankowych za dolara zaczęto płać około 7 hrywien.

Trwa recesja w branży metalurgicznej, około 25 tys. pracowników wysłano na przymusowe bezpłatne urlopy, a 80 tys. pracuje przez 2-3 dni w tygodniu.

Władze Kijowa dziesięciokrotnie podwyższyły opłaty komunalne dla działających w stolicy Ukrainy podmiotów gospodarczych. Tak, stawka za ogrzewanie 1m<sup>2</sup> lokalu wzrosła z 5,38 do 53,8 UAH, cena 1m<sup>3</sup> wody wzrosła z 4,5 do 45 UAH, a wody ciepłej – z 16,57 do 165,7 UAH.

Rząd Ukrainy skorygował plan finansowy przygotowany do EURO 2012 i obecnie planuje wydać 27,5 mld UAH (17,3% ogółu środków), budżety lokalne wydadzą 22,9 mld UAH (14,3%), pozostałe środki 109,5 mld UAH (68,4%) mają pochodzić od inwestorów prywatnych. W przyszłym

roku łączne wydatki na inwestycje, związane z przycelowaniem do EURO 2012 maja wynieść 36,26 UAH.

Polskie Linie Lotnicze LOT planują uruchomić wiosną 2009 r. bezpośrednie połączenia lotnicze z Warszawy do Doniecka i Dniepropietrowska. Obecnie LOT oferuje bezpośrednie połączenia do Kijowa, Lwowa i Odessy.

Zaporoski Kombinat Aluminium, jedyny producent aluminium na Ukrainie, poinformował o stopniowym wygaszaniu produkcji. Firma uzasadnia to spadkiem światowych cen aluminium, a także rosnącymi kosztami energii elektrycznej, postulując preferencyjne stawki energii dla tego przemysłu. Minister paliw i energetyki Jurij Prodan wykluczył taką możliwość i stwierdził, że, jeśli właściciel nie jest w stanie skutecznie nim zarządzać, to powinien go przekazać państwu. Przypominamy, że właścicielem 97,5% akcji ZKA jest rosyjski koncern Rusal Olega Deripaski.

Z dwudniową wizytą do Kijowa przybył przywódca Libii Muammar Kaddafi. Po rozmowach z gościem Prezydent Juszczenko oświadczył dziennikarzom, że Ukraina dysponuje kolosalnym potencjałem dostarczania Libii broni, technologii i innych materiałów. Zaoferował on dostęp do ukraińskiego przemysłu petrochemicznego i sieci dystrybucyjnej paliwa.

Kredobank Ukraina na Walnym Zgromadzeniu odwołał Zarząd i Radę Nadzorczą banku. Nie bez wpływu na decyzje były rezultaty finansowe, wypracowane przez Kredobank. Walne Zgromadzenie postanowiło podwyższyć kapitał założycielski celem skuteczniejszego działania na rynku ukraińskim.



**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

**Dopóki mamy cudowną porę złotej jesieni, trzeba korzystać z okazji i podróżować w weekendy. Na przykład, na północ obwodu winnickiego, gdzie można zobaczyć kopię kijowskiego Pałacu Marińskiego.**

Krupodernice – do wsi o takiej wesołej, naprawdę ukraińskiej, nazwie, wyruszamy w sobotę. Zobaczymy, jak sobie żył-był w majątku rodowym Nikołaj Ignatjew –



**Miejscowi rybacy przy młynie Ignatjewa**

jeden z największych polityków Imperium Rosyjskiego. Jeżeli państwo nie dysponuje własnym samochodem, to warto dojść na ulicę Głuszkowa, co w pobliżu Placu Odeskiego, o godz. 7.50. O tej porze od stacji „Piwdenna” („Południowa”) wyrusza autobus, którego przystanek końcowy jest w Ijińcach. Państwo muszą wysiąść nieco wcześniej, w centrum powiatowym Pogrebiszczu. Droga nie jest bliska – trwa 4 godziny, jednak w tym czasie można sobie odespać wczesną pobudkę w dniu wolnym od pracy, naturalnie, jeżeli Państwo mogą zasnąć w autobusie.

#### **Miejsce święte Bułgarii**

Z Pogrebiszczu do Krupodernic jest jakieś 5 kilometrów, ale, ponieważ autobusy kursują nie częściej, niż 2-3 razy dziennie, najlepiej się przespacerować (od stacji kolejowej Rzewuska na skraju Pogrebiszczu w stronę Dziuńkowa – pierwszy zakręt w lewo). Można też ze stacji zamówić taksówkę. Kosztuje to nie więcej, niż 20 grywien.

Gdy dotrzemy na miejsce, to przez myśl nam przechodzi, że to najzwyklejsza na świecie wieś, jakich wiele na Ukrainie: parterowe ceglane domy, stare sady owocowe, wiejskie sklepiki w jakichś

# ZAPOMNIANE IMIONA DAWNYCH ARYSTOKRATÓW

furgonetkach... Jednak, jak tylko się znajdziemy na brzegu Rossi, której ujście jest w jednej z sąsiednich wsi, zaczynamy rozumieć, że jesteśmy w Krupodernicach niedaremnie. To jest oczywista rzecz, bowiem na brzegu stoją dwie budowle takich rozmiarów i o takiej architekturze, które nieczęsto spotkać można na wsi ukraińskiej. W wodach Rossi odbija się dwukondygnacyjny młyn wodny z czerwonej cegły, przypominający zamek. Zresztą, prawie wszystkie młyny wodne przypominają budowle ob-



**Świątynia-sarkofag Mikołaja Ignatjewa w starobułgarskim stylu**

morski. Minęło 17 lat i Nikołaj Ignatjew, który za sukcesy w dyplomacji otrzymał tytuł hrabiego, podpisał kolejną ważną umowę – św. Stefana. Wedle niej, Bułgaria stawała się zupełnie niezależna od Imperium Otomańskiego, zaś takie kraje, jak Serbia, Czarnogóra i Rumunia, znacznie poszerzały swe granice. Nie ma, co się dziwić, że na grobie hrabiego zawsze są wieńce ze wstążkami w kolorach narodowych Bułgarii.

Na Bałkanach pamiętają i szanują dyplomatę rosyj-

**Świątynia Narodzenia NMP jest wyjątkowa i niepowtarzalna z dwu powodów. Po pierwsze - ze względu na architekturę, a po drugie - w podziemiach są pochowani hrabia Nikołaj Ignatjew oraz dwie Katarzyny - jego żona i córka.**

architekturę – na terenie Ukrainy podobna do tej cerkiew jest jedynie w Kerczu, a po drugie – w podziemiach są pochowani wspomniany już hrabia Nikołaj Ignatjew oraz dwie Katarzyny – jego żona i córka. Gdyby nie ten człowiek, który został najmłodszym w Rosji generałem (w wieku 26 lat), to nie wiadomo, jakie byłyby granice imperium Romanowów i czy istniałaby dziś Bułgaria. Właśnie on wywalczył podpisanie umowy z Chinami, na mocy której do Rosji przeszedł lewy brzeg rzeki Amur ussuryjski oraz kraj nad-

skiego, tam nawet jest wioska „Hrabia-Ignatjewo”, a w marcu tego roku prezydenci Bułgarii i Rosji dokonali otwarcia pomnika pana Nikołaja – w Sofii. Właśnie, dlatego styl, w którym została wybudowana świątynia-sarkofag, nazywa się starobułgarski. Świątynia ma tylko dwie kopuły, w jednej nich nigdy nie było dzwonu. Po rewolucji bolszewicy nawet rozbili kopułę na części, żeby się dostać do dzwonów i zrzucić je na ziemię.

Na dziedzińcu cerkwi jest kolejna, niespotykana na Ukrainie, budowla – pomnik

ma on. Po obejrzeniu krypty i cerkwi nie warto opuszczać Krupodernic. Lepiej wstąpić do szkoły. Przed rewolucją hrabia mieszkał właśnie tu. Oglądając tę niepokojącą, lecz stylową budowlę, podziw ogarnia, jak bardzo skromnie mieszkał człowiek, który w przeszłości jednym pociągnięciem piórka przekrawał granice europejskie.

#### **Sobowótór Pałacu Marińskiego**

Przenocowawszy w Pogrebiszczu lub w kolejnym centrum powiatowym – Lipowcach, następnego dnia udajemy się do wsi Stara Pryłuka, która mieści się w odległości 15 kilometrów od węzła kolejowego Kalinówka. Ważne, by nie pomylić Pryłukę Starą i Nową – wsie łączą się w jedną i ciężko jest pojąć, gdzie leży ich granica. Mamy jednak dobry punkt orientacyjny – szkołę z internatem. Mieści się w starym pałacu, który właśnie chcemy obejrzeć.



**Pomnik marynarzy rosyjskich, poległych w bitwie pod Cusimą**

marynarzy rosyjskich, poległych w bitwie pod Cusimą. Na wysokim kamiennym postumencie stoi metalowy krzyż, a pod nim są dwie masywne kotwice. Pomnik wzniesiono ku pamięci lejtnanta Władimira Ignatjewa, poległego wraz z całą załogą pancernika „Imperator Aleksander II” w dniu 14 maja 1905 roku.

Jeśli zechcą Państwo zwiedzić kryptę Ignatjewów i zobaczyć cerkiew, proszę zapytać przechodniów, gdzie mieszka proboszcz. Klucze do świątyni

Rezydencja z pałacem została tu wybudowana u schyłku XVIII wieku i była przebudowywana później, po kilku pożarach. Robili to coraz to nowi gospodarze. Najpierw pałacem władali Borzęccy, później – Zdziechowscy, zaś przed samą rewolucją – Sergiusz Mering. Ciekawe, że jeden z właścicieli – Czesław Zdziechowski, był wielkim miłośnikiem sztuki i zebrał w pałacu w Starych Pryłukach sporą kolekcję malarstwa. Były w niej nawet prace Welascesa.

Jednak, od razu po jego śmierci syn szybko zorganizował w Kijowie aukcję, na której bez najmniejszych skrupułów sprzedał wszystko, co ojciec gromadził przez całe życie. Nieźle zarobiwszy na tej aukcji, Zdziechowski za jednym zamachem sprzedał pałac w Starej Pryłuce



Skromna rezydencja Nikolaja Ignatjewy w Krupodernicah

i na zawsze przeniósł się do Kijowa, gdzie zajął się handlem winem, przez co na niego zerkali krzywym okiem wszyscy dworzanie polscy.

Wiadomo, że w roku 1906 pałac został poważnie przebudowany, o czym informuje data na jednej z fasad. Tam też zobaczyć można zabawny maszkaron – twarz z brodą i wąsami, która, jak mówią, jest portretem ówczesnego właściciela rezy-

dnym mniejszy. Jednak, podczas gdy w pałacu kijowskim od kilku lat trwają prace konserwatorskie, majątek w Starych Pryłukach można zwiedzić zawsze, do tego – zupełnie za darmo. Ktoś z pracowników szkoły z internatem konieczne otworzy Państwu drzwi, a

nawet opowie kilka historii. Proszę mi wierzyć, do środka wejść warto. Przed chwilą podziwialiśmy kopię pałacu Mariańskiego, a ledwie przekroczwszy próg, trafiamy do hiszpańskiej Alhambry. W westybulu z niebywałą dokładnością zostały powtórzone wnętrza pałacu mauretańskiego w Granadzie: te same kolumny, te same ażurowe arkady i ornamenty.



Zmniejszona kopia pałacu Mariańskiego w Pryłuce Starej

dencji. Widocznie, właśnie ten możnowładca był inicjatorem nadania pałacowi cech rezydencji kijowskiej w Parku Mariańskim, którą, jak wiadomo, wybudował Bartolomeusz Rastrelli. Chociaż znany architekt włoski nigdy nie był w Starej Pryłuce, pałac ten bardzo wyraźnie przypomina rezydencję kijowską Prezydenta Ukrainy. Jest jedynie dwu-

Gdyby jakieś nieznane wiatry zanosły do Starej Pryłuki turystę z Maroka, ten pewnie pomyślałby, że jest w domu. Jednak, do rzeczywistości wróciłby go widok ławek, stojących jedna na drugiej wprost pod kolumnami – pracownie internatu od dawna się znajdują w nowej, nie rzucającej się w oczy budowli, stojącej niedaleko. Obecnie w pałacu



Wnętrza pałacowe. Czyż nie słynna Alhambra?

mieszkają chyba tylko cienie infantek i cabaleros z obrazów Welasceca, którzy niegdyś zdobili te sale i korytarze. Szkoda. Tak wspinały pałac mógłby przyciągać do siebie grupy turystyczne, a dzięki zebranym pieniądзом można by było wyremontować pałac i pomóc dzieciom z internatu. Obecnie, niestety, z tego piękna nie ma żadnego pożytku...



Maska mężczyzny ze staropolskimi wąsami i bródką - być może jest to portret Czesława Zdziechowskiego



Mauretańskie wnętrza pałacu

#### Cud kalinowski

W drodze do Kijowa, tak czy inaczej, przejeżdżamy przez centrum powiatowe Kalinówka, na którego peryferiach, u wylotu na Winnicę jest ciekawe miejsce. Stoi tu kaplica, a obok niej jest studnia, z której wielu przyjezdnych czerpie wodę. W zasadzie, studni w Kalinówce nie brak, jednak, z niewiadomych powodów, wszyscy się

**W westybulu z niebywałą dokładnością zostały powtórzone wnętrza pałacu mauretańskiego w Granadzie.**

zatrzymują właśnie tu. Jak się okazuje, w kaplicy stoi wysoki krzyż, z którym się wiąże wydarzenie, nazywane cudem kalinowskim. W lipcu 1923 roku dwóch czerwonoarmistów zatrzymało się przy studni, by się napić wody i jeden z nich zaczął strzelać do obrazu Chrystusa Ukrzyżowanego. Jak twierdził jego towarzysz, żołnierz wystrzelił 24 razy, wszystkie kule padały pod krzyżem. Kiedy wystrzelił po

raz dwudziesty piąty, trafił w ramię Zbawiciela, z którego zaczęła wypływać prawdziwa krew. Po tym wydarzeniu żołnierz stracił władzę w ręce. O tym od razu się

czali go na starym miejscu. Po raz ostatni, potajemnie, w połowie lat 80. Obecnie tu jest schludna kapliczka, w której stoi wysoki krzyż z wizerunkiem Chrystusa, a z



Jeszcze jeden majątek ziemski w Pryłuce Nowej. Obecnie mieści się tu szpital

stało wiadomo mieszkańcom wsi, którzy przyszli z kapłanem do krzyża. Świadkowie wspominali, że przy tym na niebie się zjawił obraz Matki Boskiej, który nie zniknął przez trzy dni. W pierwszym dniu świecił się, jak słońce, a później stał się rozplywający. Oczywiście, władze komunistyczne starały się na wszelkie sposoby przemilczeć cud kalinowski, krzyż niejednokrotnie był wykopywany z ziemi, jednak mieszkańcy wsi za każdym razem umiesz-

Jego ramienia płynię tym razem namalowana krew. Jednak, przychodzi tu wielu pielgrzymów, ponieważ wierzą, że krzyż uleczy ich z chorób.

Liczba przejechanych kilometrów – 444  
Wydatki turysty samochodowego (dla dwu osób na dwa dni):  
Przejazd: 270  
Wyżywienie: 300  
Zakwaterowanie: 200  
Razem: 770 grywien

## CIEKAWY STRONY INTERNETOWE O KRESACH

[www.kresy.pl](http://www.kresy.pl)

oraz:

[www.kresy.najlepsze.net](http://www.kresy.najlepsze.net)  
[www.stanislawow.net](http://www.stanislawow.net)  
[www.kresy.cc.pl/lwow](http://www.kresy.cc.pl/lwow)  
[www.kresy.webpark.pl](http://www.kresy.webpark.pl)  
[www.kresy-krakow.com.pl](http://www.kresy-krakow.com.pl)

[www.kresy-wschodnie.webpak.pl](http://www.kresy-wschodnie.webpak.pl)  
[www.kresy.co.uk/stanislawow.pl](http://www.kresy.co.uk/stanislawow.pl)  
[www.kresy.cc.pl/lwow](http://www.kresy.cc.pl/lwow)  
[www.kresy2000.pl](http://www.kresy2000.pl)  
[www.fotojonny.republika.pl](http://www.fotojonny.republika.pl)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.poznajukraine.com](http://www.poznajukraine.com)

**KURIER galicyjski**

**NEZALEŻNE PISMO POLAKÓW NA UKRAINIE**

**Można zaprenumerować na poczcie!!!**

**KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780**

W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

# PRAWDA JEST JEDNA...

JAN SABADASZ

**Szanowni Czytelnicy Kuriera Galicyjskiego!**

**Jako były członek Polskiego Zespołu Folklorystycznego „Tęcza”, działającego przy Szkole Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie, zmuszony jestem w imieniu zespołu, choreografów, opiekunów i osób z nim związanych, a także dyrekcji szkoły nr 24, do wystosowania obszernego sprostowania do opartego na wymysłach i kłamstwach artykułu Pana Stanisława Durysa pt.: „Jak dzieci wyrastały na tancerzy”. W/w artykuł ukazał się w Kurierze Galicyjskim nr 18(70) z dnia 29 września br. Przekazane w nim treści dają fałszywy obraz historii powstania i pierwszych lat funkcjonowania naszego zespołu.**

Przyznam, że czytając ten materiał, miałem wrażenie, że chodzi o jakiś inny zespół o tej samej nazwie, który działał we Lwowie lub, że doszło do błędu literowego w drukarni. Niestety, Pan Stanisław Durys dopuścił się publicznych kłamstw właśnie o zespole „Tęcza”, do którego należałem przez 7 lat od momentu jego powstania.

Zatem od początku. Jedyną założycielką zespołu, wtedy jeszcze bez nazwy, była nasza nauczycielka klas początkowych w szkole nr 24, Pani Barbara Baczyńska. Należy jednoznacznie stwierdzić, że była to jej własna inicjatywa i pomysł ten nie był w najmniejszym stopniu konsultowany z Panem Durysem. Zatem, co do historii powstania naszego zespołu – nie był to żaden pomysł na młodszą grupę „Lwowiaków”, tylko idea stworzenia zespołu szkolnego.

Rzeczywiście, tak jak podaje autor, naszym pierwszym tańcem był polonez, zaprezentowany na uroczystości poświęcenia szkoły przez śp. biskupa Rafała Kiernickiego w 1990 roku. To jeden z nielicznych fragmentów Jego artykułu, w którym podaje fakty nie wyssane z palca. Tańca tego nauczył nas, wtedy jeszcze dzieci, Pan Eugeniusz Jarypałow, który został poproszony o to przez przedstawicieli komitetu rodzicielskiego naszej klasy, a nie, jak podaje autor, „oddelegowany” przez niego. Samo już użycie terminu „oddelegowałem” w treści materiału może sprawić wrażenie, że Pan Stanisław Durys miał w tamtym okresie niejaki monopol na choreografów we Lwowie i dysponował nimi według własnego uznania.

Kolejną zasługą, którą bezpodstawnie przypisuje sobie w/w autor, jest prowadzenie rozmów i załatwienie dla naszego zespołu zaproszenia na kurs tańca w ramach Warsztatów Tanecznych w Rzeszowie. Rzeczywiście, byliśmy tam, ale

jedynymi osobami, którym należą się za to podziękowania, pomijając oczywiście organizatorów, są: Pani Barbara Baczyńska oraz ówczesna Pani dyrektor szkoły nr 24 Bogumiła Kunica. Wyjazd miał miejsce latem 1991 roku, po ukończeniu przez nas klasy IV. Pani Basia przez 2 lata bardzo się z nami zżyła i w ten sposób chciała się „pożegnać”, bowiem od następnego roku szkolnego pod swoje skrzydła wzięła nas Pani Krystyna Fedorowska, której wkład w prace „Tęczy” w ciągu kolejnych lat funkcjonowania był niewątpliwie ogromny. Widząc nasze małe, dziecięce jeszcze talenty i predyspozycje artystyczne, Pani Basia postanowiła jeszcze bardziej zachęcić nas do tańca i śpiewu. Przy okazji, był to po prostu świetny pomysł na wspólne wakacje - nauczycielki z wychowankami. Każdy z nas długo z sentymentem je wspominał, dla niektórych był to pierwszy wyjazd do Polski. Z warsztatów przywieźliśmy dwa układy - rzeszowski i lubelski, oraz układ zabaw w tańcu. Bez wątplenia, zgadzam się z Autorem, iż pod kątem tego wyjazdu słowa ogromnej wdzięczności za opiekę nad nami, trud i wysiłek należą się naszym opiekunkom - matkom naszych koleżanek i kolegów z zespołu: Paniom Helenie Sosnowskiej, Maryli Sołtys i Wiesławie Ryglan. W imieniu zespołu serdecznie dziękuję.

Po powrocie do Lwowa mieliśmy mały koncert w szkole dla dyrekcji, nauczycieli, naszych rodziców i uczniów klas młodszych. Wszyscy byli zachwyceni, rodzice - dumni, uczniowie - rozbawieni, a Pani Basia usatysfakcjonowana w poczuciu spełnienia. I nieprawdą jest, że dyrekcja w osobie Pani Swietłany Jurczenko nie doceniła pracy choreografów rzeszowskich i skrytykowała nasze układy taneczne, a to, że, jak określa autor, „zgałiła” go, to akurat dobrze o niej świadczy...

Po krótkiej przerwie, spowodowanej obowiązkami szkolnymi, raz w tygodniu, raz na dwa tygodnie odbywały się próby, wtedy już z choreografem Panem Witoldem Aliesznikowem. On m.in. przygotował dla nas krakowiaka, a także wraz z klasą maturalną - poloneza na ponad 15 par. Kroki i układy pamiętaliśmy oczywiście z naszego pierwszego debiutu z 1990 roku. Tańce te zaprezentowaliśmy podczas części artystycznej uroczystości z okazji nadania naszej szkole imienia Marii Konopnickiej.

Gwoli wyjaśnienia, choreograf ten zajął się naszym zespołem na prośbę dyrekcji, dzięki rozmowom, prowadzonym przez naszych rodziców i tu też nie miało

miejsca tzw. „oddelegowanie” przez Pana Stanisława Durysa.

Kasety z nagraniami koncertu rzeszowskiego oczywiście były przeglądane dla przypomnienia, ale odbywało się to u mnie w domu przy ul. Piekarskiej z udziałem części zespołu oraz Pani Swietłany Jurczenko, która już wtedy była niejako opiekunką zespołu. Szczerze bardzo lubianą, cenioną i szanowaną przez młodzież i to ona właśnie, pomimo braku wykształcenia choreograficznego, z dużym poświęceniem nadzorowała próby przywiezionych z Rzeszowa układów.

W tym miejscu w imieniu całego zespołu „Tęcza” oraz naszych rodziców chciałbym bardzo serdecznie podziękować Pani Swietłanie Jurczenko za troskliwą opiekę nad nami, matczyne serce i bezgraniczne zaangażowanie w życie zespołu.

Po roku prób i małych okazjonalnych występów do szkoły, dzięki zaangażowaniu i pomocy Danuty Śliwińskiej (prezes bydgoskiego oddziału TML) nadeszło zaproszenie na II Polonijne Warsztaty Artystyczne w Bydgoszczy dla naszego zespołu, który od dłuższego już czasu nosił nazwę „Tęcza”. Nazwę tę wymyśliliśmy - członkowie zespołu. Nigdy nie było nawet rozmów o przyjęciu nazwy lub dołączeniu do starszej grupy zespołu „Lwowiacy”. Bydgoscy organizatorzy, jak się później dowiedzieliśmy, nie planowali zapraszać zespołu „Lwowiacy” z różnych powodów, ale to nie czas i miejsce na ich opisywanie. W tym samym roku byliśmy też na Festiwalu Krakowiak'92.

Autor w swoim artykule w sposób haniebny przypisuje Pani Swietłanie Jurczenko i Bożenie Greszczuk (opiekunka podczas pobytu w Bydgoszczy) sowiecki styl i charakter pracy. Przyznam szczerze, że wzięwszy po raz pierwszy do ręki artykuł Pana Stanisława Durysa, to z uwagi na styl pisania miałem wrażenie, że czytam notatkę milicyjną albo dokument innych organów minionej epoki i naprawdę nie wiem, w kim należałoby szukać głęboko zakorzenionych sowieckich przymiotów...

Pani Swietłana Jurczenko, oczywiście, jest Rosjanką. Ale co z tego? Każdy normalny Polak przyzna, że może być osobą każdej innej narodowości, a i tak należy jej się wielkie uznanie, skoro czynnie przyczyniała się do kultuwowania polskiej tradycji ludowej wśród młodzieży. A nikt, kto zna historię „Tęczy”, temu nie zaprzeczy. Co do Pani Bożeny Greszczuk, to jej wieloletnie zaangażowanie w życie parafii św. Antoniego we Lwowie nie wymaga komentarzy i wyjaśnień w kontekście proletariatu.

Podobna małoformatowość Autora daje się zauważyć również w innych fragmentach jego artykułu.

Co do częściowej polskości naszych rodziców, którą, niewiadomo dlaczego tak określa autor, chcę powiedzieć, że część uczestników zespołu rzeczywiście pochodziła z rodzin mieszanych, ale przynajmniej jedno z rodziców było narodowości polskiej. Natomiast zespół „Lwowiacy” od pewnego okresu ciężko byłoby nazwać Polskim Zespołem Tanecznym, bowiem ponad 70% uczestników była narodowości ukraińskiej i rosyjskiej. Zatem, był to po prostu zespół „Lwowiacy”, który w swoim repertuarze miał polskie tańce ludowe. Ale nie o narodowość przecież chodzi. Chwała im za to, że chcieli tańczyć właśnie tańce polskie, a nie ukraińskie czy rosyjskie. Duże uznanie dla naszych starszych kolegów.

Trudno mi jest wyjaśnić, ponieważ nie wiem, co miał na myśli autor w stwierdzeniu, że „po powrocie z Bydgoszczy dzieci odczuwają, jak bardzo ten pobyt różnił się od pobytu w Rzeszowie.” Faktycznie był inny. Oprócz nas były zespoły z Francji i Niemiec, z którymi bardzo się zaprzyjaźniliśmy, mieliśmy dodatkowe zajęcia ze śpiewu, organizowano nam dużo ciekawych wycieczek. Zespół choreografów nauczył nas nowego, na miarę naszego wieku, tańca - poloneza rycerskiego oraz krakowiaka. Wyjazd był inny, nie gorszy, nie lepszy, po prostu inny...

Po powrocie z Bydgoszczy pracował z nami nadal choreograf Witold Aliesznikow, a nie Eugeniusz Jerypałow, który wg słów autora miał ponoć nie wytrzymać jakiejś atmosfery w zespole.

Pan Stanisław, oprócz nieprawdziwych faktów, podaje w swoim materiale również niepoprawną kolejność pracy poszczególnych choreografów, którzy byli zaangażowani przez dyrekcję szkoły do wykonania z zespołem konkretnej pracy - układów tanecznych. Po Panu Witoldzie pracowała z nami Pani Natalia Lemiszko i jej także nie skierował do nas Pan Stanisław Durys. Przygotowała wtedy z nami nowy układ tańców lubelskich.

Historia naszego zespołu jest tak długa i bogata, toż na jej skrótowne, fragmentaryczne opisanie moglibyśmy poświęcić osobny artykuł. Artykuł pozytywny - informacyjny, a nie sprostowanie, do którego wystosowania zostaliśmy zmuszeni w związku z przelaniem na papier fantazji i wymysłów jednego z Lwowiaków. Powiem tylko, że jako jedyny zespół lwowski, jako pierwsi zaprezentowaliśmy układ tańców lwowsko-batiarskich. Członkowie zespołu „Tęcza” nie ukończyli szkół tańca, nie

posiadali żadnych certyfikatów. Był to amatorski, bądź, co bądź na dobrym poziomie, zespół, którego jednym z celów było reprezentowanie szkoły - bycie niejako jej wizytówką, co z nieukrywaną dumą żeśmy czynili. Oczywiście, będąc za granicą na festiwalach, czy podczas przeglądów i konkursów na terenie Ukrainy godnie reprezentowaliśmy też całą społeczność polską Lwowa. Ale nigdy zespół „Lwowiacy” i nigdy Pana Stanisława Durysa.

Poza wszelką wątpliwością, zgadzam się z autorem, że najważniejsza jest prawda. Dlatego właśnie, dzięki przychylności Rady Redakcyjnej „Kuriera Galicyjskiego”, zamieszczamy to sprostowanie. Prawda jest, jak gorzkie wino: jest ono przykre w smaku, ale dobrze wpływa na trawienie. I może lepiej poczuć smak tej goryczy niż nie obracać się w świecie iluzji i wymyślonych osiągnięć. Prawda jest taka, że Pan Stanisław Durys przy wszystkich swoich niewątpliwych zasługach w dziedzinie tańca ludowego, w żadnym stopniu nie przyczynił się do powstania, ani prac Polskiego Zespołu Folklorystycznego „Tęcza”, który od pierwszych dni swojego istnienia i po dzień dzisiejszy działa przy Szkole Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. Próby zmiany historii lub faktyczne jej fałszowanie jeszcze nikomu nie wyszły na dobre...

Przy tej okazji, może nie najstosowniejszej, niemniej jednak, w imieniu całego składu zespołu serdecznie dziękujemy wszystkim osobom we Lwowie i wielu miastach Polski, za pomoc i najróżniejsze formy wsparcia naszej działalności.

Treść niniejszego sprostowania podtrzymują w całej rozciągłości podane poniżej osoby, które w różnych okresach były w ten czy inny sposób związane z Polskim Zespołem Folklorystycznym „Tęcza”:

1. Członkowie polskiego zespołu folklorystycznego „Tęcza” (1990-1998)
2. Dyrekcja i grono pedagogiczne Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie
3. Bogumiła Kunica - dyrektor Szkoły Średniej nr 24 w okresie powstania zespołu
4. Swietłana Jurczenko - wicedyrektor szkoły nr 24, wieloletnia opiekunka zespołu
5. Barbara Baczyńska - założycielka zespołu, wychowawczyni klasowa
6. Krystyna Fedorowska - wieloletnia opiekunka zespołu, wychowawczyni klasowa
7. Choreografowie zespołu
8. Komitet Rodzicielski klasy, której uczniowie należeli do zespołu
9. Danuta Śliwińska - prezes bydgoskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo - Wschodnich

## „WOŁYŃ JEST OTWARTY NA WSPÓŁPRACĘ UKRAIŃSKO-POLSKĄ”

**HALINA PŁUGATOR**  
tekst i zdjęcie

**Na Wołyniu od dawna rozwijają się różne rodzaje współpracy między miastami partnerskimi. Tu potrafią docenić i przeanalizować niełatwą historię stosunków ukraińsko-polskich, która była udziałem tego regionu. Niemalże codziennie są pisane od nowa karty wielkiej księgi przyjaźni, w których nigdy już nie będzie fatalnych błędów rozbratu międzyetnicznego. Dla mieszkańców Wołynia Polacy – to najbardziej oczekiwani goście, sąsiedzi, partnerzy w biznesie i w dziedzinie nauki, dobrzy gospodarze, od których można się wielu rzeczy nauczyć. Niedawno byłam w centrum obwodowym Wołynia. O współpracy z miastami sąsiedniego państwa Czytelnikom opowie zastępca mera Łucka Anatolij Parchomiuk.**

- Jednym z miast, położonych najbliżej, jest Lublin, - mówi pan Parchomiuk. Umowę o współpracy podpisaliśmy jeszcze 4 marca 1996 roku. Od ubiegłego roku Łuck jest partnerem Lublina również w „Strategii współpracy transgranicznej.” Umowy oraz zob-

owiązania o podjęciu współpracy miast partnerskich podpisałismy z Olsztynem, Toruniem, Rzeszowem i Zamościem. Poza tym, współpracujemy z poszczególnymi jednostkami administracyjnymi Łodzi i Radomia oraz miastami województwa lubelskiego – Chełmem, Kraśnikiem, Białą Podlaską.

**- Co konkretnego zrobiono wspólnie z mieszkańcami Lublina?**

- Wspólnie z administracją Lublina w tym roku zorganizowaliśmy w Łucku pierwszy konkurs recytatorski polskiej poezji i prozy. Dziękujemy zastępcy prezydenta miasta, Włodzimierzowi Wysockiemu, a także pracownikom biblioteki Lublina. Zostały przekazane książki do sektora „Polska biblioteka i czytelnia” biblioteki nr 6 dla dorosłych oraz do Katedry Języka Polskiego na Wydziale Filologicznym Narodowego Uniwersytetu Wołyńskiego im. Łesi Ukrainki. Powołano też towarzystwo „Euroolimpiada – 2008”, do którego należą uczniowie szkół lubelskich oraz uczniowie z Wołynia.

Przedstawiciele samorządów studenckich Łucka uczestniczyli w Pierwszym Forum Ukraińsko-Polskim „Współpraca dla przyszłości”, które odbywało się w Lublinie w ramach „Juwenaliów” – dni kultury studenckiej. Przez trzy dni liderzy organizacji



oraz Dni Łucka w Olsztynie. W ramach obchodów w tym mieście powstała ulica Tarasa Szewczenki.

W Rzeszowie przedstawiciele naszej Rady Miejskiej uczestniczyli w seminarium szkoleniowym dla pracowników organów samorządu terytorialnego oraz służb komunalnych. Byliśmy również tam na Dniach Lwowa, Łucka, Stanisławowa „Barwy Ukrainy”. Niedawno podpisa-

**- W Łucku jest Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej. Czy władze miasta współpracują z przedstawicielstwem dyplomatycznym?**

- Oczywiście, Konsul Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku **Tomasz Janik** zawsze uczestniczy w imprezach ukraińsko-polskich, organizowanych przez Radę Miasta Łucka. Poza tym, w mieście jest kilka organizacji społecznych, które stale są w kontakcie z Polakami, mieszkającymi na Wołyniu, a także organizują imprezy, popularyzujące język i kulturę polską. Mamy Towarzystwo Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej, Towarzystwo Kultury Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, Towarzystwo „Ziemia Chełmska”.

Miło nam, że także organizacje społeczne Łucka współpracują z odpowiednimi instytucjami w Polsce. Uczestnicy Centrum Młodzieżowych Organizacji Społecznych Wołynia „Nasza sprawa” realizują wspólne projekty w dziedzinie polityki młodzieżowej, rozwoju samorządu terytorialnego. Działa osiem szkolnych Klubów Europejskich. Kształcenie korespondencyjne oraz wizyty do Polski pracowników samorządów terytorialnych oraz przedstawicieli organizacji społecznych prowadzi centrum polsko-ukraińskiej edukacji społecznej. Narodowa Organizacja Skautowa „Płast” jest w stałym kontakcie ze Związkiem Harcerstwa Polskiego.

**Składa się tak, że jednak najlepiej współpracujemy z Lublinem.**

W ramach obchodów w tym mieście powstała ulica Tarasa Szewczenki.

**- Na czym polega współpraca z polskimi miastami partnerskimi?**

- Wszystko jest oparte o wymianę doświadczeń i lepszą praktykę rozwoju miast, organizację i udział w międzynarodowych imprezach sportowych, kulturalnych, gospodarczych, akcjach młodzieżowych, o realizację wspólnych projektów transgranicznych. W ostatnich dwu latach odbyło się kilka dwustronnych wizyt przedstawicieli władzy lokalnej, organizacji społecznych, mediów do różnych instytucji Rzeczypospolitej Polskiej celem zapoznania się z ich metodami pracy, przejęcia doświadczenia. Odbyły się też wspólne szkolenia, konferencje.

Składa się tak, że jednak najlepiej współpracujemy z

studenckich z Ukrainy i Polski omawiali szczegóły procesu edukacyjnego oraz spędzania wolnego czasu przez młodzież sąsiednich krajów, szukali możliwości

**Organizacje społeczne Łucka współpracują z odpowiednimi instytucjami w Polsce.**

dalszej współpracy. Udział w Forum wzięli studenci ze Lwowa, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, a także Akademii Rolniczej. Obecnie jest realizowany program „Projekty kluczowe współpracy transgranicznej Lublin-Łuck-Lwów-Stanisławów”.

**- Co może Pan powiedzieć o współpracy z innymi miastami partnerskimi?**

- Dobrze się współpracuje z Olsztynem, gdzie jest chyba najaktywniejsza w Polsce społeczność ukraińska. W tym roku, z udziałem przedstawicieli Rady Miasta Łucka, odbyły się tu Dni Tarasa Szewczenki. Potem, po raz pierwszy na Wołyniu, odbyły się Dni Olsztyna w Łucku

no umowę o współpracy między Łuckiem i Toruniem. Planujemy podpisanie kolejnych umów oraz mecz piłki nożnej między pracownikami Rad Miast. Współpracujemy z Izłą Handlowo-Przemysłową Ostrowia Wielkopolskiego. Między naszymi miastami podpisano umowę, dotyczącą wymiany wiedzy i doświadczeń w zakresie przekształceń sektora społecznego i komunalnego.

Było nam bardzo miło, kiedy dzięki współpracy Rady Miasta Łucka oraz władz Chełma wspólnie realizowano projekt „Pamięć bez granic – porządkowanie cmentarza prawosławnego w Chełmie”. W pracach na cmentarzu uczestniczyli wolontariusze z Polski i Ukrainy.

## Z WIZYTĄ U KOLEGÓW W KRAKOWIE

**EUSTACHY BIELECKI**  
uczeń polskiej szkoły nr 10 we Lwowie

23 października uczniowie klas starszych Szkoły Średniej nr 10 we Lwowie mieli bardzo szczęśliwy dzień. O godzinie 22.00 wyjechaliśmy do Krakowa – dawnej stolicy naszej ukochoanej Ojczyzny. Pojechaliśmy z wizytą do kolegów – uczniów liceum nr 7 im. Zofii Nałkowskiej w Krakowie. Była to już dziesiąta wymiana uczniów w historii kontaktów naszej szkoły z tym liceum.

Spędziliśmy wspólnie sześć pięknych dni. Świętowaliśmy jubileusz dziesięciu lat współpracy naszej szkoły polskiej nr 10 we Lwowie z krakowskim liceum. Zwiedziliśmy najważniejsze i najciekawsze zabytki nie tylko Krakowa, ale też niedalekich okolic.

Byliśmy w „polskiej Jerozolimie” – Kalwarii Zebrzydowskiej. Podróżowaliśmy do Wadowic, gdzie wspólną modlitwą oddaliśmy hołd Papieżowi-Polakowi Janowi Pawłowi II. Przez dwie godziny byliśmy górnikami kopalni soli w Wieliczce, gdzie zwie-

dziliśmy nie tylko wzrokiem, ale i smakiem. Oczywiście, nie mogło nas zabraknąć na Wawelu.

Ale...po skończeniu aktywnego zwiedzania był luz – mieliśmy wspólne imprezy, chodziliśmy na zakupy, mieliśmy czas wolny. Możemy powiedzieć, że znamy Kraków nie tylko od strony Wawelu, Kościoła Mariackiego i Rynku, ale też od strony sklepów, interesujących lokali i przystanków komunikacji miejskiej, z której korzystaliśmy codziennie.

Z krakowiakami od pierwszych chwil byliśmy bardzo zgrani. Żegnaliśmy się, więc, mile, mając łzy w oczach. I mówiliśmy im: „czekamy na Was w kwietniu...” Po powrocie do Lwowa każdy z nas chyba bardzo tęskni za czasem, wspólnie spędzonym w tak pięknym i rodzinnym mieście – Krakowie.

Cała grupa uczniów szkoły nr 10 we Lwowie dziękuje Pani Dyrektor Marcie Markuninie za współorganizację wyjazdu. Dziękujemy Pani Renacie Jakobsze i Pani Wiktorii Dobrosyniec za wielki trud opieki nad takimi urwisami, jak my.

# WYSTĘPY CHÓRU UNIwersYTETU WROCLAWSKIEGO „GAUDIUM” WE LWOWIE

JURIJ SMIRNOW tekst  
ROMANA OBROCKA zdjęcia

**W dniu 17 września 2008 r. w ramach twórczych spotkań uniwersyteckich we Lwowie gościł chór „Gaudium” Uniwersytetu Wrocławskiego. Odbyły się dwa koncerty – jeden w Gmachu Głównym Uniwersytetu im. Iwana Franki, drugi – w Katedrze Ormiańskiej.**

## O chórze „Gaudium” i nie tylko

Głównym hasłem koncertów, jak również całego cyklu spotkań uniwersyteckich jest hasło: „Do źródeł duchowości”. Chór wrocław-

Prawykonanie bożonarodzeniowej „Liturgii...” St. Śmiełowskiego miało miejsce w Zabrze dnia 5 listopada 1981 r. Wykonawcami byli Wojciech Jan Śmietana (bas) i chór Filharmonii Śląskiej w Katowicach.

„Liturgię polskich Ormian” (na Boże Narodzenie) chór Uniwersytetu Wrocławskiego „Gaudium” z powodzeniem wykonuje od 2007 roku. „Liturgia...” z udziałem chóru została nagrana w Sali Koncertowej Polskiego Radia we Wrocławiu. W pięknie wydany przewodnik Bożena Muszkalska pisze, że chór działa od 1983 r. Tworzą go głównie studenci Uniwersytetu. Założycielem



**W prastarych murach lwowskiej Katedry Ormiańskiej dźwięki „Liturgii...” brzmią podniosłe i uroczyście**

nym w Atenach, wyróżnienie specjalne na Międzynarodowym Konkursie Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce, etc.

Kierownik artystyczny chóru A. Urbanik jest absolwentem Akademii Muzycznej we Wrocławiu. W latach 1993 – 1995 kierował on chórem Opery Wrocławskiej, a w latach 1995 – 2001 – pełnił funkcje dyrygenta, a następnie – kierownika orkiestry i kierownika muzycznego w Teatrze Muzycznym – Operetce Wrocławskiej. W okresie 2002 – 2005 kierował Chórem Kameralnym przy Filharmonii Wrocławskiej. Chórem „Gaudium” kieruje od blisko 15 lat. W dorobku dyrygenckim Alana Urbanka znajduje się ponad 450 koncertów oratoryjnych, symfonicznych, kameralnych i chóralnych a' capella. Artysta jest laureatem wielu nagród muzycznych.

W chórze „Gaudium” wystąpiło 22 osoby. Ogromne wrażenie sprawił solista – bas Bogdan Makal, który studiował śpiew solowy w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i we Wrocławiu. Pracuje we Wrocławskiej Akademii Muzycznej, jest prodziekanem Wydziału Wokalnego. B. Makal ma w swoim repertuarze partie barytonowe i basowe z ponad 100 dzieł oratoryjno – kantatowych. Wystąpił na wielu scenach w Kraju, a także w Niemczech, Czechach, Hiszpanii, USA i Rosji. Brał udział w licznych konkursach wokalistycznych.

Organizatorami występów chóru we Lwowie – z koncertem „Liturgia polskich Ormian na Wielkanoc” (prapremiera 25 maja 2008 w Obornikach Śląskich) – byli przedstawiciele miasta Oborniki Śląskie niedaleko Wrocławia. Razem z chórem przyjechał wiceburmistrz tej miejscowości Maciej Borowski i Romana Obrocka z urzędu

miejsce pod kopułą w starej XIV – wiecznej części świątyni. Solista pan B. Makal zajmuje miejsce na ambonie. Już ciemno, tylko skąpe oświetlenie elektryczne. Przyszło kilkadziesiąt osób. Wszyscy słuchają w niezwykłym skupieniu. Wszystko wygląda nie tylko uroczyście, lecz nieco mistycznie. Dźwięki śpiewu w języku starormiańskim „grabar” unoszą się ku niebiosom. Na myśl przychodzą nie tylko postacie przedwojennych księży ormiańskich na czele z arcybiskupem Józefem Teodorowiczem, lecz również legendarnego ormiańskiego księdza



**Koncert chóru „Gaudium” w auli Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki**

ski wykonał niezwykle podniosły utwór – „Liturgia polskich Ormian na Wielkanoc” w opracowaniu polskiego kompozytora Stanisława Śmiełowskiego. To już drugi utwór muzyczny tego kompozytora, wskrzeszający muzykę liturgiczną Kościoła Ormiańskokatolickiego w

i pierwszym dyrygentem był Mieczysław Matuszczak, a od 1993 r. jego kierownikiem artystycznym i dyrygentem jest Alan Urbanek. Chór śpiewał pod batutą tak wybitnych dyrygentów jak: K. Mazur, J. Maksymiuk, J. Kasprzyk. Występował w Niemczech, Rosji, Grecji,

**„Liturgia polskich Ormian” (na Boże Narodzenie) powstała jeszcze w 1980 r. i była próbą (bardzo udaną!) rekonstrukcji Mszy św., odprawianej niegdyś w Kutach i całej Archidiecezji Lwowskiej w okresie Bożego Narodzenia.**

Polsce. Pierwszy – „Liturgia polskich Ormian” (na Boże Narodzenie) powstała jeszcze w 1980 r. i była próbą (bardzo udaną!) rekonstrukcji mszy świętej odprawianej niegdyś w Kutach i całej archidiecezji lwowskiej w okresie Bożego Narodzenia. Kompozytor posługiwał się zapisami, które jeszcze w 1968 r. zrobił muzykolog Wacław Panek w Obornikach Śląskich. Informator Mikołaj Mojzesowicz (Kuty 1893 – Oborniki Śląskie 1972) odśpiewał szereg pieśni i przekazał rękopiśmienną kantyczkę, zawierającą teksty kołęd oraz pieśni pasyjnych i paschalnych.

Austrii, Finlandii, Francji, we Włoszech, na Węgrzech i na Litwie. W 2002 r. wystąpił w USA. Chór w swoim repertuarze ma dzieła klasyki światowej m. in. „Stworzenie świata” J. Haydna, „Stabat Mater” i „Harnasie” K. Szymanowskiego, „Missa pro Pace” Wojciecha Kilara (lwowianina z pochodzenia), „Misterium Krzyża świętego” Andrzeja Nikodemowicza, również lwowianina. Wśród prestiżowych nagród jest też Wrocławska Nagroda Muzyczna, I miejsce na Międzynarodowym Konkursie Chóralnym w Moskwie, srebrny medal na Międzynarodowym Konkursie Chóral-



**Po zakończeniu koncertu... długie Polaków rozmowy. Pani Janina Zamojska (od prawej) spotyka się z gośćmi z Wrocławia**

miejskiego, która jest koordynatorem projektu „Liturgia Polskich Ormian – wspólne dziedzictwo na nowo odkryte”. Projekt ten otrzymał dofinansowanie Ministerstwa

Komitasa, który zbierał liturgiczne śpiewy kościoła ormiańskiego, patriarchy Nersesa i wielu innych. Ze ścian, z malowideł Rosena patrzą na chórzystów i na

**Ogromne wrażenie sprawił solista – bas Bogdan Makal, który studiował śpiew solowy w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy i we Wrocławiu. Pracuje we Wrocławskiej Akademii Muzycznej, jest prodziekanem Wydziału Wokalnego.**

Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP z priorytetu „Promocja Kultury polskiej za granicą”. Wśród towarzyszących występom chóru była również Monika Agopowicz z Warszawy, przewodnicząca rady Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Wielkie zasługi w popularyzacji muzyki Ormian Polskich ma muzykolog Zbigniew Kościów z Opola.

## Refleksje po koncercie

W prastarych murach lwowskiej Katedry Ormiańskiej dźwięki „Liturgii...” brzmią niezwykle podniosłe i uroczyście. Chór po kilku wstępnych próbach (przed koncertem) znalazł najlepsze

nas słuchaczy, oczy świętych Pańskich. W półmroku wydaje się, że oni też biorą udział w tym koncercie.

Po zakończeniu koncertu poprosiliśmy o powiedzenie kilku słów dla „Kuriera Galicyjskiego” **dyrygenta Alana Urbanika.**

Maestro zgadza się z radością:

– Chór działa na Uniwersytecie Wrocławskim i w tym roku obchodzimy 25 – lecie. Zespół składa się głównie ze studentów Uniwersytetu Wrocławskiego i innych uczelni wrocławskich, również śpiewają pedagodzy uniwersytetu. Mam przyjemność prowadzić ten zespół od 16 lat. Moim pierwszym



miejszem pracy jest Akademia Muzyczna we Wrocławiu i również pracuję na Uniwersytecie Wrocławskim w Zakładzie Muzykologii. Z pomysłem śpiewania kolęd ormiańskich wystąpiła pani Romana Obrocka, która podczas jednego ze spotkań zainteresowała nas tą muzyką. To już jest druga liturgia ormiańska „Liturgia polskich Ormian na Wielkanoc”, którą mieliśmy przyjemność nagrać, a pierwsza liturgia – to liturgia bożonarodzeniowa „Liturgia Polskich Ormian”. Obie w opracowaniu S. Śmiełowskiego.

Jesteśmy tutaj na zaproszenie Uniwersytetu Lwowskiego. Mieliśmy dwa koncerty we Lwowie: jeden w auli Uniwersytetu, a drugi – w Katedrze Ormiańskiej. Dla nas jest wielkim przeżyciem znajdowanie się i możliwość zaśpiewania w Katedrze Ormiańskiej. Rozumiemy, że znajdujemy się w niezwykłym, miejscu, które ma swoją wielowiekową tradycję. Śpiew w takim miejscu jest zupełnie innym doznaniem.

Organizatorzy też są pełni entuzjazmu i energii czy to z powodu koncertu, czy to z powodu obecności w niezwykłej atmosferze Katedry Ormiańskiej.

**Maciej Borowski – wiceburmistrz Oborników Śląskich:**

- Uważam, że, jeżeli byśmy nie dostali poparcia z Mini-

**Śpiewy Ormian polskich – zebrane nie tylko w Obornikach Śląskich – ocalili dla potomności opolscy muzykolodzy – państwo Anna i Zbigniew Kościowowie.**

sterstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dzisiaj nie mielibyśmy tego koncertu.

**Romana Obrocka, koordynator tej wspaniałej akcji:**

- Od 2000 roku Gmina Oborniki Śląskie prowadzi wieloletni projekt wydawniczy, który jest próbą opisania „kawałka rzeczywistości”, jaką są Oborniki Śląskie. W oparciu o dokumenty archiwalne i współczesne, zapisy pamiętnikarskie, relacje żyjących świadków wydarzeń oraz dostępne publikacje, powstaje słowny portret oborniczana słowem drukowany. Jeżeli myślimy w kategorii „miejsce”, wówczas odwołujemy się do historii niemieckiej. Jeżeli – w kategorii „ludzie”, wówczas odwołujemy się do bogactwa Rzeczypospolitej, w granicach której egzystowały różne narodowości. W opowieściach i pieśniach oborniczana ożywiają dzieje i zwyczaje różnych regionów przedwojennej Polski. Język polski jest dominującym językiem przekazu, ale nie

jedynym. W 2006 roku wydaliśmy książkę „Głosy z przeszłości. Tradycje muzyczne we wspomnieniach oborniczana”, autorstwa profesor Bożeny Muszkalskiej, etnomuzykologa. W zbiorze znalazły się pieśni w języku polskim, ukraińskim, łemkowskim, rosyjskim i ormiańskim.

W Obornikach Śląskich, między innymi, osiedliła się spora grupa osób, pochodząca z kresowego miasteczka Kutu nad Czeremoszem. Wielu z nich legitymowało się ormiańskimi korzeniami.

Śpiewy Ormian polskich – zebrane nie tylko w Obor-



**Grób na Cmentarzu Orłąt, który posiada tabliczkę z imieniem abp Józefa Teodorowicza**

nikach Śląskich – ocalili dla potomności opolscy muzykolodzy – państwo Anna i Zbigniew Kościowowie. Opracowane, z nutami, ukazały się

w „Muzyce polskich Ormian”, Opole 1977. Dzięki mrówczej pracy, wykonanej w owym czasie, później mogły się zdarzyć rekonstrukcje, opracowania, prapremiery i... dzisiejsze koncerty.

Lwowskie koncerty są częścią projektu „Liturgia

Uniwersytecie otworzyła pani prorektor Zwenysława Ihoriwna Mamczur. Następnie wprowadzenie do koncertu należało do pani Anny Kościów, muzykologa oraz profesora Jurija Jasinowskiego.

Oba koncerty mamy zarejestrowane. W ramach projektu zobowiązaliśmy się do wydania płyty DVD wraz z publikacją. Publikacja będzie zawierała oba wykłady, krótki opis projektu plus fotografie. Publikacja będzie, oczywiście, wielojęzyczna.

Na koncercie była obecna pani Anna Kościów i dr nauk humanistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, rodo-

ludność ormiańska, żydowska, czeska, grecka, niemiecka, ruska, a później ukraińska powstawała kultura, która nas zachwyca do tej pory.

#### **Nie tylko o śpiewie**

Przewodnicząca Rady Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich **pani Monika Agopsowicz** przejmie się wieloma sprawami, związanymi z dziedzictwem Ormian lwowskich, a mianowicie: remontem Katedry, renowacją fresków Rosena, nowymi wystawami w Warszawie, przeniesieniem prochów arcybiskupa J. Teodorowicza na Cmentarz Orłąt etc. Dla „Kuriera Galicyjskiego” powiedziała:

- Zostałam zaproszona przez organizatorów, za co jestem im bardzo wdzięczna, zwłaszcza, że ten koncert odbywa się w Katedrze Ormiańskiej. Owa katedra jest mi bardzo bliska, bo pracuję w Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich, w której przechowujemy pamiątki ormiańskie i staramy się je udostępnić dla celów naukowych. Jeżeli chodzi o związki z chórem, to kilka lat temu poznałam panią Romanę Obrocką, która od lat zajmuje się pracą nad zachowaniem kultury osób, które zostały przesiedlone z Kresów na Dolny Śląsk. W związku z jej pracą poznałyśmy się przy realizacji pierwszej płyty „Liturgia polskich Ormian” (na Boże Narodzenie), a teraz została wydana druga płyta „Liturgia Polskich Ormian na Wielkanoc”. Pierwsza jest rekonstrukcją, dokonaną dzięki pracom muzykologa Zbigniewa Kościowa, przy współpracy kompozytora S.

Śmiełowskiego, a druga – na podstawie motywów ormiańskich, jest kompozycją S. Śmiełowskiego.

Jeżeli chodzi o fundację, to ostatnim naszym przedsięwzięciem było nagranie na CD pięciu kazań ostatniego arcybiskupa ormiańskiego Józefa Teodorowicza, które znaleźliśmy w zbiorach naszej fundacji. Nagrał je arcybiskup w 1938 r. Wydaliśmy również książkę z krótką biografią arcybiskupa J. Teodorowicza i ze słowem wstępnym naszego ordynariusza wiernych Kościoła ormiańskokatolickiego arcybiskupa Kazimierza Nycza. W tym roku jest rok Teodorowicza w związku z 70 rocznicą jego śmierci. 4 grudnia planujemy otwarcie wystawy w Senacie RP, w którym zostanie również podjęta uroczysta uchwała, upamiętniająca tego senatora i posła II RP. Poza tym w przyszłym roku planujemy we współpracy z Domem Spotkań z Historią w Warszawie zrealizować wystawę poświęconą Polskim Ormianom.

Sprawa z przeniesieniem prochów arcybiskupa J. Teodorowicza na Cmentarz Orłąt wygląda w następujący sposób. Już od kilku lat czynione są starania, aby szczątki arcybiskupa zostały przeniesione z nieoznaczonego jego imieniem grobu prywatnego do grobu, który posiada tabliczkę z jego imieniem na Cmentarzu Orłąt. Rozmowy z władzami ukraińskimi były prowadzone z okazji rekonstrukcji Cmentarza Orłąt i prowadzone są nadal przez osoby, które zajmowały się rekonstrukcją cmentarza.

## PIEŚŃ INTEGRUJĄCA

#### **ZBIGNIEW KOŚCIÓW**

Duchowa więź, której ważnym ogniwem jest muzyka, odgrywa – jak wiadomo – szczególnie ważną rolę w życiu tych narodów, jakich część los zmusił do życia w diasporze. Stało się to przeznaczeniem Ormian, których spora liczba osiadła na Rusi Kijowskiej już w X wieku. Wkrótce pojawili się Ormianie także na Rusi Halickiej, a ich wędrówki na ziemię dzisiejszej Ukrainy Zachodniej nie ustawały w następnych stuleciach. Kolonie ormiańskie powstawały m.in. we Lwowie, Kamieńcu Podolskim, Łucku, Brodach, Stanisławowie... Najpóźniej, w XVIII wieku ukonstytuowała się kolonia w Kutach

nad Czeremoszem. Do 1630 roku Ormianie haliccy wyznaniowo i kulturalnie powiązani byli przede wszystkim z Eczmiadzynem. Mieli zagwarantowane w swych koloniach halickich korzystanie z własnego prawa i posług religijnych według obrządku gregoriańskiego. Niełatwo wchodzili w związki małżeńskie ze Słowianami i dbali o kultywowanie rodzimych tradycji.

W roku 1630 lwowski biskup ormiański Mikołaj Torosowicz poddał się papieżowi, a jego następcy utrwalali unię z kościołem rzymskokatolickim tak gorliwie, że w XVIII stuleciu doprowadzili do latynizacji liturgii. Stopniowo Ormianie, zamieszkujący Galicję, >

**W tym roku jest rok Teodorowicza w związku z 70 rocznicą jego śmierci. 4 grudnia planujemy otwarcie wystawy w Senacie RP, w którym zostanie również podjęta uroczysta uchwała, upamiętniająca tego senatora i posła II RP.**

polskich Ormian – wspólne dziedzictwo na nowo odkryte”, realizowanego przez gminę Oborniki Śląskie. Do Lwowa przyjechaliśmy na zaproszenie Narodowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki. O zgodę na występ w Katedrze Ormiańskiej wystarały się władze uniwersyteckie. Organizacyjną stroną pobytu we Lwowie zajęła się pani Tatiana Szemberko oraz Oleh Kotys. Koncert na

czas wojny – przy ul. Lubieńskiej, chrzczony byłem w kościele św. Elżbiety, ale obecnie mieszkam w Obornikach Śląskich. Jestem emerytowanym nauczycielem akademickim. Te spotkania we Lwowie z chórem są przykładem wieloetniczności Lwowa, która sprzyja mieszaniu się kultur i tworzeniu się nowych form i treści kulturowych. Z mozaiki ludności, którą tworzyła

▷ zaczęli się rutenizować i polonizować, zatracając własny język i część obyczajów tradycyjnych. XIX-wieczny językoznawca Jan Hanusz pisał w roku 1886, że „tylko [w Kutach i Suczawie] żyje dziś jeszcze język ormiański, gdzie indziej spotyka się go tylko sporadycznie”. Będąc w Kutach, stwierdził, że mieszkańcy starsi „mniej jeszcze używają wyrazów polskich i ruskich w swej konwersacji ormiańskiej, niż młodzi, którzy nie wiedząc często, jak się co po ormiańsku nazywa, biorą bez namysłu wyraz polski lub ruski. Pochodzi to stąd, że po polsku i rusku daleko

cezi lwowskiej dominowały wzory chorału gregoriańskiego, ale jedna z najważniejszych melodii mszalnych miała pierwowzór greckokatolicki. Była to melodia „chachachutiun amenecum” („pokój wszystkim”) zaczerpnięta z motywu formuły „myr wsim” (odpowiadającej greckim „iryny pasi”). Także w ormiańskiej „wersji” sekwencji „Dies irae” („Ornain hedin”) znajdujemy reminiscencje ukraińskiego dwugłosu homofonicznego, który realizowali współcelebransci podczas uroczystych mszy żałobnych, albo celebrans i organista podczas mszy bez asysty. Owe elementy

### Na ziemiach lwowskiej i stanisławowskiej muzyka żyjących tam Ormian i Słowian była pozytywnie emocjonalnym duchowym elementem egzystencji.

lepiej mówią, niż po ormiańsku [...]” Mimo to, jeszcze w latach trzydziestych XX wieku, część Ormian kuckich potrafiła się porozumiewać po ormiańsku, dialektem zachodniorormiańskim, w którym można znaleźć wiele naleciałości ukraińskich.

Duchową więź między Ormianami i zrutenizowanymi, i spolonizowanymi popierał Kościół, którego zwierzchnicy rezydowali we Lwowie. Ważnym elementem liturgii była, oczywiście, muzyka, przede wszystkim wokalna, której rola w nabożeństwach ortodoksyjnych i unickich rytmu wschodniego jest znana. Wprawdzie w Archidiecezji Lwowskiej obrządku ormiańskiego śpiew w dużym stopniu został zlatynizowany, ale mimo to – jak stwierdziła w XX wieku lwowska muzykolog Bronisława Wójcik-Keuprulian – „najważniejszym zabytkiem, jaki Ormianie zachowali ze swej odrębnej muzyki, są melodie mszalne. Jakkolwiek każdy [...] zdaje sobie sprawę z ich odrębnego charakteru, to jednak odrębność ta znacznym już uległa w ciągu wieków modyfikacjom. [...] Mimo wszystko, jednak śpiewy liturgiczne Kościoła ormiańskiego na ziemiach [lwowskiej i stanisławowskiej] w swej strukturze wykazują odrębności tak znamienne, że mając możliwość słuchania tej muzyki, trudno pozostać wobec niej obojętnym.”

Owa odrębność dla osób spoza kręgów ormiańskich była tylko nieobojętna, dla Ormian zaś bliska duchowo, integrująca tym bardziej, że teksty śpiewów utrzymano konsekwentnie w języku starormiańskim (zwanym „grabar”) i choć nie był on dla Ormian zrozumiały, to jednak stanowił ważny wyróżnik. W melodiach liturgicznych wykonywanych w ormiańskich kościołach die-

można uznać za swoiste podstawy duchowej współegzystencji dwóch środowisk obrzędowych.

Wśród Ormian, żyjących dawniej w Kutach, powstały też ludowe pieśni, których teksty zaczerpnięto z typowo ormiańskich ksiąg liturgicznych, zawierających „szaragany” (rodzaj hymnów), albo ułożono w miejscowym dialekcie. Ich nabożny charakter nie wykluczał szerzej pojętego wymiaru duchowego, gdyż pieśni owe (paschalne i kołędowe) odgrywały nie małą rolę w podtrzymywaniu świadomości narodowej Ormian, a wykonywane w mieszanych rodzinach słowiańsko-ormiańskich pełniły funkcje integracyjne. Ciekawe jest, że w owych ludowych śpiewach kuckich Ormian, zachowanych w ilości 12 pozycji, sześć opartych zostało na wzorach ukraińskich pieśni ludowych z Podola.

Ważne jest, że w Katedrze Ormiańskiej we Lwowie, przed rokiem 1939, wykonywano pieśni chóralne, zaczerpnięte z „Pataraku” („Liturgii”), w opracowaniu Jekmaliana i Komitasa (dyrygowali Walenty Adameczak i Julian Bidziński), a adepci ormiańskiego Zakładu Naukowego im. Józefa. Torosiewiczza śpiewali pieśni ludowe „z nut rdzennie ormiańskich” (dyrygował Adam de Barbaro). Muzykę ormiańską nadawała również lwowska rozgłośnia radiowa.

Można powiedzieć, że na ziemiach lwowskiej i stanisławowskiej muzyka żyjących tam Ormian i Słowian była pozytywnie emocjonalnym duchowym elementem egzystencji, bardzo cennym, bo – jak powiedział ormiański poeta Geworg Emin – „nie [...] ma na tym świecie nic piękniejszego niż zbratanie się ludu z ludem, a pieśni z pieśnią.”

# MOHIKANIE ORMIAN

KONSTANTY CZAWAGA  
tekst i zdjęcia

**Kuty nad Czeremoszem nazywano kiedyś małą stolicą polskich Ormian. Obecnie mieszka tu zaledwie trzy Ormianki - to kobiety w podeszłym wieku.**

Najwięcej o ormiańskiej przeszłości tego miasteczka na Huculszczyźnie można się dowiedzieć od 81-letniej **Anny Krawcowej**. Prawie codziennie można ją spotkać

było stąd jechać prosto do Czerniowca: „O, jaki wtedy był ruch, a jakie rozmaite życie! Proszę popatrzeć na te stare zdjęcia, które przyniosłam z domu dla pana”. Stwierdza, że Ormian zawsze można poznać: „Nawet w tej książeczce, wydanej w Krakowie, co napisano? – Że Ormianie – bruneci lub brunetki z obfitym owłosieniem. Włosy twarde i proste, czasem kręcone. Oczy czarne lub orzechowe. I to też prawda,



Pani Anna Krawcowa

Nososowicza, radcy ormiańskiego. A to dom pani Wartanówny. Mamy w Kutach ulicę Ormiańską”. Tam, gdzie teraz jest cerkiew greckokatolicka, kiedyś był pierwszy kościół ormiański. Ormian było dużo, więc wybudowali sobie nowy kościół, a ten oddali grekokatolikom. I kaplica na cmentarzu także była ormiańska, bo obok był osobny cmentarz dla Ormian. A już dalej chowali Polaków, Ukraińców. Ta kaplica w czasie



Dawny kościół ormiański

w kościele albo na Rynku miejskim, gdzie bada tętno życia miejscowego czy oprowadza gości, przeważnie turystów z Polski. Niestety, żadnego folderu na ten temat tu nie ma, jak też w sąsiednim powiatowym miasteczku na Bukowinie – Wyżnicach, gdzie przed II wojną światową mieszkało też sporo Ormian.

„Stukł się wazon z najcenniejszej i najszlachetniejszej porcelany, okrucy rozwiał wiatr czasu, który napędza koło zamachowe dziejów ludzkości”, - tak napisała o straconej małej ojczyźnie Anna Danilewicz w książce „Ormianie z prawego brzegu Czeremoszu” (wyd. **Ormiańskie Towarzystwo Kulturalne, Kraków, 1994**). Zdaniem autorki, to już jest przeszłość bezpowrotna i z tą jej opinią ciężko jest się nie zgodzić. Na tym terenie przesuwają się granice,



Rynek

że Ormianie znad Czeremoszu chcieli żyć, być i mieć”.

W czasach dawniejszych Ormianie zajmowali się przywożeniem towarów ze Wschodu. Pani Anna pamięta, że Ormianie znad Czeremoszu handlowali, wyrabiali kiełbasy. Idziemy główną

### Na tym terenie przesuwają się granice, zmieniały się państwa, a ludność ormiańska mieszkała w jednym miejscu pod różnym panowaniem.

zmieniały się państwa, a ludność ormiańska mieszkała w jednym miejscu pod różnym panowaniem. Po I wojnie światowej Czeremosz rozdzielił spokrewnionych Ormian, mieszkających w Galicji i na Bukowinie.

**Ormianie znad Czeremoszu chcieli żyć, być i mieć**

Pani Anna pokazuje, gdzie był stary most i polska straż graniczna oraz stacja kolejowa, ponieważ wtedy można

ulicą, gdzie pozostały jeszcze stare wille i domki w stylu wschodnim.

„O, tu dużo było Ormian przed wojną, - mówi pani Anna. - Tutaj była restauracja ormiańska „Burkut”, Siano Donigiewicz ją trzymał. A w tym miejscu była gospoda ormiańska, gdzie przyrządzano potrawy ormiańskie, pani Klementyna Janowicz ją prowadziła. A tu „Sokół” polski był. A to był dom pana Jakubowicza, Ormianina, burmistrza Kut. To dom

wojny się zaważyła, to grekokatolicy ją wyremontowali. Jak trzeba nam na Wszystkich Świętych, to proboszcz grekokatolicki daje nam klucz”.

Ciekawie, że w Kutach najdłużej przetrwał język ormiański (tzw. kipczacki). Dawniej Ormianie znad Czeremoszu używali najczęściej języków: między sobą rozmawiali po ormiańsku, a z innymi sąsiadami w ich językach – po polsku, po niemiecku, po rusku czy po rumuńsku. W czasie po I wojnie światowej język ormiański zanikł. Jak stwierdza wspomniana już Anna Danilewicz, Ormianie na Pokuciu i Bukowinie, tak jak na innych terenach międzywojennej Polski, przyjęli mowę i kulturę polską. Również były akceptowane małżeństwa mieszane. Swoje dzieci i wnuki nauczyli jedynie modlitw, znaku krzyża, kołędowania, składania życzeń na święta. Spotykali się razem z Pola-

## W KUTACH

kami na balach i opłatkach. Od Polaków Ormianie różnili się jedynie wyznawanym obrządkiem - ormiańskokatolickim.

„Przed wojną Ormianie tutaj częściej po polsku rozmawiali, - opowiada dalej Ormianka z Kutów. - Po ukraińsku mało, ja do 1939 roku nie znałam w tym języ-

sięga pamięcią do lat okupacji hitlerowskiej i mordów miejscowych zbrodniarzy nad ludnością cywilną:

„Zaczynali mordy na Żydach w 1942 roku, a do mordu Ormian doszło w 1944. W Kutach zginęło najwięcej Ormian. Jakoś tak w Kutach się stało, że sami nie rozumieliśmy tego. Były



Kościół parafialny

ku ani jednego słowa, bo nasza rodzina była polsko-ormiańska. Niestety, przed wojną w Kutach już nie było szkoły ormiańskiej. W kościele kazanie po polsku, a Msza była odprawiana po ormiańsku. Ja nie umiałam nic po ukraińsku, a jak poszłam do szkoły, to się nauczyłam”.

Pani Anna prowadzi mnie na Rynek, ażeby pokazać, gdzie rząd polski miał ostatnie swoje posiedzenie w Kutach: „Do 15 września 1939 roku oni byli u nas. Stąd Niemiec, stąd Ruskie szli ze wschodu, to musieli uciekać przez Czerniosz, do Rumunii. Ksiądz Bogdan Agopsowicz uczył się we Lwowie i tam pracował przy katedrze. W 1941 roku przyjechał do domu, żeby przejść granicę, bo Sowietci chcieli go na Sybir brać. Gdy przechodził granicę, został zastrzelony.”

### W Kutach zginęło najwięcej Ormian

Podchodzimy do starego cmentarza ormiańskiego, gdzie dookoła wielkiej kaplicy jest wiele starych nagrobków, pomników oraz mogiła zbiorowa z czasu II wojny światowej. Pani Anna

tutaj rodziny mieszane. Zawsze, jak przychodziły święta, to Ukraińcy chodzili do nas z kolędą, w odwiedziny, a potem szliśmy do nich. Nie mogliśmy nawet pomyśleć, że może się stać coś takiego, jak wówczas. Że może tak być, jak się wtedy stało, to nie mieściło się nam w głowie.

### Z Czerniowiec dwa razy do roku, przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą przyjeżdżał ksiądz rzymskokatolicki.

W pierwszą noc spalili 5 domów i ludzi w nich. Nie rozumieliśmy, co się stało. A potem oni przekupili ruskie wojsko. Gdy ono odeszło, to dwa tygodnie byliśmy bez władz. Wówczas i w biały dzień zabijali, i na cmentarzu, i w domu, i na ulicy - gdzie chcieli, kto tylko im się trafił. Moja kuzynka po ojcu wyszła za Ukraińca, on się nazywał Wołodymyr Drebet. Był artystą Zespołu Huculskiego w Stanisławowie. Kiedy się zaczęła wojna w 1941 roku, on przyjechał i mówi do mojej kuzynki: „zbieraj się z dzieckiem - a dziecko małeńkie, tylko się urodziło - bo musimy wyjeżdżać, już wojna”. A ona: dlaczego mam wyjeżdżać? I tak oni zostali.

On nie szedł w te bandy, to go zamordowali, i dziecko, i żonę. To później, jak przyjechali ci artyści, którzy pozostali żywi, nie mogli pojąć, że taki człowiek zginął. Za co?”

Obok cerkwi greckokatolickiej, przerobionej z dawnego kościoła ormiańskiego, usypano wysoką mogiłę ku czci



Ks. Wiesław Dorosz ze swoimi parafiankami

walczących o wolność Ukrainy oraz ustawiono betonowe figury żołnierzy, począwszy od epoki Rusi Kijowskiej do czasów UPA. Jednak, nikt dotąd nie upamiętnił w jakikolwiek sposób przedstawicieli innych narodowości, którzy w ciągu wieków mieszkali w Kutach i sprzyjali rozwojowi tego miasteczka.

Jedna z ostatnich tutejszych Ormianek mówi dalej: „U nas stało siedem domów pod rząd, a to wszystko byli Polacy. Banderowcy przyszli, spalili. I brata ojca zabili. Bardzo to przeżyliśmy, ale to już minęło, i ja niedługo tam pójdę (śmieje się, pokazując ręką w kierunku cmentarza - aut.). W 1946 roku, kiedy Polacy i Ormianie wyjechali z Kutów do Polski, my, kilka rodzin, zostaliśmy tutaj. Nie wyjechaliśmy. Przez jakiś czas był w Kutach także ksiądz ormiański. No, i przyszli z komitetu wykonaw-

czego, z komitetu partii i powiedzieli do księdza, że jeśli przyjmie prawosławną wiarę ormiańską, to nam kościoła nie zamkną. Ksiądz powiedział: „jaki się urodziłem, taki będę umierał”. I wtedy kościół zamknęli. Ale ksiądz mieszkał w rezydencji, aż do śmierci. Nie wyrzucali go. Dali mu jeden pokój, i tam przychodzili ludzie, ażeby się modlić. Ksiądz Manusiewicz przez wiele lat pracował u nas, jest pochowany tutaj. A w kościele zrobili magazyn. Zabrali wszystko z kościoła, nam nic nie oddali. W Kosowie więcej zabrali, a u nas to wszystko wyszło ani tak, ani siak. Potem pomału wyszło na dobre.

Na moje pytanie, jak w czasach komunistycznych Ormianom z Kutów i Polakom udało się zachować swoją wiarę, pani Anna odpowiada: „Z Czerniowiec dwa razy na rok, przed Bożym Narodzeniem i Wielkanocą przyjeżdżał ksiądz rzymskokatolicki. Spowiadał tych ludzi, Polaków i Ormian, którzy nie

wrócić, żeby się ogrzać/ i w serca ponownie zamienić”.

Pani Anna Krawcowa z uśmiechem przypomina, jak przyjeżdżał do Kut biskup ormiański: „Co mam temu biskupowi powiedzieć? - Po polsku on nie rozumie, po ukraińsku też, a ja ormiańskiego nie znam. Potrzebny jest tłumacz. E, nie, powiem mu coś po ormiańsku, może mnie zrozumie. Powiedziałam, jak kiedyś mnie w domu nauczyli, w języku ormiańskim: *Chrystus Zmartwychwstał!* On mówi: *Boże, przjechałem tyle świata i nie słyszałem nigdy słowa ormiańskiego, aż w tych Kutach...* Po prostu nie mógł uwierzyć, że się znalazła jeszcze osoba, która zna przynajmniej dwa słowa ormiańskie. A ja się śmieję i mówię dalej, że pamiętam jeszcze dwie linijki *Awedisu*, kolędy ormiańskiej. A ja mam to napisane literami polskimi. Jak ją czytam, to mogę śpiewać więcej. Miko Mojzesowicz, który jest rodem z Kutów, a zmarł w Polsce, napisał kolędę. Jego wnuk mi przywiózł. Tutaj byli też Ormianie z Niemiec, Ameryki...”

Zapytałem ją, czy kogoś z istniejących na Ukrainie wspólnot ormiańskich - ze Lwowa czy Stanisławowa - interesuje życie Ormian kucyków?

„Nie, tylko ten biskup ormiańsko-katolicki przy-

### Po II wojnie światowej przyjechało tu wielu Ormian z Armenii, jednak nasza historia ich nie interesuje.

potem z Kosowa. Teraz wierni nie mogą się nacieszyć, że jest już proboszcz na miejscu. Ze Lwowa przyszedł ks. Wiesława Dorosza.

„Prawosławni nam oddali figurę św. Grzegorza, - cieszą się wierni. - Krzyż przechowała pewna pani. Oddali nam też z cerkwi obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Organy też nam oddali, ale, niestety, nie można na nich grać. Wszystko trzeba remontować.”

„Ja jestem Urszula Samsonowicz, - mówi jeszcze jedna parafianka. - Chodzę do tego kościoła, odkąd został otwarty. Polaków tutaj jest blisko dwudziestu osób razem z Ormianami. Więcej nie ma. Bardzo ciężko ten nasz kościół wyremontować. Bardzo dużo nam pomógł profesor Ryszard Brykowski z Warszawy.”

Po wojnie Ormianie wyjechali z Kutów do Polski, przejeżdżając na brzegi Czerniosza, gdzie, jak napisała w wierszu wspomniana już Anna Danilewicz, „jest takie miejsce na ziemi /dokąd stęsknione kamienie/ Chcą

jeźdzą. Słyszałam jeszcze, że do Czerniowiec przyszedł z Armenii ksiądz z Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego. Rozmawialiśmy z nim po rosyjsku. Po II wojnie światowej przyjechało wielu Ormian z Armenii. Chcą odzyskać stary kościół ormiański, jednak nasza historia ich nie interesuje. Z dawnych Ormian jest tylko pan Dawidowicz. Może jeszcze ktoś pozostał, nie wiem.”

Pod koniec zeszłego lata na Pokucie i Bukowinę przybyła międzynarodowa ekipa wolontariuszy, ażeby w ramach akcji ochrony dziedzictwa kulturowego Europy uporządkować stare cmentarze ormiańskie.

„Zrobiliśmy porządek w Kutach i w Baniłowie, gdzie kilka grobów się zostało, a kościół ormiański rozebrano - powiedział ks. Wiesław Dorosz. - Razem się pomodliliśmy na tych cmentarzach. Zostały odnowione pomniki ormiańskie na cmentarzu w Kutach”.

Ksiądz Wiesław wspólnie z parafianami pozbił resztki kamiennych zabytków ormiańskich i wystawił pod plebanią. Może kiedyś tu będzie skromne muzeum.



SZYMON KAZIMIERSKI

Zawsze nas uczono, że żyjemy na świecie, stworzonym przez dobrego i sprawiedliwego Pana Boga. Jednakże, historia ludzkości, mającej żyć na tym wspaniałym, stworzonym przez Boga świecie rozpoczęła się od tego, że Kain zabił Abla, a Dziesięć Przykazań, czyli, można powiedzieć, boska instrukcja, normująca postępowanie ludzi, jaką od Boga otrzymaliśmy, składa się w zasadzie z samych tylko surowych zakazów i bardziej przypomina regulamin, wzięty z jakiegoś ciężkiego więzienia, niż coś, czego by można się było spodziewać po dobrym Panu Bogu. Sko-

feriach Galaktyki (kryminały zawsze buduje się na peryferiach, a nasz Układ Słoneczny naprawdę znajduje się na jej beznadziejnych obrzeżach), oskarżając naszych zwierzęcych przodków o przestępcze skłonności, raz po raz wyłażące z nas, czasami naprawdę wbrew naszej woli. Nie chcemy pamiętać o tym, że to dusza rządzi ciałem, a nie ciało duszą, a nasze dusze na pewno nie są zwierzęce. O ile niektórzy uczeni twierdzą, że nasze ciało „pochodzi od małpy”, to nawet najdziwniejszemu profesorowi nigdy nie przyszło do głowy doszukiwać się małpiego pochodzenia ludzkiej duszy. Dajmy, więc spokój biednym małpom. To nie one są winne naszemu postępowaniu. To dzięki nam przemoc kwitnie na naszej Ziemi i dzięki nam ma się ona najlepiej ze wszystkiego.

**To dzięki nam przemoc kwitnie na naszej Ziemi i dzięki nam ma się ona najlepiej ze wszystkiego. Przemoc się u nas zinstytucjonalizowała. Od wielu już stuleci każde państwo ma armię, tym lepszą, im liczniejszą.**

ro jednak taki regulamin się nam należy, to - kim my jesteśmy?

Kim my, na litość Boską, jesteśmy, skoro po śmierci czeka na nas surowy sąd, a jakby tego było mało, na końcu naszego świata czeka nas jeszcze Sąd Ostateczny. No, więc, kim my jesteśmy? Może kosmicznymi bandytami, odbywającymi reedukację w czymś w rodzaju obozu poprawczego? - Stąd ciągle słyszymy: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie kłam, miłuj bliźniego. Nie wydaje się to Państwu dziwne? Cała nauka, jaką otrzymujemy, polega właściwie tylko na jednym. Na próbie uzmysłowienia nam konieczności wyzbycia się agresji. Naprawdę o nic więcej tu nie chodzi.

Bez mała dwa tysiące lat temu Pan Jezus dał się sturutować i ukrzyżować chyba tylko dlatego, żeby nas zawstydić. Żebyśmy mogli zobaczyć, do czego prowadzi nasz wredny sposób myślenia o innym człowieku. Bo ja wiem? Może On tylko dlatego postanowił zostać człowiekiem?

#### O zabijaniu „z urzędu”

Dziwnie trudno idzie nam nauka, głoszona przez Pana Jezusa. Dziwnie łatwo natomiast wpadamy w złość. Może, dlatego, że naprawdę jesteśmy dzikusami, recydującymi złościami, zwiezionymi z całego Kosmosu. Kwasimy się tu, w tym naszym kryminale, położonym na pery-

feriach Galaktyki (kryminały zawsze buduje się na peryferiach, a nasz Układ Słoneczny naprawdę znajduje się na jej beznadziejnych obrzeżach), oskarżając naszych zwierzęcych przodków o przestępcze skłonności, raz po raz wyłażące z nas, czasami naprawdę wbrew naszej woli. Nie chcemy pamiętać o tym, że to dusza rządzi ciałem, a nie ciało duszą, a nasze dusze na pewno nie są zwierzęce. O ile niektórzy uczeni twierdzą, że nasze ciało „pochodzi od małpy”, to nawet najdziwniejszemu profesorowi nigdy nie przyszło do głowy doszukiwać się małpiego pochodzenia ludzkiej duszy. Dajmy, więc spokój biednym małpom. To nie one są winne naszemu postępowaniu. To dzięki nam przemoc kwitnie na naszej Ziemi i dzięki nam ma się ona najlepiej ze wszystkiego.

Przemoc się u nas zinstytucjonalizowała. Od wielu już stuleci każde państwo ma armię, tym lepszą, im liczniejszą. Każde państwo głośno krzyczy, że armia potrzebna jest mu tylko do obrony granic, ale nie łudźmy się, armie obronne posiadają tylko państwa słabe. Armie państw silnych zawsze są gotowe do ataku na sąsiadów. Widzieliśmy to przecież już wielokrotnie.

Przemoc się u nas zinstytucjonalizowała. Od wielu już stuleci każde państwo ma armię, tym lepszą, im liczniejszą. Każde państwo głośno krzyczy, że armia potrzebna jest mu tylko do obrony granic, ale nie łudźmy się, armie obronne posiadają tylko państwa słabe. Armie państw silnych zawsze są gotowe do ataku na sąsiadów. Widzieliśmy to przecież już wielokrotnie.

**Przymus służby wojskowej od zawsze kierował do wojska wszystkich młodych i zdrowych mężczyzn, nie przejmując się bynajmniej ich poglądami.**

Przemoc się u nas zinstytucjonalizowała. Od wielu już stuleci każde państwo ma armię, tym lepszą, im liczniejszą. Każde państwo głośno krzyczy, że armia potrzebna jest mu tylko do obrony granic, ale nie łudźmy się, armie obronne posiadają tylko państwa słabe. Armie państw silnych zawsze są gotowe do ataku na sąsiadów. Widzieliśmy to przecież już wielokrotnie.

## OTTO

sztandary, a wojskowa orkiestra powinna walić w ogromne bębny i dąć w błyszczące, mosiężne trąby.

Przymus służby wojskowej od zawsze kierował do wojska wszystkich młodych i zdrowych mężczyzn, nie przejmując się bynajmniej ich poglądami. Nikogo ich

przyjęło się w Polsce mówić tylko jak najgorzej. Tymczasem wielokrotnie zdarzały się przykłady, na których widać było, że schemat Niemca-bandyty nie zawsze się sprawdzał. Przykłady takie były celowo nie ujawniane. Nie pasowały do powojennej propagandy. Przykład, który chcę dzisiaj Państwu przedstawić też próbowano zbagatelizować i zniszczyć, sięgając nawet

przyjęło się w Polsce mówić tylko jak najgorzej. Tymczasem wielokrotnie zdarzały się przykłady, na których widać było, że schemat Niemca-bandyty nie zawsze się sprawdzał. Przykłady takie były celowo nie ujawniane. Nie pasowały do powojennej propagandy. Przykład, który chcę dzisiaj Państwu przedstawić też próbowano zbagatelizować i zniszczyć, sięgając nawet

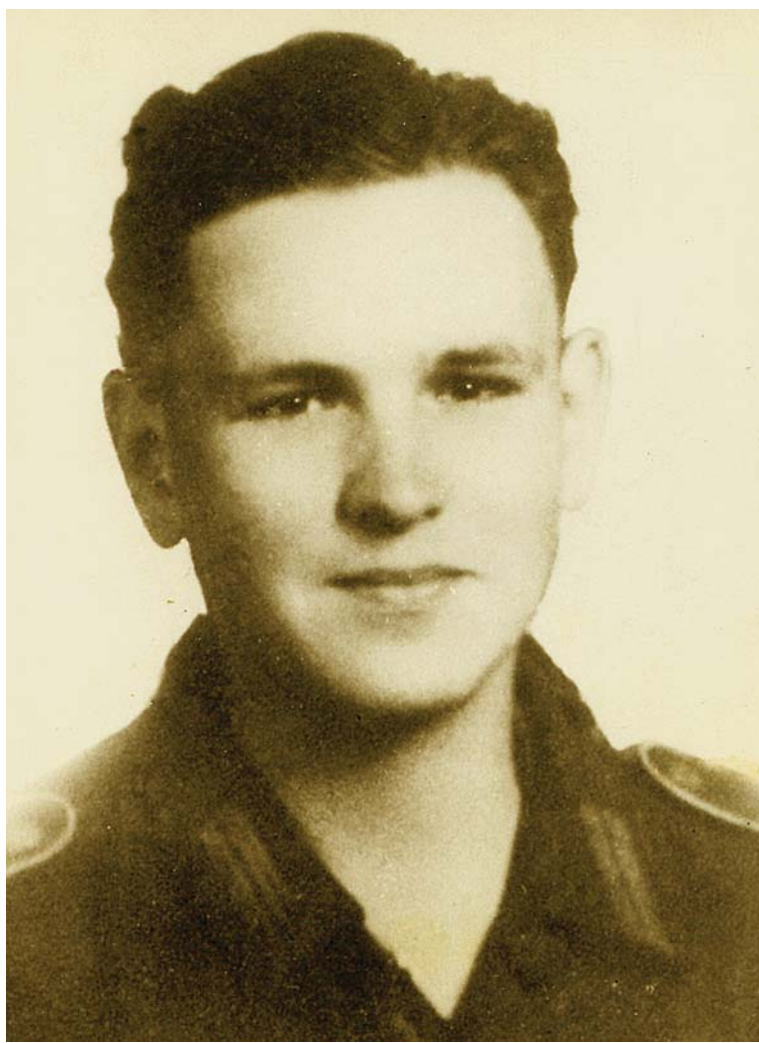
#### Nie chciał zabijać

12 marca 1938 Austria została włączona do Trzeciej Rzeszy. 25 lutego 1943 roku Otto Schimek został wcielony do Wehrmachtu, mając ukończone 17 lat i 9 miesięcy. Nadawał się. Był chłopakiem wyrosniętym i mocno zbudowanym. Po odbyciu szkolenia rekruckiego trafił nadzwyczaj paskudnie, bo do 8 kompanii 1083 pułku 544 Dywizji Grenadierów Ludowych.

Dlaczego paskudnie było trafić do Grenadierów Ludowych? - Dywizje grenadierów ludowych (Volks-Grenadier-Divisionen) były dziwnym połączeniem wojsk SS i Wehrmachtu. Nominalnie podlegały Wehrmachtowi, ale miały całą kadre oficerską i podoficerską pochodzącą z SS. Takie oddziały podlegały dyscyplinarnie i sądowo dowództwu SS. Z pomiędzy innych oddziałów Wehrmachtu wyróżniała ich nazwa „ludowy”, volks, oznaczająca nadzwyczajne przywiązanie do idei narodowego socjalizmu.

Podając przymusową służbę wojskową w niemieckim Wehrmachcie, Otto zdawał sobie sprawę z tego, że między nim i wojskiem musi prędzej, czy później, dojść do otwartego konfliktu. Postanowił nie sprzedać swego sumienia nawet za cenę życia. Matce obiecał, że nie splami sobie rąk niewinną krwią, że nie będzie mordercą na usługach Adolfa Hitlera.

Otto został wysłany do Chorwacji i tam w miejscowości Bjelovar doszło do tra-



Grenadier Otto Schimek

poglądy nie obchodziły, bo czekał ich w wojsku okres rekrucki, czyli niby to elementarz służby wojskowej, ale tak naprawdę, okres przerabiania spokojnych i grzecznych chłopaków na zbirów i morderców. Wieloletnie doświadczenia zawodowych żołnierzy wytworzyło procedurę, istniejącą - z pewnymi modyfikacjami - we wszystkich armiach świata. Wrzaskiem, krzykiem, wariackim tempem następujących po sobie komend i rozkazów, fizycznym wysiłkiem na granicy wytrzymałości, formowało się żołnierza, czyli automat do zabijania. „Żołnierz powinien się bardziej bać swojego kaprała, niż nieprzyjaciela w polu” - głosiła zasada wojska pruskiego, którego proces szkolenia rekrutów uznawany był w świecie za wzór niedościgniony. Zachować w sobie coś prywatnego, po takim szkoleniu, mogli tylko ludzie nie byle jacy.

#### Nie każdy żołnierz niemiecki był mordercą

Drużyna wojna światowa pełna była okropności i zwierzęceni. W kontekście tej wojny o wojsku niemieckim

do metod policyjnych. Tym razem, jednak, żołnierza Wehrmachtu, którego opowieść dotyczy, wzięta w opiekę miejscowa ludność polska i dlatego partyjne wysiłki naszych wspaniałych ubowców okazały się kompletnie bezsilne.

Żołnierzem był młody chłopak, Otto Schimek, Austriak urodzony w Wiedniu

**Otto postanowił nie sprzedać swego sumienia nawet za cenę życia. Matce obiecał, że nie splami sobie rąk niewinną krwią, że nie będzie mordercą na usługach Adolfa Hitlera.**

5 maja 1925 roku przy Webergasse 21. Jego sześcioposobowa rodzina mieszkała w biednej, robotniczej dzielnicy Wiednia w mieszkaniu o powierzchni 30 metrów kwadratowych. Gdy Otto miał siedem lat, umarł jego ojciec. Odtąd rodzina żyła jeszcze biedniej i Otto, zarabiając na życie, nie bardzo miał czas na chodzenie do szkoły. Dzielnica, w której mieszkali, była typową dla tamtego czasu dzielnicą robotniczą, biedną, a więc radykalną i antyklerykalną,

gedii. W czasie walki z jugosłowiańskimi partyzantami dowódca zauważył, że Otto nie strzela. Na pytanie dowódcy odpowiedział, że zaciął mu się karabin. Gdy dowódca na jego słowa wręczył mu swoją broń, wtedy Otto już wprost odmówił strzelania. Jak podają świadkowie: „Oficer rzucił się ze wściekłością na chłopaka, bijąc go tym karabinem gdzie popadło, aż do utraty przytomności”.

Otto trzy tygodnie siedział w karcerze, po czym zwolniono

go, by mógł wziąć udział w następnej akcji przeciwko partyzantom. Oddział niemiecki otoczył dom, w którym mieli przebywać partyzanci. Z domu wybiegła kobieta z dzieckiem. Otto oczywiście nie strzelił, za co został znowu okropnie pobity przez oficera i odesłany do więzienia w Kłodzku.

Jak bardzo musiał być pobity, świadczy fakt, że w Kłodzku od razu został zwolniony na 14 dniowy urlop zdrowotny, po skończeniu którego został odesłany do swojej jednostki, stacjonującej tym razem na terenie Polski, w okolicach Tarnowa i Jasła. Polacy dobrze pamiętali tego żołnierza. Był gorliwym katolikiem i bronił ich przed ruskimi własowcami.

**Polacy dobrze pamiętali tego żołnierza. Był gorliwym katolikiem i bronił ich przed ruskimi własowcami. Pomagał polskim rodzinom.**

Pomagał polskim rodzinom. Gdy o takim postępowaniu młodego Austriaka dowiedziały się jego władze wojskowe, Otto został aresztowany. Dodatkowo oskarżano go, że podczas potyczek z partyzantami nie strzelał, a tylko markuje strzelanie. Polacy z pod Pilzna opowiadali, że Niemcy nie dowiedzieli się chyba o najcięższym grzechu, jaki Otto popełnił w stosunku do Trzeciej Rzeszy. Miał on podobno przez kilka dni ukrywać dwóch polskich akowców, podczas gdy cała reszta Niemców szukała ich wokół zajadła.

Spodziewając się następnego bicia, Otto postanowił uciekać, co mu się udało, bo pomogli mu w tym jego koledzy. Uciekł, więc z aresztu i próbował przedostać się do Austrii. Został złapany w Czechach, a stamtąd znowu odesłany do swojej jednostki w Lipinach koło Pilzna. Już nie tylko jako ten, który nie chce strzelać do cywilów, ale dodatkowo jeszcze, jako dezertor. Było wiadomo, że czeka go sąd polowy, który za dezercję orzekł zwykłą karę śmierci. Otto był trzymany w piwnicach klasztoru OO Karmelitów w Lipinach. Tam odwiedził go kapelan wojskowy. Niemieckie dowództwo dało mu ostatnią szansę uratowania życia. Miała się odbyć egzekucja polskiej rodziny, oskarżonej o dostarczanie żywności partyzantom. Ojciec, matka i dwóch dorosłych synów. Otto mógł uratować sobie życie, gdyby zgodził się wziąć udział w egzekucji Polaków. Ale on, zdając sobie sprawę z powagi swojej decyzji, odmówił strzelania. Sąd polowy skazał go za to na śmierć.

W uzasadnieniu wyroku napisano, że najwyższy wy-

miar kary sąd wymierza mu za „dezercję i okazywanie tchórzostwa w obliczu wroga”. Ten zapis będzie później przytaczany przez wielu niechętnych Ottonowi jego byłych „kolegów” pułkowych, oficjalne władze PRL-u oraz niestety, również kilku polskich biskupów. Wszystkich tych ludzi proszę, żeby sobie wyobrazili inny zapis uzasadnienia wyroku. Może taki: „z powodu współczucia dla rozstrzeliwanych”, albo zgoła: „z powodu dobrego serca”. Wiadomo, że takie uzasadnienia były w warunkach wojny niemożliwe.

Otto w rozumieniu jego dowódców rozbijał jedność wojska i drwił sobie z jego założeń. Dlatego trzeba było goja wykończyć, ale tak,

żeby się nikt do wyroku sądu nie mógł przyczepić ani teraz, ani kiedykolwiek. Dowódca plutonu egzekucyjnego ujął to w sposób prosty: „Ma zdechnąć, jak pies i ma być pochowany, jak pies”. Egzekucja odbyła się 14 listopada 1944 roku o godzinie 10.00 w miejscowości Lipiny. Miejscem egzekucji był przydrożny rów. Można się spotkać z dwoma wersjami relacji o przebiegu egzekucji. Pierwsza mówi, że po salwie karabinowej Otto upadł na kolana, ale jeszcze żył. Oficer dobił go strzałem w głowę.

Chyba prawdziwsza wersja twierdzi, że Otto został dobity ciosami kolb i łopat. Zabity, jak pies, został pochowany, jak pies. Pod niedalekim drzewem.

Po dwóch dniach do jednostki wojskowej przyszedł rozkaz nakazujący ekshumację ciała i pochowanie go

**Rodzinę kilkakrotnie odwiedzali, z zachowaniem zasad pełnej konspiracji, koledzy z kompanii Ottona. Od nich matka i rodzeństwo dowiedzieli się prawdy. Żołnierze zostawili też narysowany przez nich plan miejscowości Machowa, cmentarza i grobu.**

na najbliższym cmentarzu. Zwłoki ekshumowano i w dużej skrzyni po amunicji pochowano na cmentarzu w Machowej.

**Losy Ottona po śmierci**  
Matka Ottona nie wiedziała o niczym. Zaniepokoił ją jednak brak jakiegokolwiek korespondencji od syna. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia starsza siostra Ottona udała się do komendy wojskowej Wiednia z prośbą o informacje o swoim bracie.

Wtedy dopiero poinformowano ją o wyroku sądu polowego. Przed jej przyjściem nie pofatygowano się nawet, by o śmierci Ottona powiadomić jego rodzinę. W wojsku nie lubi się tchórzy i dezertów. Pierwsze prawdziwe informacje na temat śmierci Ottona doszły do rodziny wraz z przyjazdem do Wiednia rozbitych pododdziałów 1083 pułku grenadierów. Rodzinę kilkakrotnie odwie-



Tablica na grobie Otto Schimka

dziali, z zachowaniem zasad pełnej konspiracji, koledzy z kompanii Ottona. Od nich matka i rodzeństwo dowiedzieli się prawdy. Żołnierze zostawili też narysowany przez nich plan miejscowości Machowa, cmentarza i grobu. Gdy już było to możliwe, rodzina zwróciła się o pomoc w odszukaniu grobu Ottona do Czerwonego

Krzyża, który jednak po pewnym czasie miał stwierdzić, że niczego znaleźć nie może. W roku 1965 umarła matka Ottona. Przed śmiercią zaklinała córkę, by ta nigdy nie ustawała w poszukiwaniu grobu brata. Kiedy w roku 1970 upadł w Polsce reżim Gomółki, w atmosferze odnowy Edwarda Gierka siostra Ottona mogła nareszcie przyjechać do Polski. Przyjechała bez żadnego przygotowania. Jak sama mówiła: „Nie znając polskiego języka,

z małym skrawkiem papieru wybrałam się do Polski. Nie umiałam nawet przeczytać nazwy miejscowości. Wiedziałam tylko, że leży gdzieś blisko Tarnowa. Dobrzy ludzie w Polsce pomogli. Znalazłam i wieś, i cmentarz, i grób”.

**Kult niemieckiego żołnierza**  
Co się tyczy grobu Otto Schimka, znaleźć można pewne kontrowersje, pow-

resztki sukna z niemieckiego munduru i charakterystyczne dla niemieckiego munduru, metalowe guziki. Czego jeszcze trzeba „uczonym mężom” na potwierdzenie autentyczności grobu „dezertera, który powinien być zabity, jak pies i pochowany, jak pies”? Czy spodziewali się w takim grobie oficjalnego pisma Kancelarii Rzeszy, potwierdzającego personalia pochowanego?

Nie! Lepiej niech się od razu przyznają, że nie podoba się im kult polskiej ludności, narastający nad grobem niemieckiego żołnierza, co dla niejednego jest rzeczą nie do zniesienia. A kult jest faktem. Narasta, pomimo nadętych min niektórych panów. Jeszcze za PRL-u próbowano nie dopuszczać do nabożeństw w intencji Ottona Schimka, zatrzymując przyjeżdżających do Machowej na stacji kolejowej i na dochodzących do Machowej drogach. Siostra Ottona pozostawiła, bowiem, w Machowej grób brata. Dała się przekonać miejscowym Polakom, że skoro Otto zginął za nich właśnie, powinien spoczywać w polskiej ziemi. A więc, Otto nadal leży w swym wojennym grobie na cmentarzu w Machowej. Na grobie ufundowano tablicę, na której dwujęzyczny napis po polsku i po niemiecku informuje: „Otto Schimek Urodzony 5 V 1925 roku, stracony został przez Wehrmacht w 1944 roku, ponieważ wzbraniał się strzelać do ludności polskiej. Niech Bóg Cię przyjmie w swojej wiecznej miłości”.

**Głos sumienia silniejszy od broni**  
Z prasy austriackiej: „Na jego grobie naręcza kwiatów, polskie i austriackie chorągiewki, i pali się ciągle światło, i są karteczki z prośbami i podziękowaniami. Uważają Go tutaj za orędownika u Boga i czczą Go”. Do Machowej udawały się pielgrzymki z Polski, Niemiec i Austrii. Narastał kult i Otto Schimek stawał się wzorem dla tych, którzy

**Siostra Ottona dała się przekonać miejscowym Polakom, że skoro Otto zginął za nich właśnie, powinien spoczywać w polskiej ziemi.**

odmawiali służby wojskowej z powodów religijnych, jak również z różnych innych powodów ideowych. Każdego roku w kościele w Machowej odbywają się dwie uroczyste Msze święte w intencji Ottona Schimka. Mianowicie, w niedzielę po rocznicy urodzin (5 maja) oraz w niedzielę po rocznicy śmierci (14 listopada).

## KOŚCIÓŁ ŚW. ELŻBIETY

(dokończenie z numeru poprzedniego)

JURIJ SMIRNOW  
tekst i zdjęcia

## Szczegóły budowy

Gmach kościoła jest typu bazylikalnego, składa się z trzynawowego korpusu, transeptu (nawy poprzecznej) i prezbiterium, zamkniętego półkolistą w planie absydą. Do prezbiterium przybudowano pomieszczenia kaplic i zakrystii. Fasada świątyni jest oflankowana dwiema wieżami i zakończona wysokimi hełmami ostrosłupowymi zwieńczonymi gałkami i krzyżami.

dekoracyjne i architektoniczne, jak to: portale, gzymsy, obramienia okien, kolumny, fryzy, pinakle etc. Fasada główna jest znacznie wysunięta poza linię wież, rozmieszczonych po jej bokach, oflankowana przyporami z pinaklami. Pinakle z krabami ozdabiają również trójkątny fronton, w którego polu umieszczono monumentalną grupę rzeźbiarską „Ukrzyżowanie” dłuta P. Wójtowicza. Postać Ukrzyżowanego Chrystusa znajduje się na tle okna, postacie

dzielona od korpusu trzema ostrosłupowymi arkadami, opartymi o filary, które w części dolnej składają się z czterech zgrupowanych kolumn z kapitelami ze stylizowanego liścia. Wśród ko-

Witraż „Boże Narodzenie”.  
Autor Walery Szalenko

lumn wmontowano marmurowe kropielnice.

Nad kruchtą zbudowano chór muzyczny z balustradą i trzema ostrosłupowymi arkadami z wysmukłymi kolumnami z marmuru różowego.

Dwie wieże boczne są w planie kwadratowe i mają cztery kondygnacje każda. Na kondygnacji dolnej znajdują się kruchty (kaplice), w całości oddzielone od nawy

**Drugą kondygnację wieży zbudowano w kształcie kwadratowej galerii (empory), otwartej w stronę nawy głównej i bocznej. Nosiła ona nazwę „łóża królewska”.**

bocznych. Do krucht z kościoła zbudowano małe drzwi. Od elewacji bocznych kruchty mają również osobne wejścia na zewnątrz.

Druga kondygnacja wieży swoją wysokością dorównuje wysokości naw bocznych i jest otwarta w stronę korpusu kościoła, tworząc czy to przedłużenie chóru muzycznego, czy to oddzielne balkony (empory). Na zewnątrz kościoła na owych kondygnacjach znajdują się duże okna ostrosłupowe z rozetami w części górnej. Na górnej kondygnacji wieży są balkoniki z balustradami, w których narożnikach ustawiono po cztery kapliczki, oparte na wysmukłych kolumnach i zakończone baldachimami neogotyckimi z pinaklami.

▷ Znowu z prasy austriackiej:

„W dniach 1-4 IX 1975 roku przebywał w Polsce ks. kard. Franciszek Koenig, arcybiskup Wiednia i przewodniczący Watykańskiego Sekretariatu ds. Niewierzących wraz ze swoim Wikariuszem Generalnym abpem Franciszkiem Jachymem. Kard. F. Koenig po powitaniu przez przedstawicieli Episkopatu Polski na lotnisku Okęcie w Warszawie spotkał się w rezydencji arcybiskupów warszawskich z kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski. Tego samego dnia kard. Koenig udał się do Tarnowa

Żegnając się z ks. bpem ordynariuszem oraz wiernymi, ks. kardynał podziękował za zaproszenie go i oświadczył, że wyjedzie od nas pełen podziwu dla głębokiej religijności wiernych diecezji tarnowskiej i bardzo serdecznie zaprosił wszystkich do jak najliczniejszego odwiedzania go w Wiedniu.”

## Dobrzy Niemcy istnieją!

I tyle by było opowieści o jednym młodym żołnierzu niemieckim, którego nie olśniła potęga niemieckiej armii, który nie dał się uwieść narodowosocjalistycznym złudom świata, zbudowanego na nowo,

**Stary regulamin Pana Boga nadal obowiązuje, pokazując jednym, jak należy postępować, a innym z kolei, jakich ludzi powinni się wystrzegać, obchodząc takich szerokim kołem.**

na zaproszenie miejscowego ordynariusza bpa Jerzego Ablewicza. W dniu 2 IX goście z Austrii wraz z ks. bpem J. Ablewiczem przybyli do parafii Machowa, gdzie na miejscowym cmentarzu znajduje się grób żołnierza Wehrmachtu, wiedeńczyka Ottona Schimka, który w roku 1944 za odmówienie rozstrzelania zakładników polskich został skazany na śmierć.

Na wieść o przybyciu wiedeńskich gości do grobu Ottona Schimka zebrała się przed kościołem w Machowej liczna rzesza wiernych. W czasie koncelebrowanej Mszy Świętej, której przewodniczył ks. kard. Koenig, kazanie wygłosił ks. bp. Ablewicz. Zwrócił w nim uwagę słuchających na fakt, że powodem, dla którego Otto Schimek odmówił rozstrzelania polskich zakładników, był głos sumienia. Stał się on przez to dla nas wszystkich wzorem do kierowania się w życiu głosem sumienia, który jest głosem samego Boga. Po Mszy św. serdeczne przemówienie wygłosił kard. Koenig. Następnie złożył wieniec na grobie bohatera Schimka. W uroczystościach wzięła udział siostra zamordowanego. Następnego dnia tj. 3 IX kard. Koenig zwiedził niektóre tarnowskie kościoły oraz złożył wizytę metropolicie krakowskiemu, kardynałowi Wojtyłce. Na zakończenie swego pobytu w Tarnowie przewodniczył Mszy św. koncelebrowanej w Katedrze.

prawdźwie wielkiego i wspólnego, postawionego na trupach brudnych i zawszonych podludzi. Ile jeszcze było podobnych przypadków i podobnych żołnierzy? – Zapewne wiele tysięcy. Ja sam wiem o kilkunastu. Nie dopuszczano do tego, by ktokolwiek mógł głośno przypominać takie wydarzenia. W ostateczności, próbowano takie relacje bagatelizować i ośmieszać, przedstawiając je jako kaprys jakiegoś, tak zwanego „dobrego Niemca”, czyli kogoś groteskowego, kogoś, kto tak naprawdę nigdy nie istniał.

– „Dobry Niemiec!? Cha, cha, cha! Dobrze sobie! Wiadomo, że wszyscy Niemcy - to dranie”.

Jeśli ktoś ma w głowie „urawniłowkę”, to będzie się jej doszukiwał we wszystkim dookoła siebie. Ale proszę mi uwierzyć, że „urawniłowka” istnieje tylko w niezbyt mądrych głowach pewnych tylko ludzi. Cały nasz świat jest zaprzeczeniem „urawniłowki”. Każdy z ludzi jest inny i będzie kiedyś odpowiadał tylko za siebie. Nikt nie będzie się mógł wyłgać tłumaczeniem, że miał takie rozkazy, albo, że coś, lub ktoś zmusił go do czegoś. Nie będzie też przyjęte tłumaczenie, że nie wiedział, albo, że został oszukany. Stary regulamin Pana Boga nadal obowiązuje, pokazując jednym, jak należy postępować, a innym z kolei, jakich ludzi powinni się wystrzegać, obchodząc takich szerokim kołem.



Trzecią, najwyższą wieżę (wysokość około 80 m) zbudowano nad przęsłem lewej nawy, przylegającym do transeptu. Jeszcze dwie mniejsze wieżyczki zbudowano od tyłu kościoła nad kruchtami zakrystii. Korpus kościoła o długości 60, 5 m i szerokości 22 m składa się z trzech naw o jednakowej wysokości. Taką samą wysokość mają również transept

Marii Panny i św. Jana Ewangelisty umieszczono na mistrzowsko rzeźbionych wspornikach. Nad nimi - baldachimy neogotyckie z fialami. Wejście główne zbudowano na osi fasady, ozdobiono perspektywicznym portalem, oflankowane trzema parami kolumn. Nad portalem znajduje się olbrzymie okno ostrosłupowe, nieco zagłębione w murze,

**Fasada świątyni jest oflankowana dwiema wieżami i zakończona wysokimi hełmami ostrosłupowymi zwieńczonymi gałkami i krzyżami. Trzecią, najwyższą wieżę (wysokość około 80 m) zbudowano nad przęsłem lewej nawy, przylegającym do transeptu.**

i prezbiterium. Korpus świątyni podparto przyporami, ozdobionymi pinaklami. Ozdobienie fasady głównej i fasad bocznych, a również absydy ołtarzowej i wieży uzupełniają liczne malowniczo umieszczone elementy

ozdobione maswerkami kamiennymi i rozetą w części górnej. Okno obramiono kolumnami i archiwoltami z bogatym ornamentem roślinnym.

Przy wejściu do kościoła znajduje się kruchta, od-

## AFORYZMY GREKÓW

## Pindar

\* Szczególnie praca jest światłem dla życia.  
\* Praca w młodości owocuje na starość.  
\* Nie ma nic lepszego nad wodę.

\* Złoto jest przyczyną wojny.  
\* Jak koń do rydwanu, tak wół do pługa.  
\* Radości i smutki ludzkie mijają jak fale morza  
\* Wspólny jest rodowód bogów i ludzi, z jednej matki pochodzimy.

## Wygląd naw

Czteroprzęsłowa nawa główna posiada sklepienie gwiazdzące, oparte na pięciu parach monumentalnych filarów, umieszczonych na wysokich cokołach. Ostrołukowe arkady między filarami ozdobione są bogato profilowanymi archiwoltami. Po lewej stronie nawy głównej, przy drugim od prezbiterium filarze, umieszczono ambonę.

Nawy boczne są dwa razy węższe od głównej. Prawa nawa ma cztery duże okna, lewa – trzy. Sklepienie w nawach bocznych jest krzyżowo-żebrowe. W narożniku między lewą nawą i transeptem



chimami kapliczek. Wieżę zakończono wysokim hełmem ostrołupowym z gałką.

Transept kościoła swoją wysokością i szerokością dorównuje nawie głównej i przeszło na skrzyżowaniu z nią zbudowano na rzucie kwadratu. Długość transeptu



**Figura Najświętszego Serca Pana Jezusa, dłuta Jadwigi Horodyskiej**

wynosi 30 m z tego, więc, powodu jego elewacje boczne nieco wysunięte są poza linię murów kościoła. Sklepienie bocznych stron transeptu podzielono na dwa nierówne przeszła od każdej strony. W przeszłach centralnym i bocznych sklepienia są gwiazdzące. Fasady boczne transeptu z wysokimi szczypcami, są oflankowane przyporami i ozdobione pinaklami z fialami i krabbami. Znaczną część fasad bocznych zajmują duże okna, zamknięte ostrołukowo i w górnej części wypełnione kamiennymi maswerkami w kształcie rozety.

zbudowano trzechkondygnacyjną wieżę boczną, nieco wysuniętą poza linię murów korpusu, w planie kwadratową w dwóch kondygnacjach dolnych. Kondygnację górną zbudowano na rzucie ośmioboku. W części dolnej wieży umieszczono wejście boczne do kościoła. Drugą kondygnację wieży zbudowano

w kształcie kwadratowej galerii (empory), otwartej w stronę nawy głównej i bocznej. Owa empora nosiła nazwę „łóża królewska”. Wyżej nad łóżem królewskim w wieży zbudowano cztery duże jednakowe okna, zakończone arkadami ostrołukowymi, w górnej części wypełnione maswerkami. Na jednym poziomie z górnymi oknami w narożniku wieży ustawiono na niedużej kolumnie postać św. Elżbiety, nad nią baldachim neogotycki zdobiony pinaklami.

Górna część wieży jest w planie ośmioboczna, ma balkonik z ażurową balustradą, w narożnikach balkoniku zbudowano kapliczki, których kształty są podobne do kształtów kapliczek wież fasadowych. Na tej kondygnacji również umieszczono cztery duże okna, a w środku wieży umieszczono dzwony i mechanizm zegarowy. Cztery wielkie tarcze zegarowe znajdują się nad oknami między neogotyckimi balda-

Wewnątrz kościoła do transeptu przylegają dwie kaplice. Po prawej stronie na osi nawy bocznej znajduje się kaplica św. Huberta, po lewej stronie – Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wejścia do kaplicy zamknięte ostrołukowo i oflankowane kolumnami z kapitelami w kształcie stylizowanego liścia. Sklepienie w kaplicach krzyżowe. Nieduże okna mają ostrołukowe zakończenie z maswerkami. Kaplicę św. Huberta ozdobiono wg projektu K. Sichulskiego; kaplicę Najświętszego Serca Pana Jezusa – wg projektu W. Rawskiego juniora. W ołtarzu tej kaplicy znajdowała się trzymetrowa alabastrowa figura

Najświętszego Serca Pana Jezusa, autorstwa Jadwigi Horodyskiej.

## Wygląd prezbiterium

Prezbiterium swoją wysokością dorównuje nawie głównej i jest podzielone na dwie części. Pierwsza od strony nawy ma podwyższenie o trzy stopnie i oddzielona od nawy niewysoką balustradą alabastrową. Druga część nieco węższa podwyższona jeszcze o trzy stopnie i zakończona monumentalną półkolistą absydą. W absydzie umieszczono ołtarz wielki. Absyda za ołtarzem ma galerię, wejścia, na którą znajdują się w



**Św. Stanisław bp, rzeźba z ołtarza wielkiego**

zakrystiach po prawej i lewej stronie prezbiterium. Sklepienie absydy opiera się o 12 wysmukłych kolumn, między nimi w części dolnej znaj-

**Figurę św. Elżbiety, która znajdowała się w ołtarzu głównym, odrestaurowano i umieszczono w zakończeniu prawej nawy bocznej.**

duże się 12 jednakowych niewysokich ostrołukowych okien. Do wysokości okien absydę wyłożono płytami alabastrowymi. W górnej części absydy znajduje się siedem okien, w których wstawiono witraże. Po dwu stronach prezbiterium znajdują się zakrystie. Nad nimi

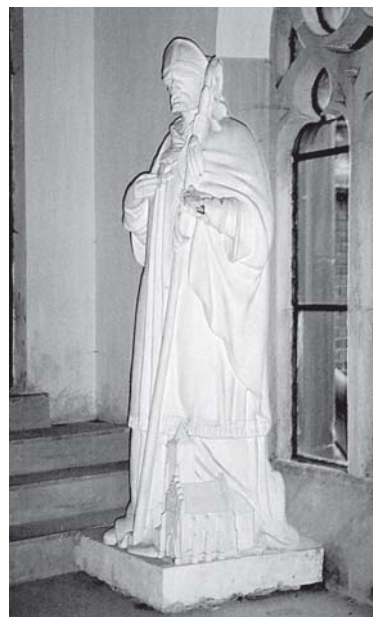
**W maju 1946 r. odprawiono ostatnią rzymskokatolicką Mszę św. i kościół zamknięto. Przekazano go na potrzeby firmy cukierniczej „Switocz”, która wykorzystywała jego pomieszczenie jako magazyn.**

na drugiej kondygnacji – skarbcie. Na zewnątrz część prezbiterialna i absyda ozdobione są przyporami, pinaklami, fialami etc. Okna absydy wypełnione kamiennymi maswerkami. Po stronach do absydy przybudowano dwie kruchty, a nad nimi zbudowano nieduże wieże trzechkondygnacyjne. Dolna kondygnacja wieży jest w planie kwadratowa, dwie górne są ośmioboczne. Wieże zakończono hełmami ostro-

słupowymi z kulami, ale bez krzyży.

## Losy kościoła w okresie sowieckim

Przed II wojną światową ozdobienie kościoła i budowa ołtarzy bocznych nie



**Bł. Jakub Strzemień, rzeźba z ołtarza wielkiego. Autor Janina Reichert-Todt**

zostały zakończone. Kościół został uszkodzony już podczas pierwszego bombardowania niemieckiego Lwowa dnia 1. 09. 1939 r. Podczas walk o Lwów w kościół trafiło kilka pocisków. Najbardziej została uszkodzona górna część najwyższej wieży. W maju 1946 r. odprawiono ostatnią rzymskokatolicką Mszę św. i kościół zamknięto zgodnie z zarządzeniem

sowieckiej władzy miejskiej. Kościół przekazano na potrzeby firmy cukierniczej „Switocz”, która wykorzystywała jego pomieszczenie jako magazyn.

W tym okresie zostały zniszczone organy, ołtarze boczne, ozdobienie kaplic, witraże, wybito wszystkie okna. Na największej wieży zniszczono mechanizm zegarowy, zdjęto dzwony, usunięto krzyż. Również usunięto krzyż, który znajdował się po prawej stronie przed wejściem do kościoła. 3 maja 1989 r. odpadły nogi figury Chrystusa na fasadzie. Wtedy cały teren dookoła kościoła ogrodzono drewnianym parkanem.

## Czasy najnowsze

W 1989 r. lwowscy Polacy mieli nadzieję, że kościół będzie przekazany katolikom rzymskim. „Energopol” zajął się odbudową hełmów wież, które znajdowały się w stanie krytycznym. W 1991 r. Lwowska Rada Miejska postanowiła przekazać świątynię Kościołowi greckokatolickiemu. Dnia 24. 07. 1991 r.

odprawiono pierwszą Mszę św. w obrządku wschodnim i kościół powtórnie poświęcono św. Elżbiecie i Oldze. Remont do dnia dzisiejszego nie został zakończony, zwłaszcza na zewnątrz. We wnętrzu odrestaurowano ołtarz główny, ambonę, wyłożono nową posadzkę; w nawach i kaplicach – z kamienia sztucznego, w prezbiterium – z jasnego alabastru. Figurę św. Elżbiety, która znajdowała się w ołtarzu głównym, odrestaurowano i umieszczono w zakończeniu prawej nawy bocznej. W lewej nawie ustanowiono nową figurę drugiej patronki świątyni, św. Olgi. Z ołtarza głównego usunięto figury św. Stanisława i bł. Jakuba Strzemień, i adorujących aniołów, i przeniesiono je na galerię absydy za ołtarzem. Natomiast alabastrową figurę Najświętszego Serca Pana Jezusa przeniesiono z kaplicy i umieszczono w

**W kruchcie przy wejściu do świątyni ustanowiono tablicę pamiątkową dla uczczenia 400 – lecia Unii Brzeskiej (1596 – 1996) i odrestaurowano dwa krucyfiksy.**

ołtarzu głównym. Oprócz tej figury z ozdobienia kaplicy nie się nie zachowało, tak samo, jak i z ozdobienia kaplicy św. Huberta. Ołtarz św. Józefa też był w całości rozbity. Ściany prezbiterium za ołtarzem głównym wyłożono płytami alabastrowymi. W siedem górnych okien absydy wstawiono nowe witraże autorstwa lwowskiego malarza – witrażysty Walego Szalenki (1996 – 1998). On również wykonał dwa witraże w okna kaplic bocznych. W niszach części ołtarzowej umieszczono nowe figury 12 apostołów, wykonane przez studentów koleżu im. I. Trusza. W kruchcie przy wejściu do świątyni ustanowiono tablicę pamiątkową dla uczczenia 400 – lecia Unii Brzeskiej (1596 – 1996) i odrestaurowano dwa krucyfiksy, autorstwa P. Wójtowicza. Na tablicy pamiątkowej przedstawiono bazylikę św. Piotra w Rzymie i świątynię św. Jura we Lwowie. Wyżej umieszczono tablicę pamiątkową ku czci pierwszego proboszcza greckokatolickiego cerkwi św. Elżbiety i Olgi, o. M. Fedoriwa (2002).

W 2008 r. w nawach ma być wyłożona nowa posadzka z marmuru sztucznego w nawach. Kontynuowano też remont na zewnątrz.

# POLSKO-WĘGIERSKIE SPOTKANIE MNIJSZOŚCIOWYCH ZWIĄZKÓW SKAUTOWYCH

STEFAN ADAMSKI

W dniach 6-9 listopada 2008 r w Plastovcach na Słowacji odbyła się konferencja organizacji czerkieskich (węgierski skauting) i harcerskich z krajów, gdzie Węgrzy i Polacy stanowią mniejszość. Ze strony polskiej udział wzięły: HPnU (Ukraina), ZHPnL (Litwa), ZHPnB (Białoruś), ZHP i ZHR – jako obserwatorzy. Organizacje węgierskie reprezentował przewodniczący Węgierskiej Federacji Skautowej poza Granicami Kraju oraz szefowie poszczególnych organizacji z Rumunii, Słowacji i Wojwodiny.

Niejednokrotnie już brałismy udział w konferencjach polskich organizacji harcerskich z całego świata, spotkanie ze skautingiem węgierskim



Uczestnicy konferencji

utingu - skromnie, ale z daleką idącą serdecznością i szczerą wolą organizatorów pokazania nam kultywowanej z pietyzmem kultury węgierskiej.

Przy okazji zobaczyliśmy też (przede wszystkim z okna samochodu) Słowację – kraj piękny i bliski, a zupełnie nam nieznany - kraj gór i dzikiej przyrody. Mijaliśmy oparte o skaliste szczyty gór zamki, trwające pod chmurami i widoczne z daleka - mniej zniszczone, niż nasze, zadbane, a często wieczorem oświetlone. Miasteczka nieco senne, puste, ale pięknie utrzymane i pełne starych kamieniczek, rzeźb i malowideł. Jakże inne od naszych miasteczek, tak bardzo zniszczonych w dwudziestym wieku...

KG



Powitanie przy stacji w Plastovcach



Węgierska jesień z papryką w bukietcie (i z drużną Olą w tle)

odbyło się po raz pierwszy i, mamy nadzieję, stanie się początkiem ściślejszej współpracy.

Podstawowym celem spotkania było zapoznanie się z warunkami funkcjonowania organizacji, ich strukturą, metodami działania, problemami i osiągnięciami, kontaktami z Macierzą i innymi organizacjami. Węgrowie zaprezentowali działającą od ponad 10 lat federację Organizacji Czerkieskich. Przedstawiono nam strukturę organizacji, zasady i sposób działania, a także korzyści, płynące z faktu istnienia takiego ciała. Stwierdziliśmy, że nasze organizacje, mimo wielu podobnych uwarunkowań i sposobu działania, jednak się różnią, a w szczególności, co wpływa na wzajemne relacje, różnią się warunkami, w których powstały oraz relacjami z organizacjami w kraju.

Wiele jednak łączy nasze organizacje, wiele łączy nasze narody. Metoda skautowa, opracowana sto lat temu przez Roberta Boden – Powella jest aktualna także w czasach obecnych, a jest



Cih szaszłyk - nie mięso, ale kawałek ciasta, nawinięty na szpadkę i posypany makiem, wiórkami kokosowymi, orzechami lub czym, kto sobie jeszcze wymyśli i upieczony na ogniu

tak genialna, że można ją stosować w różnych krajach i wszczepić w nią tradycję i kulturę narodową. Miełismy okazję do zapoznania się z pracą kolegów węgierskich, zaprezentowali też swoją pracę oraz migawki - w postaci pokazu multimedialnego - z życia naszej organizacji.

Na zakończenie konferencji ustalono, że spotkania między przedstawicielami organizacji harcerskich i

czerkieskich są potrzebne, warto je kontynuować i że, poczynając od tej konferencji, mają się odbywać raz do roku, za każdym razem w innym państwie, na przemian z węgierską i polską mniejszością narodową. Następne spotkanie odbędzie się we Lwowie. Zostało też ustalone, że tematem konferencji będzie jedno z pytań, dotyczących metody harcerskiej.

Konferencja została zorganizowana - jak to w ska-

## Drodzy Harcerze i Młodzieży Polska!

WOJCIECH KRYSIŃSKI

Piszę do Was, po przeczytaniu artykułu w *Kurierze Galicyjskim* nr 20 z 2008 roku, dziękując za wspaniałe upamiętnienie czynu Legionu Wschodniego Legionów Polskich walczących pod Rafajłową, Zieloną, Pasieczną. Rozumiem, że uzyskanie wiz do Rumunii, by wędrować dalej ich szlakiem walk pod Kirlibabą i przełęczą Rotunda było trudne i jak do tej pory jeszcze tam nie trafiliście. Zapraszam zatem na Bukowinę przez zrządzenie losu zwanej teraz południową byście i tam na małym cmentarzu Kirlibabskim zadumali się nad losem Polaków walczących o wolną Ojczyznę i po tej zadumie napisali o swoich odczuciach na łamach *Kuriera*. Nie tylko chwalebnie, ale szczerze i krytycznie, tak jak wy swoimi nieskażonymi jeszcze konformizmem sercami potraficie odbierać polską historię i jej wpływ na teraźniejszość.

Zwracam także uwagę na dalsze czyny oręza późniejszej II Brygady Legionów Polskich pod Rokitną. Polscy historycy napisali wiele książek o ich czynach, ale te miejsca świecą pustką. Mało kto odwiedza to miejsce walk z 1915 roku, jak też miejsce po tymczasowym cmentarzu bohaterów szarzy, tak zresztą kompletnie nie wykorzystanej przez dowodzących

austriackich oficerów pod generałem Ignazem Kordą. Pamiętajmy też to, że z sześćdziesięciu czterech ułanów, szarżujących i przełamujących trzy linie wroga, wróciło o własnych siłach tylko sześciu! To jest również Bukowina, ta bardziej dla Was dostępna, bo znajdująca się w granicach Ukrainy. Tu też wy, młodzi, powinniście być obecni...

Późniejsze przedarcie się w lutym 1918 roku II Brygady przez front rosyjsko-austriacki pod Rokitną też powoli odchodzi w niepamięć, bo także nie ma tam młodzieży, która podtrzymywałaby pamięć o tym wydarzeniu z okresu walk o Niepodległą Rzeczypospolitą.

Zapraszam zatem Was i tu na Bukowinę i dalej; zapraszam do poznania bardziej dogłębnego losów II Brygady Legionów (Karpaciej) nie tylko z książek, ale i podczas zwiedzania Ojczyzny poprzez wędrowkę przez pola, lasy, góry, niziny – nie bezmyślnie, ale pogłębionej wiedzą obywatelską. Wiedzą, którą każde z was powinno wynieść z domu, szkoły... A jeśli warunki „obiektywne” na to nie pozwalają w miejscu Waszego zamieszkania, to macie teraz szansę na jej poznanie. I nie utraciecie jej!

To, co zaczęliście w Rafajłowej, nie powinno się zakończyć tylko tu! To wymaga kontynuacji! Pozdrawiam Was i życzę wytrwałości.



# U PREZYDENTA STOWARZYSZENIA SZLACHTY POLSKIEJ

JAN KOZIELSKI  
tekst i zdjęcia

Dawne korzenie rodzinne Krzysztofa Bogdana Orłowskiego pochodzą ze Starej Siniawy koło Płoskirowa (ob. Chmielnicki), o czym on zawsze pamięta i chętnie opowiada. Ma ponad 50 lat, urodził się w Polsce, kształcił się w Kanadzie, a już od wielu lat pracuje w Warszawie. Pamiętając o tym, że Czytelników zawsze interesują wspomnienia lat minionych, przebywając w Polsce i mając ku temu okazję, spotkałem się z panem Krzysztofem w jego własnym domu pod Warszawą. Jego willę w Magdalence można nazwać prawdziwym centrum ukraińskim w Polsce, o czym mówią wpisy do Księgi Gości. Jest tam wiele imion osób, reprezentujących śmietankę ukraińską.

- W Twoim domu jest bardzo wiele materiałów, obrazów, zdjęć, opowiadających o Podolu, Starej Siniawie.

- Tak, to prawda.

- Co Cię łączy z naszymi stronami?

- Mój dziadek, który urodził się w Berdyczowie w 1848 roku, co najmniej przez kilkanaście lat był w Starej Siniawie organistą miejscowego kościoła. W latach 1890-1914 mieszkał już w Berdyczowie. Z moich badań genealogicznych wiadomo, że w Starej Siniawie urodziło się bardzo wiele dzieci mego prapradziadka. Mowa o prapradziadku Antonim Orłowskim, który miał szesnaścioro dzieci, jedenaścioro, wiadomo, urodziło się w Starej Siniawie i na Podolu. Przyjęto się u nas, by jak najgłębiej zbadać swoje korzenie, dlatego takie sentymenty rodzinne mnie nadzwyczaj interesują, w swym sercu przechowuję pamięć o kraju, którym wędrowali moi dawni przodkowie.

- Pamiętam, kiedy przyjeżdżałeś do Starej Siniawy, interesowała Cię bardzo historia tamtejszej cukrowni.

- Rodzina mojej babci, czyli mój prapradziadek Bolesław, syn Antoniego, był żonaty z Marią Szepelską, której rodzina pracowała w tamtejszej cukrowni. Interesują mnie stare budynki, zbudowane przez moich krewnych, a także sama cukrownia, którą oni rozbudowali. Mam bardzo wiele zdjęć, które się zachowały jeszcze z czasów przedwojennych i oczywiście tych, które zrobiłem podczas niedawnego pobytu.

- Orłowsy, Szepelscy – te nazwiska pochodzą ze Starej Siniawy?



Krzysztof Bogdan Orłowski w swoim mieszkaniu pod Warszawą

- Tak, ale Szepelscy pochodzili z rodziny przodka spod Łucka – Szepela Łuckiego, później mieszkali w okolicach Krzemienca i Starokonstantynowa, skąd drogi zaprowadziły ich do Starej Siniawy. Przed rewolucją 1917 roku w wielu wsiach mieszkało sporo osób o tym nazwisku, pochodzący z jednego rodu. Jeśli zaś mowa o Orłowskich, to pochodzili z różnych rodów i mieszkali nie tylko w Starej Siniawie, ale też na Podolu, Wołyniu i Ziemi Kijowskiej.

- W Polsce, na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, jest tablica pamiątkowa. Mowa w niej o rodzinie Szepelskich z Ukrainy. Pochodziła, podobno, z Ułasowo-Rusanówki powiatu Stara Siniawa i została wywieziona w latach totalitaryzmu na Sybir?

- Tak, to rodzina z mego rodu. Szepelski był bratem

**W Starej Siniawie wszystko pozostało tak, jak było przed rewolucją, mało, co się zmieniło. Mowa tu o atmosferze, o starych budynkach, które mnie oczarowały i wprowadzały do atmosfery pobytu tam jeszcze mego prapradziadka...**

mojej babci, zginęli z żoną na Sybirze, o czym mówi tablica pamiątkowa, umieszczona na kościele Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie. Cała ściana tego kościoła jest poświęcona pamięci Polaków, którzy zginęli na Wschodzie.

- Rodzina Orłowskich jest znana z majątku Malejowce w pobliżu Dunajowiec i Kamieńca Podolskiego w okolicach Chmielnickiego. Po 1917 roku wyjechała do Argentyny. Zna o niej cały świat, bo pokonała stepy i prerie, i od pokoleń hoduje tam bydło. Wyjechawszy bez grosza przy duszy, zostali znanymi farmerami. Co łączy Cię z tą rodziną Orłowskich?

- Łączy jedynie nazwisko i herb. Jest to rodzina Orłowskich herbu Lubicz, mająca bardzo rozłożyste drzewo genealogiczne. Jeśli mowa o tej rodzinie, to nie zawsze przestrzegają herbu, choć



Pałac Orłowskich w Malejowcach, co w pobliżu Dunajowiec

mamy te same korzenie – po jakimś dalekim przodku. Jeśli zaś chodzi o Orłowskich z Malejowiec, ta rodzina do dzisiejszego dnia jest znana w Ameryce Łacińskiej. Owszem, zostali znanymi farmerami, zaś hrabia Orłowski ożenił się z córką przewodniczącego parlamentu Argentyny.

odbierałem, jako coś bardzo miłego. Przetrawił tu dawny styl życia i architektury, tych starych domów. Obecnie w Europie wszystko jest przebudowywane i po kilku latach nie będzie można zobaczyć śladów przeszłości. Mnie to bardzo zainteresowało, ponieważ duże miasta przeważnie utraciły swój dawny charakter, a nowe budownictwo „zepchnęło” stare budynki. W Starej Siniawie wszystko pozostało tak, jak było przed rewolucją, mało, co się zmieniło. Mowa tu o atmosferze, o tych starych budynkach, które mnie oczarowały i wprowadzały do atmosfery pobytu tam jeszcze mego prapradziadka, dla mnie to wszystko było bardzo interesujące. Nawet brak światła w nocy w Starej Siniawie i rzeka w świetle księżycy – dla mnie to było urozyste i romantyczne. Oczywiście, mam świadomość, że mieszkańcom przeszkadza brak światła na ulicach w nocy, ale mnie ta atmosfera przenosiła o co najmniej sto lat wstecz.

- Widzę też książkę, nadesłaną na Twoje nazwisko...

- Tak, otrzymałem ją z Francji, gdzie mieszka rodzina Orłowskich. Znam spadkobierców, właścicieli Malejowiec, którzy mieszkali tam jeszcze przed rewolucją. Co ciekawe? W roku 1989, przebywając na wycieczce w Kamieńcu Podolskim, zamówiwszy taksówkę, wbrew programowi pobytu, pojechałem do Malejowiec i zrobiłem tam sporo zdjęć. Pałac w Malejowcach stoi do dnia dzisiejszego, kształcą się w nim i leczą dzieci, chore na gruźlicę. Wiem, że córka ostatniego z właścicieli Malejowiec, urodzona na początku ubiegłego wieku w tym pałacu, kilka lat temu, będąc już w podeszłym wieku, odwiedziła ten majątek i została bardzo ciepło przyjęta przez tamtejsze kierownictwo.

- Chciała nawet, jak informowały media, przyjąć obywatelstwo ukraińskie.

- Tak, to prawda. Była tak wzruszona, że chciała przyjąć obywatelstwo ukraińskie, zostawić Argentynę i przenieść się do Malejowiec, gdzie się urodziła. Co prawda, powróciwszy do Argentyny, będąc już w wieku bardzo zaawansowanym, przeżywając wzruszenia, które jej towarzyszyły w stronach rodzinnych, wkrótce zmarła.

- Chciałem zapytać też o to, z jakimi wrażeniami wracałeś do Polski po pobycie w Starej Siniawie.

- Muszę powiedzieć, że to, co się nie podoba mieszkańcom Starej Siniawy, niekiedy

- Masz w swej bibliotece bardzo dużo książek o dzisiejszym obwodzie chmielnickim, Starej Siniawie, o jej przeszłości historycznej. Na przykład, w książce „Pomniki kijowskie”, wydanej w Londynie, jest bardzo wiele ilustracji, pokazujących życie naszych ziem.

- Jest tam sporo zdjęć rodziny Stadnickich, Rulikowskich, które po 1917 r. przenieśli się ze Starej Siniawy do Ameryki. Są tu przedstawieni prości ludzie, żyjący w tamtych czasach, ich tradycje, wiejskie chaty. Wiele fotografii jest też w książce Romana Aftanazego o wioskach Adampol, Szczerbany, Iwanokowce, Teleżeńce i, oczywiście, o Starej Siniawie.

- Jakbyś określił swe widzenie aktualnych stosunków ukraińsko-polskich?

- Moim zdaniem, najważniejsze są stosunki międzyludzkie, dlatego też jak najczęściej Ukraińców powinno przyjeżdżać do Polski, a Polacy powinni odwiedzać Ukrainę. Właśnie takie kontakty umacniają najbliższe narody – zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie granicy. Myślę, że byłoby wspaniale, gdybyśmy pojęli, że jesteśmy dwiema najbliższymi narodami-sąsiadami, że powinniśmy żyć w przyjaźni, której trzeba strzec, aby nic nas nie rozdzielało. Historia stosunków polsko-ukraińskich jest bardzo niełatwa, ale teraz są takie czasy, w których powinniśmy sprzyjać umacnianiu kontaktów dobrosąsiedzkich, aby się ubogacały, a sytuacja temu sprzyja. Natomiast, jeśli chodzi o władze, ważne, żeby nie przeszkadzały. Narody dadzą sobie radę z tym, żeby budować przyjaźń. Władze po jednej i drugiej stronie granicy powinny rozumieć: Ukraina ma bardzo ważne znaczenie w stosunkach nie tylko z Polską, ale także z innymi sąsiednimi państwami. Mam nadzieję, że będzie tak, jak myślę.

- Czy teraz chciałbyś przyjechać do obwodu chmielnickiego, do Starej Siniawy, gdzie kiedyś mieszkali Twoi przodkowie?

- O, marzę o tym. Przyjechałbym z dużą przyjemnością. Niestety, obecny stan mego zdrowia nie pozwala mi na dalekie wyprawy. Stara Siniawa jest mi bardzo bliska, tak jak Berdyczów, Żytomierz, w ogóle Podole, gdzie niegdyś mieszkali moi przodkowie. Bardzo chciałbym przyjechać i chociaż raz być w tych stronach.

- To zapraszamy w odwiedziny.

- Dziękuję.

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ NA LISTOPAD 2008 ROKU

21 listopada, piątek, godz. 18.00-21.00 - M. Skoryk  
„MOJŻESZ” opera w dwu aktach z prologiem i epilogiem  
23 listopada, niedziela, godz. 12.00-13.45 - K. Dańkewycz  
„LILEA” balet w dwu aktach  
godz. 18.00-20.45 - J. Mejtus „KRADZONE SZCZĘŚCIE”  
opera w 3 aktach, 5 odsłonach  
27 listopada, czwartek, godz. 18.00-20.45 - F. Lehar  
„WESOŁA WDÓWKA” operetka w 3 aktach  
28 listopada, piątek, godz. 18.00-20.30 - L. Minkus  
„DON KICHOT” balet w 3 aktach  
30 listopada, niedziela, godz. 12.00-14.15 - E. Dosenko  
„CZARODZIEJSKIE KRZESIWO” opera-baśń w 2 aktach

## POSZUKUJĘ SWOICH PRZODKÓW

Dzień dobry! Nazywam się Anna Frankowska, pisze do Pana dzięki uprzejmości Pana Tadeusza Olszańskiego, który dal mi namiar. Sprawa dotyczy mojego dziadka Andrzeja Kosińskiego, który w 1935r. był Naczelnikiem Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie, poszukuje dokumentów potwierdzających ten fakt. Jak też wszelkich możliwych informacji na jego temat, jestem w posiadaniu tylko 3 zdjęć, dołączam jedno z nich, może w czymś pomoże. Bardzo dziękuję za wszelką pomoc w



poznaniu prawdziwej historii życia mojego dziadka.

Z poważaniem Anna Swiech-Frankowska

R E K L A M A K O M E R C Y J N A

### OGŁOSZENIE O ZATRUDNIENIU

Prowadzę w Polsce, w miejscowości Bielsko-Biała prywatny dom opieki, tzw. dom starców. Potrzebuję do pracy trzech sprawnych kobiet w wieku do 50 lat, zdrowych, bez nałogów. Praca jest oficjalna – nie na czarno – wraz z ubezpieczeniem. Dysponuję również zakwaterowaniem w miejscu pracy. Dojazd do Bielska Białej we własnym zakresie. Praca aktualna od połowy stycznia 2009 roku. Każda osoba przed przystąpieniem do pracy przejdzie w Polsce przeszkolenie i niezbędne badania lekarskie. Wynagrodzenie do uzgod-

nienia, zależne od kwalifikacji, np. pielęgniarka.

Ponadto kolega prowadzi małą firmę budowlaną i od marca 2009 roku zatrudniłby trzech pracowników. Mogą to być robotnicy niewykwalifikowani. Wynagrodzenie do uzgodnienia. Istnieje możliwość załatwienia zakwaterowania.

Kontakt:  
Jacek Krakowski  
ul. Puszczyków, 8  
43-316 Bielsko Biała  
tel. 0-048-509405510  
fax: 0-048-33-816-22-03  
e-mail:  
arcanum.jacek@op.pl

Szanowni Czytelnicy „Kuriera Galicyjskiego!”

W ciągu wieków na dawnych Kresach rodzili się, mieszkali i pracowali wybitni polscy naukowcy, literaci, historycy i poeci.

Działalność wielu z nich w latach autonomii Galicji i Polski niepodległej została upamiętniona pomnikami lub tablicami pamiątkowymi, które zdobyły place, ulice i gmachy Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola etc. Po 1945 roku ówczesne władze sowieckie zniszczyły absolutną większość tych pomników. Ogromny dorobek kulturalny Polaków galicyj-

## ODEZWA

skich zrobił się jakby „anonymowy”, - trudno, spacerując ulicami naszych miast, do wiedzieć się, kto mieszkał i pracował w tych kamienicach.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego” postanowiła ułożyć listę tablic pamiątkowych ku czci i pamięci wybitnych Polaków, które warto by było umieścić na ulicach i placach naszych miast. Zwracamy się do naszych Czytelników z prośbą, by nadsyłali nam swoje propozycje, na podstawie których taka lista zostanie ułożona. Prosimy o podawanie miejsca, gdzie

taka tablica miałaby być umieszczona i do jakiej daty, rocznicy etc. miałaby nawiązywać.

Listę tablic pamiątkowych redakcja „Kuriera Galicyjskiego” przekaże władzom ukraińskim i polskim, aby mogły one na drodze prawnej uzgodnić wszystkie szczegóły dalszych konkretnych działań.

Czekamy na listy i propozycje Szanownych Państwa.

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”

P.S. Pomysłodawcą akcji jest członek naszej redakcji Jurij Smirnow

## Współpraca na pograniczu TURYSTYKA SANATORYJNO-WYPOCZYNKOWA

Bieszczadzkie Forum Europejskie z Leska rozpoczęło realizację projektu „Turystyka sanatoryjno-wypoczynkowa szansą Polańczyka i Schidnicy”. Jego końcowym elementem będzie podpisanie porozumienia o współpracy pomiędzy tymi znanymi ośrodkami sanatoryjnymi na Podkarpaciu i na Ukrainie.

- Strona ukraińska oczekuje od nas organizacji profesjonalnych kursów dla właścicieli ośrodków wczasowych, pracowników samorządowych oraz przedsiębiorców – mówi Magdalena Deszczyńska, koordynator projektu ze strony BFE. – Istotną częścią projektu jest zapoznanie partnerów ukraińskich ze standardami unijnymi, dotyczącymi wyposażenia w nowoczesne urządzenia rehabilitacyjne i zabiegowe, co

pozwoli na polepszenie świadczonych przez nich usług.

Jest to typowy projekt szkoleniowy, mający za zadanie podniesienie kwalifikacji właścicieli i kadry zarządzającej sanatoriów i ośrodków wczasowych w Schidnicy obok Truskawca, jednej z najpopularniejszych miejscowości sanatoryjnych na Ukrainie Zachodniej. W Polańczyku, najbardziej znanej miejscowości uzdrowiskowej w Bieszczadach, poznają oni standardy, sposoby zarządzania i promocji w tego typu działalności. Jednocześnie właściciele ośrodków w Polańczyku będą mogli reklamować swoje usługi na Ukrainie Zachodniej poprzez ośrodki w Schidnicy.

Kolejnym efektem będzie opracowanie internetowej bazy danych polskich i ukraińskich przedsiębiorców,

która przyczyni się do nawiązania stosunków partnerskich już po zakończeniu realizacji samego projektu. Działaniom tym patronowały będą władze samorządowe tych miejscowości, które podpiszą umowę partnerską o długofalowej współpracy na rzecz rozwoju społeczno-gospodarczego obydwu obszarów.

- Liczymy, że właściciele ośrodków w Polańczyku nawiążą bezpośrednią współpracę z podobnymi ośrodków w ukraińskiej Schidnicy – dodaje wiceprezes BFE Jolanta Hurkała.

Więcej informacji: **Jolanta Hurkała – 013 469 62 72**

Projekt „Turystyka sanatoryjno-wypoczynkowa szansą Polańczyka i Schidnicy” realizowany jest w ramach Programu Sąsiedztwa Polska-Białoruś-Ukraina



„Panie, Ty, który sam  
rządzisz światem  
całym,  
racz błogostawić  
parze tej...”

**Pani Romanie Niewiedzkiej  
i Panu Józefowi Bernardowi  
z okazji ZŁOTEGO JUBILEUSZU  
zawarcia związku małżeńskiego  
wiązanek serdecznych życzeń –  
zdrowia, szczęścia, radości, pogody ducha,  
Łask Bożych, pociechy z dzieci, wnuków  
i prawnuków**

składają Uniwersytet Trzeciego Wieku  
we Lwowie  
oraz redakcja „Kuriera Galicyjskiego”

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy również ogłoszenia w prasie ukraińskiej

## REKLAMA KOMERCYJNA

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie

ПЕРША СТОПІНКА  
PIERWSZA STRONA

1 cm<sup>2</sup>..... 8,5 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 8,5 грн.

повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup>..... 6 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 6 грн.

повноколірний  
pełny kolor

ВНУТРІШНІ СТОПІНКИ  
STRONY WEWNĘTRZNE

1 cm<sup>2</sup>..... 4,5 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 4,5 грн.

чорно-білі  
czarno-białe

ОСТАННЯ СТОПІНКА  
STRONA OSTATNIA

1 cm<sup>2</sup>..... 7,5 грн.  
1 cm<sup>2</sup>..... 7,5 грн.

повноколірний  
pełny kolor



## KONSULAT GENERALNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

Konsul Generalny, sprawy prawne,  
opieki konsularnej  
Sprawy obywatelskie i repatriacji  
Každy czwartek od godz. 10.00 do 14.00  
(po przednim telefonicznym uzgodnieniu terminu)

Sprawy paszportowe  
Každy poniedziałek i piątek od godz. 10.00 do 14.00  
ul. Kociubińskiego 11a / 3, 79011 Lwów  
sprawy kultury, nauki oraz wypłaty rent

Sprawy paszportowe, obywatelstwa i repatriacji  
ul. Kociubińskiego 11a / 1, 79011 Lwów  
tel.: (+380 322) 2601000  
tel.: (+380 32) 2600855  
fax: (+380 32) 2602938  
e-mail: konsulat2@mail.lviv.ua  
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

Sprawy wizowe (wizy z prawem do pracy)  
ul. Iwana Franki 110, 79011 Lwów  
tel. (+380 32) 2970861, 2970862, 2970863, 2970864,  
fax (+380 322) 760974

Wizy indywidualne oraz grupowe  
ul. Smiływych, 5 (boczna ul. Sacharowa)

e-mail: konsulat@mail.lviv.ua  
serwis internetowy: www.konsulat.lviv.ua

Sprawy, związane z Kartą Polaka  
ul. Smiływych, 5  
tel.: (+380 32) 2352160

W interwencyjnych przypadkach  
(np. zagubienie paszportu przez obywatela polskiego)  
należy się zgłaszać:  
ul. Kociubińskiego 11a/1  
(w dni robocze od godz. 8.30 do godz. 16.30)  
lub do konsula dyżurnego  
ul. Iwana Franki 110 (soboty, niedziele, święta)



Szanownemu Panu  
LESŁAWOWI FLISOWI  
z Wrocławia  
wyrazy serdecznego współczucia i żalu  
z powodu śmierci

MATKI

składają organizacje polskie we Lwowie i na Ziemi  
Lwowskiej, Polacy ze Lwowa  
oraz redakcja „Kuriera Galicyjskiego”

## POLSKIE RADIO PRZEZ SATELITĘ

Czas warszawski  
07.00 - 07.59 SAT  
09.00 - 09.59 SAT  
12.30 - 12.59 mkHz  
31.769445 41.187285 SAT  
17.30 - 18.29 mkHz  
48.856140 SAT  
23.00 - 23.59 mkHz  
49.586050 31.059660 SAT  
00.00 - 00.59 SAT  
SAT - program Polskiego  
Radia dla Zagranicy  
rozpowszechniany  
jest w systemie DVB przez  
satelitę HOT BIRD, pozycja  
orbitalna 13 $\text{S}^{\text{E}}$ ,  
częstotliwość odbiorcza  
10,892 Ghz, polaryzacja  
pozioma (H) FEC,  
SR 27500, Audio PID 119.  
Audycje Polskiego Radia  
dla Zagranicy emitowane  
są przez platformę cyfrową  
Cyfra+

**Ukraina - Lwów - Radio  
Niezależnist** UKF 106,7  
MHz - Winnica - Radio TAK  
103,7 FM - Chmielnicki -  
Radio Podilla Center 104,6  
FM - Równie - Radio Kraj  
68,2 FM - Żytomierz -  
Radio Żytomyrska Chwyła  
71,1 FM  
i 103,4 FM - Dibrowica -  
Radio Melodia 105,3 FM

## Audycje o Polakach na Ukrainie w Radiu Opole

Kliknij: <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>  
Do poprawnego odtworzenia  
audycji polecamy program  
WinAmp. Do pobrania  
ze strony [www.winamp.com](http://www.winamp.com).  
Klikając na <http://www.radio.opole.pl/moduly/akcje/ukraina/>  
można posłuchać o osobach,  
związanych ze Stanisławem.

## Sprostowanie

W numerze poprzednim  
„Kuriera Galicyjskiego”, w za-  
mieszczonym nekrologu,  
została podana błędna infor-  
macja, dotycząca Pana Les-  
ława Flisa. Otóż, nie jest on  
prezesem Klubu „Leopolis”  
we Wrocławiu. Wszystkich  
zainteresowanych serdecznie  
przepraszamy.

Redakcja

# JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI NA UKRAINIE

**Lwowska Fala** jest nadawana od godz. 8.15 czasu pol-  
skiego. Przypominam, że w porze emisji można także  
słuchać Lwowskiej Fali na stronie internetowej Polskiego  
Radia Katowice [www.prk.pl](http://www.prk.pl), a wszystkie archiwalne  
nagrania – będą, jak dotąd dostępne na stronie internetowej  
Światowego Kongresu Kresowian [www.kresowianie.com](http://www.kresowianie.com)

## Audycja Radia „Rzeszów” o polskim dziedzictwie kulturowym i o Rodakach na Ukrainie

Od marca br. Polskie Radio „Rzeszów” emituje nową  
audycję „Kresowe Dziedzictwo”, która zajmuje się głównie  
stanem polskiego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie oraz  
losem zamieszkałych tu Rodaków. Aby jej posłuchać  
kliknij: [www.radio.rzeszow.pl](http://www.radio.rzeszow.pl), następnie - spośród wielu  
ikonek, widniejących na dole strony - kliknij na „Kresowe  
Dziedzictwo” i na jedną z czterech ostatnio wyemitowanych  
audycji. Do ich wysłuchania serdecznie zaprasza autor -  
Jacek Borzęcki i Polskie Radio „Rzeszów”.

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze  
aż po Lwów (we Lwowie już nie).

**Polskie Radio Warszawa I** - na falach długich 225 kHz

## Polskie Radio Lwów

Zachęcamy też wszystkich do słuchania Polskiego Radia  
Lwów (ze Lwowa) w każdą sobotę od godz. 8.00 do godz.  
12.00 (czasu polskiego) oraz w niedzielę od godz. 18.15 do  
20.15 na fali: [http://www.radio-n.com/eng/OnAir/](http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm)  
[onair.htm](http://www.radio-n.com/eng/OnAir/onair.htm). W eterze program jest nadawany na fali 106,7  
FM (Radio „Niezależnist”) i jest dobrze słyszalny w promieniu  
100 km od Lwowa.

## Radio Polonia (godz. 19.15 - czasu miejscowego)

- Lwów - Radio Niezależnist UKF 106,7 MHz  
- Winnica - Radio TAK 103,7 FM  
- Chmielnicki - Radio Podilla Center 104,6 FM  
- Równie - Radio Kraj 68,2 FM  
- Żytomierz - Radio Żytomyrska Chwyła 71,1 FM i 103,4 FM  
**Radio Maryja:** Chełm 102,8; Hrubieszów 95,8;  
Lubaczów 102,3; Przemyśl 105,1; Ustrzyki Dolne 94,5  
Włodawa 104,5; Rzeszów UKF 104, 5

# KURIER galicyjski

## Skład redakcji:

redaktor naczelny: Marcin Romer  
[zgodurevery@wp.pl](mailto:zgodurevery@wp.pl)  
dział literacki, korekta i tłumaczenia: Irena Masalska  
[miriamg@wp.pl](mailto:miriamg@wp.pl)  
dział fotoreportażu oraz dział grafiki komputerowej:  
Maria Basza [maribasza@wp.pl](mailto:maribasza@wp.pl)  
dział kulturalno - historyczny:  
Jurij Smirnow  
dział reportażu i informacji regionalnej: Konstanty Czawaga  
[konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
i Halina Pługator

## Stale współpracują:

Szymon Kazimierski, Piotr Jan-  
czarek, Tadeusz Olszański,  
Tadeusz Kurlus, Jacek Borzęcki,  
Renata Kłęczkańska, Helena  
Gołąb, Maciej Dęboróg-Byłczyński,  
Wojciech Krysiński, Władys-  
ława Dobosiewicz, Julia  
Tomczak, Natalia Kostyk, Olga  
Ciwkacz, Dmytro Antoniuk,  
Elżbieta Lewak, Eustachy  
Bielecki i inni.

## Drukujemy również teksty auto- rów, z którymi się nie zgadzamy!

Pismo wspierane przez Senat RP  
za pośrednictwem Fundacji  
Pomoc Polakom na Wschodzie.  
Za treść reklam, ogłoszeń i oświad-  
czeń redakcja nie ponosi odpo-  
wiedzialności, nie zamówionych  
rękopisów nie zwraca i pozostawia  
sobie prawo do skrótów.  
ТЗОВ Видавничий Дім «Молода  
Галичина»  
Indeks na prenumeratę 98780  
Indeks przedpłaty 98780  
Газета виходить 2 рази на місяць

## HUMOR ŻYDÓW GALICYJSKICH

### WG HORACEGO SAFRINA

Herszel już we wczesnym  
dzieciństwie słycał z dow-  
cipu i ciętych powiedzonek.  
Jako sześciolatek brzdąc  
bawił się pewnego dnia z  
dziećmi na łączce przed  
ojcowską rudera. Przechod-  
ził właśnie miedzą przy-  
jezdny Żyd, a zobaczywszy  
malca o ładnych, roześmia-  
nych oczach przywołał go i  
spytał:

- Jak się nazywasz, chłopcze?  
- Tak, jak mój dziadek.

- Nu, a jak się twój szanowny  
dziadek nazywa?

- Tak jak i jego dziadek.

Przyjezdny stracił rezon.  
Myśli, myśli, wreszcie przy-  
chodzi mu do głowy koncept:  
- Słuchaj no, a jak ciebie  
wołają do jedzenia?

- Do jedzenia nie trzeba  
mnie wołać. Ja sam biegnę!  
\*\*\*

Herszel wędrując gościń-  
cem napotkał raz wspaniałą  
karetę, z okna której wyzie-  
rała spasiona twarz magnata.  
Wielmoża dostrzegł chała-

ciarza, kazał zatrzymać po-  
jazd i huknął:

- Ej, parchu! Skąd ty jesteś?  
- Z Ostropola — odpowiada  
Herszel nie zdejmując czapki.

Magnat wskazuje laską  
na okrytą głowę sowizdrzała  
i woła groźnie:

- Czapka! Czapka!  
- Czapka też z Ostropola —  
tłumaczy spokojnie Herszel.  
\*\*\*

Pytano raz Herszła:

- Jak ci się; powodzi?  
- Dziękuję. Nawet bardzo...  
- Co znaczy, nawet bardzo?  
- Ja jestem bardzo głodny,  
a żona bardzo chora.

HALINA PŁUGATOR  
tekst i zdjęcia

## DO DŻENTELMENÓW Z KOŁOMYI

Muzyka poważna, błyszczący parkiet, kilkudziesięciu przystojnych panów we frakach, przy muszkach i w kapeluszach, przy kieliszku czerwonego wina i wyszukanych gatunkach serów prowadzi rozmowę towarzyską o sztuce i marynarkach klubowych. Wszystkie rozmowy są prowadzone bardzo spokojnie i powoli. Nikt się tu nie sprzecza ani nie kłóci. W małym, ale bogatym na tradycje podkarpackim miasteczku Kołomyja zbierają się prawdziwi arystokraci. Być może, nie wszyscy są nimi z pochodzenia, ale z ducha – tak. To zamknięty klub mężczyzn kołomyjskich. Na jednym z posiedzeń była przedstawicielka „Kuriera Galicyjskiego”.

### Uszanujemy Kołomyję na apelu

Kolejne spotkanie Klubu Dżentelmenów odbywa się w Muzeum Historii miasta Kołomyi wśród obrazów, ciężkich bordowych stor ze złotym obramowaniem oraz tego szczególnego ducha, który, wydaje się, na chwilę przenosi wszystkich do wieku XIX. Wówczas słowa „Bóg”, „honor”, „Ojczyzna”, „Inteligencja” nie były zwykłym zbiorem dźwięków, a podstawą życia i działalności prawdziwych mężczyzn. Osób, które zasługiwały na takie określenie, nigdy w Kołomyi nie brakowało.

Poważnym krokiem wchodzi dobrze ubrani panowie, grzecznie się witają, chodzą po sali, oglądają obrazy. Kobiety tu prawie nigdy nie bywa. Nic na to nie poradzimy – tradycji musi być zadość. Wyjątek panowie zrobili tylko dla kilku dziennikarek. Po kilku minutach całe towarzystwo zasiada w zabytkowych fotelach.

Na salę wchodzi Kierownik towarzystwa, jego twórca ideowy i założyciel. To artysta zasłużony Ukrainy, naukowiec, krajoznawca i wielki



patriota stolicy Pokucia Mykoła Sawczuk. Na głowie ma założoną, podobną do książęcej, czerwoną czapę, na ramionach – pelerynę z trzema literami „K”, co oznacza: „Kierownik klubu kołomyjan”. W ręku mężczyzna trzyma wyrzeźbione huculskie berło, symbol władzy. Za nim jest wnoszony malinowy sztandar z emblematem Klubu. Na stole, obok Kierownika, jest wyrzeźbiona z drewna orzechowego skrzynka, w której leży duży szary kamień. To ułamek bruku kołomyjskiego, symbolizujący dawne czasy tego miasta. Jest to jedna z relikwii klubu.

„Bracia kołomyjanie!”, – głośno rozpoczyna kierownik tradycyjny „apel” (sposób szczególnego powitania i otwarcia każdego posiedzenia klubu – **aut.**) „Wszyscy są tu!”, – odpowiada kołomyjanie. „Gdzie nasze miasto?”, – kontynuuje pan Sawczuk. – „Tam, gdzie Prut. O krok od gór. O łokieć od zórz. Gdzie dobrze nam mieszkać, chodzić i kochać”, – jednoznacznie odpowiadają obecni. Po tym Kierownik rozpoczyna tradycyjną kołomyjkę: „Kołomyja – nie pomyje, kołomyja-miasto. W Kołomyi są dziewczyny, jak pszeniczne ciasto.”

Panowie klaszczą w dłonie, a goście aż usta pootwierali z zachwytu i zdumienia! Czegoś podobnego nikt nigdy nie widział i nie słyszał. „Kołomyję sławmy!” – nie ustaje Kierownik. „A w Kołomyi zostańmy!” – grzmi odpowiedź. „W Kołomyi jest cudownie”, – śpiewnie mówi pan Sawczuk. „To drugie miasto po Lwowie. Hej! Ha!”, – kończą arystokraci kołomyjscy, a prowadzący spotkanie uderza berłem o podłogę. Z ust zaproszonych padają słowa zachwytu i uznania.

### Arystokraci nie z krwi, a z ducha

„Studiując historię dziś małego miasteczka, a niegdyś – potężnego centrum gospodarczego i kulturalnego Ukrainy Zachodniej, podjąłem decyzję o tym, że należy, w oparciu o przeszłość stworzyć nowe tradycje, które wyróżniałyby Kołomyję spośród innych miast i za każdym razem dodawały powabu”, – opowiada Mykoła Sawczuk. W starych dokumentach i gazetach krajoznawca przeczytał, że niegdyś w stolicy „Pokucia” było Towarzystwo „Rodzina”, łączące rodziny inteligencji miejscowej. Organizowało ono też różne spotkania. Jednak, Mykoła Sawczuk posunął

się dalej i wystąpił z propozycją utworzenia zamkniętego klubu męskiego. Przyjaciele i sprzymierzeńcy poparli go w tym. Otóż, obecnie, aby odczuć salonową atmosferę Londynu czy Paryża, nie trzeba wyruszać za morze, – żartują w Kołomyi. Swoi arystokraci i tradycje klubowe są na miejscu.

Aby zostać członkiem męskiego klubu kołomyjan, nie trzeba mieć błękitnej krwi. Członkostwo nie zależy od przynależności społecznej, partyjnej, wyznaniowej, a także od zawodu. Warto mieć dobrą opinię wśród mieszkańców miasta, być osobą aktywną, niekonfliktową. Najważniejsze jest miejsce urodzenia. To koniecznie ma być Kołomyja lub jej okolice.

Panowie, chcący zostać członkami Klubu, a nie urodzeni w Kołomyi, powinni mieszkać w niej nie mniej, niż dziesięć lat. „Po upływie tego czasu, – mówi pan Sawczuk, – człowiek zupełnie utożsamia Kołomyję ze swą ojczyzną.” Nie może być inaczej, ponieważ to miasto ma szczególną aurę, od której ni można uciec, pozostaje tylko na zawsze pochać „perłę gór, o krok od zórz.” Obecnie Klub Kołomyjan liczy 40 stałych członków. Dwadzieścia osób – to członkowie korespondencyjni, urodzeni w Kołomyi, ale mieszkający poza granicami Pokucia, Przykarpacia i Ukrainy. Jest też dwu członków honorowych. To profesor Jurij Jasinowski oraz pisarz Roman Iwanyczuk.

Jest też wielu sympatyków, których po pewnym czasie można przyjąć do tego arystokratycznego kręgu. Podczas ceremonii przyjęcia do Klubu Kierownik wręcza nowicjuszowi kapelusz i czerwoną wstęgę, którą przerzuca przez ramię. Raz w miesiącu na spotkania Klubu są zapraszani goście: znani śpiewacy, artyści, politycy, naukowcy. Bywali tu też goście zza oceanu, z USA, którzy wysoko ocenili atmosferę salonową, wychowanie, grzeczność, intelekt kołomyjan.

### Dobre wychowanie i pokora

Posiedzenia Klubu są urządzone raz w miesiącu, w ostatni czwartek, który, wedle prastarych tradycji ukraińskich, jest uważany za dzień mężczyzn. Uczestnicy Klubu wpłacają wolne datki, kto ile może. Przymusowo pieniądze są pobierane tylko wtedy, gdy ktoś się spóźni na spotkanie. Tak kołomyjanie są uczeni punktualności. Wszakże, cóż to za dżentelmen, który nie



potrafi przyjść na spotkanie o wyznaczonej godzinie? Dopuszcza się, jednak, że można się spóźnić 15 minut. Jednak, na szczęście, przez rok istnienia Klubu, nikt jeszcze się nie spóźnił. W wypadku, kiedy członek Klubu nie może przyjść na posiedzenie, musi o tym uprzedzić zawczasu. Gdy się tak nie stanie, łaskawy pan będzie musiał wpłacić do wspólnej kasy 20 grywien.

Członkowie klubu mają też swe obowiązki i stanowiska. Sztandar Klubu jest w ręku „Trzymacza”. Wszystkie decyzje i opis działalności członków Klubu rzetelnie notuje „Archiwariusz”. „Zwiastun” informuje współtowarzyszy o posiedzeniach, spotyka się z mediami oraz przedstawicielami władzy. Za finanse odpowiada „Skarbnik”. Wśród innych wyróżnia się tym, że ma zawieszony na szyi dukat z podobizną księcia Daniela Halickiego. „Jest to zwykła ukraińska moneta jubileuszowa o nominale dziesięć grywien, – opowiada kierownik Klubu, ale symbolicznie jest podobizna księcia. Właśnie w czasach jego panowania została odnotowana pierwsza wzmianka o Kołomyi.”

Po każdym spotkaniu zmieniają się stanowiska „Podczaszego” – osoby, która w ciągu spotkania częściej wstępuje przyjacielom oraz „Czepaków” (ochroniarzy). Ostatni przez cały czas rozmów i wesołości stoją przy drzwiach, jak lokaje. Tak w ludziach, którzy, nawiasem mówiąc, zajmują nieostatnie miejsca w hierarchii społecznej i dobre stanowiska, wychowuje się zapomnianą cnotą chrześcijańską – pokorę.

Żony członków Klubu Kołomyjan traktują upodobania swoich mężów ze spokojem. Są pewne, że między nimi nie będzie czczych rozmów i pijatyk, które są właściwe spotkaniom płci silnej. Żony nowych członków Klubu obserwują zmiany w zachowaniu swoich „drugich połówek”. Stają się bardziej uważni, cierpliwi, a co najważniejsze – udzielają żonom i dzieciom więcej czasu. Przecież, są arystokratami.

## KURIER GALICYJSKI

MOŻNA KUPIĆ

w kioskach: „Wysoki Zamek” we Lwowie, Drohobyczu, Truskawcu, Borystawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku oraz w kioskach „Interpres” we Lwowie, w hotelu „GEORGE A”, w Katedrze Lwowskiej, a także przy kościele w Żółtkwi. W województwie stanisławowskim – od Stanisławowa po Jaremczę i Worochę – można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”

REKLAMA DLA PRZYJACIÓŁ

„SLAVICA”  
Słowiańska Księgarnia Wysyłkowa

ZAPRASZAMY  
do Centrum Kultury Słowiańskiej  
ul. Gagarina 15  
00-753 Warszawa  
Księgarnia Czytelnia  
Wieczory Słowiańskie

Tel.: +48228513966

Tu można również przeczytać i zaprenumerować „Kurier Galicyjski”

REKLAMA KOMERCYJNA

## USŁUGI TURYSTYCZNE

Fachowe oprowadzanie po Lwowie  
Pilotowanie grup turystycznych po Kresach  
Tel.: 0-0380679447843

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie

17.11.2008, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
5,86	1USD	5,87
7,34	1EUR	7,35
1,95	1PLN	1,96
8,70	1GBP	8,80
2,06	10 RUR	2,11